



***Cat Schield***



***Ślubny kontrakt***

*Tytuł oryginału: Meddling with a Millionaire*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nathan Case dostrzegł w końcu swoją zdobycz. Minał kelnera roznoszącego szampana i lawirując pośród śmietanki towarzyskiej Dallas zebranej na tym sylwestrowym przyjęciu, ruszył w kierunku Emmy Montgomery. Odkąd przed godziną zjawił się w domu jej ojca, szukał tej dziewczyny, zastanawiając się, co właściwie zrobi, kiedy ją odnajdzie.

Pocałuje ją czy udusi?

Zerknęła przez ramię, jakby wyczuła jego wzrok, i rozejrzała się po tłumie gości. Smukłymi palcami odgarnęła z czoła czarną grzywkę. Wyglądała jak dzikie zwierzątko schwyte w pułapkę, które nie wie, dokąd uciec. W końcu spojrzenie jej czekoladowych oczu zatrzymało się na nim.

Zwinnie jak królik uskoczyła za palmę w donicy.

Serce zabiło mu mocniej i przyspieszył kroku. Miewał już w przeszłości kobiety udające obojętność, co tylko potęgowało jego satysfakcję, gdy ostatecznie mu ulegały, ale Emma rozgrywała tę grę całkiem inaczej. Gdyby nie to, czego się dziś dowiedział, mógłby pomyśleć, że naprawdę go unika.

Zobaczył, że umknęła do biblioteki, w której kilkanaście rozbawionych osób zgromadzonych wokół fortepianu wyśpiewywało na całe gardło piosenki Franka Sinatry. Wszedł za nią, zadowolony, że opuścił tłum gości raczących się alkoholem Silasa Montgomery'ego i podziwiających okazałą rezydencję, którą ten potentat naftowy wybudował jako świadectwo swego bogactwa i potęgi.

W dwupiętrowej bibliotece o ścianach zastawionych regałami było przytulniej niż w olbrzymim holu, lecz wciąż zbyt ludnie dla Nathana. Zamierzał „z wybicciem północy zostać z Emmą sam na sam i całować jej

zmysłowe usta.

Przystanąła teraz między blondynką w czerwonej sukience bez pleców i niskim, łysym mężczyzną, który zerkał tej kobiecie w dekolt.

Nathan obojętnie przyjrzał się blondynce. Była ładna, ale nie przepadał za sztucznie powiększonym biustem. Wolał naturalne piersi – takie jak ma Emma.

Nucąc cicho romantyczną piosenkę Sinatry, podszedł do Emmy i oparł dłonie na lśniącym czarnym fortepianie po obu jej bokach, aby mu się nie wymknęła. Na wspomnienie tego, jak obejmował kuszące kształty tej kobiety, przeniknęło go pożądanie, a pulsowanie krwi w uszach zagłuszyło dźwięki muzyki. Pochylił głowę i wdychał podniecający zapach jej perfum, który sprowadził na niego chwilową amnezję. Zastanawiał się, dlaczego właściwie jest zły na Emmę.

A potem sobie przypomniał.

W przerwie między piosenkami szepnął jej do ucha:

– Dziś po południu odbyłem interesującą pogawędkę z twoim ojcem.

– Cody wspomniał mi, że złożyłeś tacie jakąś biznesową propozycję – odrzekła.

Nathan dla niej też miał propozycję – jakkolwiek całkiem odmienną od tej, którą omawiał z Silasem Montgomerym.

– Czy brat powiedział ci, o czym rozmawiałem?

– Nie.

– I nie byłaś tego ciekawa?

– A powinnam?

Pochylił się jeszcze niżej i musnął wargami jej skroń.

– Mówiliśmy między innymi o tobie.

Odsunęła się gwałtownie i przeszła go wzrokiem.

Lecz zanim zdążyła odpowiedzieć, mężczyzna przy fortepianie zagrał pierwsze takty piosenki *Come Fly With Me* i dalsza rozmowa stała się niemożliwa.

Nathana zdziwiła jej reakcja. Emma niewątpliwie nie zachowywała się wobec niego jak szczęśliwa narzeczona. Był jednak pewien, że to ona wymogła na ojcu warunki, które Silas przedstawił mu dzisiejszego popołudnia. Kochający tatuś nie odmówiłby niczego swojej córeczce, a Nathan wiedział, że Emma go pragnie. Dowiodła tego, kiedy przed trzema tygodniami porwał ją z gwiazdkowego przyjęcia. Dlaczego więc teraz uciekła, gdy tylko go zobaczyła?

Stojąca po drugiej stronie fortepianu pulchna kobieta w średnim wieku popatrzyła chmurnie na Nathana. Odpowiedział spojrzeniem oznaczającym, żeby pilnowała swojego nosa. Przeniosła wzrok na łysego mężczyznę, który teraz zapuszczał żurawia w dekolt Emmy. Nathan głośno wciągnął powietrze i policzył do ośmiu, żeby się opanować i nie warknąć gniewnie na tego faceta. Wsłuchał się w znajomą melodię piosenki Sinatry i popatrzył na tę piękność, którą musi poślubić, jeśli chce robić interesy z jej ojcem.

Brat Emmy, Cody, był jego najlepszym przyjacielem od czasów college'u. Obaj często rozważali wspólne biznesowe projekty, lecz dopiero niedawno wpadli na pomysł utworzenia spółki joint venture z udziałem ich rodzinnych firm Montgomery Oil i Case Consolidated Holdings. Nathana niezbyt zaskoczyło to, że Silas Montgomery podczas wstępnych negocjacji przedstawił mu jako kluczowy warunek realizacji projektu poślubienie jego córki. Chodziło o poważne długoterminowe przedsięwzięcie wymagające olbrzymich nakładów finansowych, więc pomysł scementowania powiązań między obiema firmami poprzez małżeństwo wydawał się całkiem rozsądny.

Emma najwidoczniej wykorzystała tę okoliczność dla własnych celów. Nathanowi pochlebiało, że pragnęła go tak bardzo, że obmyśliła ten plan i przekonała do niego ojca. A Silas niewątpliwie chętnie nań przystał, gdyż po ślubie niesfornej córki odpowiedzialność za nią spadnie na męża.

– Ma pan piękny głos – zwróciła się do Nathana blondynka po lewej. Oparła dłoń na błyszczącej powierzchni fortepianu, demonstrując brak ślubnej obrączki. – I zna pan słowa tej piosenki.

– Moja matka uwielbiała Sinatrę – wyjaśnił. – Kiedy dorastałem, puszczała mi jego płyty i mawiała, że jestem do niego podobny. Choć prawdopodobnie miała na myśli nie tyle mój talent do śpiewu, co raczej do pakowania się w kłopoty.

Blondynka zaśmiała się kokieteryjnie.

– Zapewne się nie myliła – wymamrotała Emma.

Uśmiechnął się do niej. Lubił jej poczucie humoru, a do tego podobał mu się jej seksowny wygląd. Była zabawna i piękna – świetne połączenie.

Blondynka, sądząc, że Nathan jest zainteresowany dalszą rozmową, wyciągnęła do niego rękę.

– Jestem Bridget.

– A ja Nathan – odrzekł, ściskając jej dłoń. Irytacja bijąca od Emmy uderzyła w niego jak promieniowanie po eksplozji nuklearnej. – Skąd znasz Silasa?

Nie zwrócił uwagi na odpowiedź Bridget, gdyż podając jej rękę, mimo woli umożliwił Emmie ucieczkę. Kiedy się wymknęła, podążył za nią, rzuciwszy wcześniej zrezygnowane spojrzenie blondynce, której uśmiech zmienił się w nadąsany grymas.

Dogonił Emmę na korytarzu tuż za drzwiami biblioteki. Objął ją w tali i poprowadził w kierunku jedyne go pomieszczenia na parterze, w którym nikt

im nie przeszkodzi.

– Kiedy poprzednio się widzieliśmy, odniosłem wrażenie, że masz ochotę na małą przygodę – rzekł cicho.

Zerknęła na niego jak spłoszona łania.

– Być może – odrzekła. – Ale to było wtedy.

– A teraz? – zapytał.

Wprowadził ją do olbrzymiego gabinetu na końcu korytarza. Ciemna boazeria pochłaniała światło jedynej lampy na wielkim biurku. Przed rzeźbionym marmurowym kominkiem stały dwa fotele i skórzana sofa. Na ścianach wisiały teksańskie pejzaże pędzla jednego z ulubionych malarzy Nathana z początku dwudziestego wieku.

Zamknął drzwi. Dobiegające z biblioteki dźwięki muzyki i gwar rozmów ścichły do niewyraźnego szmeru. Nathan ujął Emmę za ramię i zanim zdążyła zaprotestować, odwrócił ją ku sobie. Nareszcie byli sami.

– Nie jesteś ciekawa, dlaczego rozmawiałem z twoim ojcem o tobie?

– Ani trochę.

– Wydaje się, że on szuka dla ciebie męża.

– Do diabła! – rzuciła porywczo. – Próbuje wydać mnie za mąż, odkąd skończyłam college.

– Dlaczego?

– Ponieważ stale sprawiam mu kłopoty i chętnie przerzuciłby to brzemię na czyjeś inne barki – wyjaśniła z urazą. – Wbił sobie do głowy, że ktoś powinien się o mnie troszczyć.

Nathan chętnie przyjąłby tę rolę.

– Co w tym złego? – spytał.

– Całkowicie mylnie sądzi, że sama nie potrafię o siebie zadbać – odpowiedziała, dumnie zadzierając głowę.

Nathan z uprzejmości nie zaprzeczył, chociaż słyszał od Cody'ego o ekscesach Emmy. Omal nie zaręczyła się z łowcą posagów. Została skazana na prace społeczne po tym jak przyłapano ją z torebką przyjaciółki, w której były narkotyki. I skasowała mercedesa, kiedy podczas śnieżnej zamieci wracała z imprezy.

Owszem, ponoć w ciągu ostatnich kilku lat się ustatkowała, jednak jej impulsywne zachowanie przed trzema tygodniami wzbudziło w nim wątpliwość, czy naprawdę dorosła, czy tylko nauczyła się lepiej ukrywać przed rodziną swoje wybryki.

– Powiedziałaś to ojcu? – zapytał.

– Tak. – Westchnęła ciężko. – Ale kiedy on się przy czymś uprze, nie da się go przekonać. Chce, żebym do dnia walentynek się zaręczyła, bez względu na to, czy mi się to podoba, czy nie.

I czy podoba się to Nathanowi.

Nathan potrzebował tej spółki joint venture z Montgomery Oil, żeby przejąć kontrolę nad rodzinną firmą od swoich przyrodnych braci. Sebastian i Max sprzeciwiali się jego koncepcji prowadzenia interesów. Jeśli jednak nawiąże współpracę z Silasem Montgomerym, nie tylko uzyska dostęp do najnowocześniejszej technologii, lecz także zdobędzie wiodącą pozycję w Case Consolidated Holdings.

Najpierw jednak musiał sfinalizować tę umowę.

Pod wpływem nagłego impulsu wyjął z uszu Emmy kolczyki z diamentami i szafirami i schował do kieszeni.

– Oddaj mi je – zażądała.

Kiedy poprzednio uprowadził ją z przyjęcia, opierała mu się, zanim w końcu całkowicie uległa. Potem uciekła szybko, nie zostawiając mu nic prócz podniecającego zapachu swych perfum na jego skórze. Tym razem zamierzał

zatrzymać coś, co będzie chciała odzyskać.

Dziś upięła czarne włosy wysoko, odsłaniając smukłą szyję. Chociaż podobała mu się w tej fryzurze, wolał ją z rozpuszczonymi włosami, okalającymi pociągłą twarz o wysokich kościach policzkowych i kształtnym nosie.

Wyjął spinki i włosy Emmy spłynęły kaskadą na jej nagie ramiona.

– Co ty robisz? – zawołała.

– To chyba oczywiste – odrzekł i delikatnie powiódł czubkami palców po jej skórze nad dekoltem sukienki.

– Nie możemy po prostu porozmawiać? – spytała bez tchu i położyła mu dłoń na piersi, aby go powstrzymać.

Jej dotyk rozniecił w nim zmysłowy płomień. Szaleńczo pożądał tej kobiety. Żadna inna nie działała na niego z taką nieodpartą siłą, by tracił kontrolę nad sobą.

Zanurzył palce w jej jedwabistych czarnych splotach.

– Gdybyś w ciągu minionych kilku tygodni raczyła do mnie oddzwonić, mielibyśmy wiele okazji do rozmów. Teraz chcę robić coś zupełnie innego.

– Tutaj? W gabinecie mojego ojca? Zwariowałeś?

Zapragnął przyprzeć ją do drzwi i posiąść natychmiast, tak jak poprzednio, lecz zwalczył tę pokusę.

Trzy tygodnie temu na przyjęciu urodzinowym Granta Castle'a ujrział Emmę po raz pierwszy od kilkunastu lat. Zjawił się tam, aby się rozerwać, odnowić znajomość z kumplem swoim i Cody'ego z college'u i poflirtować z pięknymi kobietami. I rzeczywiście, otaczało go aż pięć rywalizujących o jego względy, gdy do sali weszła Emma w mini, odsłaniającej długie, zgrabne nogi.



Popatrzyła na niego i natychmiast zapomniał o wszystkich innych kobietach. Gdy ich spojrzenia się spotkały, ogarnęło go gwałtowne podniecenie. Musiał zdobyć tę dziewczynę. Już po niespełna godzinie wyprowadził ją do samochodu i zawiózł do swojego apartamentu.

Kiedy się tam znaleźli, zaczął ją całować, a jej zachowanie go urzekło. Zamiast spodziewanego wyrachowania, Emma zareagowała z nieśmiałym entuzjazmem, jakby od dawna nie całowała się z mężczyzną.

Wówczas stracił opanowanie. Niecierpliwie porwał ją na ręce i zaniósł do sypialni. Już po chwili oboje byli nadzy w łóżku i kochali się ze sobą, a namiętność Emmy dorównywała jego własnej. To naprawdę niezwykła kobieta!

– Chcesz usłyszeć, co zamierzam z tobą zrobić? – spytał teraz.

– Nie – odparła, lecz nie odepchnęła go, więc zignorował jej zaprzeczenie i mówił dalej, traktując słowa jako preludium do czynów:

– Najpierw rozbiorę cię z tej seksownej sukienki. – Odszukał zamek błyskawiczny, a jej próba powstrzymania go była nieprzekonująca. – Potem będę powoli całował i pieścił całe twoje ciało. – Przyciągnął ją do siebie bliżej. – Masz na sobie takie same czarne figi i biustonosz bez ramiączek, jak wtedy? Zobaczmy.

– Nie – jęknęła i zabrzmiał w tym protest, ale i namiętne błaganie.

Zadrzała, gdy ujął jej twarz w dłonie.

– Chodźmy gdzieś, gdzie nikt nam nie przeszkodzi – powiedział, muskając wargami policzek Emmy.

– Nigdzie z tobą nie pójdę – odparła, lecz zakończyła to oświadczenie pomrukiem rozkoszy.

Przysunął wargi tuż do jej warg.

– Dlaczego? Wiem, że pragniesz mnie równie mocno, jak ja ciebie.

Zacisnęła dłoń na jego piersi w pięść.

– Wiele kobiet cię pragnie – rzekła.

Czy dlatego nie odbierała jego telefonów?

Uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Ale ja chcę tylko ciebie.

Emmie zaparło dech w piersi. Te słowa jeszcze wzmogły jej podniecenie. I kusily... och, jak bardzo kusily!

Flirtowanie z Nathanem przed trzema tygodniami na przyjęciu urodzinowym Granta Castle'a potraktowała jak niewinną rozrywkę. Ostatecznie przecież dziesięć lat temu z łatwością się jej oparł. Miał wtedy dwadzieścia lat, był barczysty i czarująco pewny siebie.

Użyła wówczas wszystkich tricków szesnastolatki, by zwrócić na siebie jego uwagę. Znowu zaczerwieniła się na wspomnienie dnia, gdy dopadła go w kuchni – ubrana w króciutką spódniczkę, wysokie szpilki i wyzywający biustonosz matki – i niemal błagała, aby ujrzał w niej kobietę.

Z nieprzeniknioną miną odsunął ją i powiedział, żeby zmyła makijaż i przestała udawać dorosłą, po czym wyszedł, pozostawiając ją zdruzgotaną i upokorzoną. Następnego dnia wyjechał do Las Vegas i dopiero kilka miesięcy temu wrócił do Teksasu.

– Pragniesz mnie tylko chwilowo – odparowała.

– Skąd wiesz? – mruknął, całując jej powieki.

Zawahała się, lecz w końcu uznała, że zadowoli się wspomnieniem tamtej ich jedynej nocy. Tak będzie lepiej dla nich obojga.

– Pojedźmy do mnie do hotelu – nalegał. – Obiecuję, że nie pożalujesz.

Ogarnęło ją podniecenie, gdy przypomniała sobie ich szalony seks. Nathan zwyciężył. Wiedział o tym.

I co gorsza, wiedział, że ona też to wie. Mimo to wyjąkała:

– Nie prześpię się z tobą.

Pieszczotliwie pogładził jej plecy, a gdy musnął wargami usta, poczuła, jakby w jej żyły wiano złociste światło. Gdyby wiedział, jak bardzo go pożąda, byłaby zgubiona.

Marzyła o nim od lat, lecz rzeczywistość okazała się o wiele cudowniejsza niż wszystkie fantazje. Jednak Emma obawiała się tego, co stanie się potem, gdy już ulegnie Nathanowi.

– Nie bój się tego, co jest między nami – rzekł.

– Nie boję się. Ale mylisz się co do moich pragnień.

– A czego pragniesz?

Mężczyzny, który pokocha ją na wieczność.

– Trzy, dwie, jedna... – rozbrzmiał z oddali chór entuzjastycznych głosów. – Szczęśliwego Nowego Roku!

Przysłuchując się odgłosom sylwestrowego przyjęcia, Emma zastanawiała się, co jej przyniesie ten nadchodzący rok.

– Szczęśliwego Nowego Roku – wyszeptała.

– Szczęśliwego Nowego Roku – powtórzył jak echo Nathan z uśmiechem. – Czy podjęłaś jakieś noworoczne postanowienia?

– Jedno. Postanowiłam być mniej spontaniczna. A ty?

– Też tylko jedno – odrzekł.

Zdjął krawat. Emanował zmysłowym żarem, energią i witalnością.

– Jakie? – spytała.

Musnął jej wargi lekkim pocałunkiem.

– Zamierzam spędzić resztę życia, kochając się z tobą.

Serce zatrzepotało jej w piersi.

– To bardzo poważna deklaracja – rzekła niepewnie.

– Owszem – przyznał. – Nie mogę się już doczekać, kiedy zostaniesz moją żoną.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Na te słowa serce jej zamarło.

– Twoją żoną? – wyjąkała bez tchu. – Oszalałeś?

– Ścisnęła dłońmi skronie. – Nie musisz się ze mną żenić z powodu tamtej nocy. Nie byłam dziewicą – dodała scenicznym szeptem.

– I nie zachowywałaś się jak dziewica – odrzekł z uśmiechem.

Pominęła tę uwagę. Nie potrafiła zebrać myśli, gdyż w głębi duszy ogarnęła ją radość. Opanowała się jednak i spróbowała rozumować trzeźwo.

Miałaby zostać żoną Nathana Case'a? Niemożliwe!

– Mój ojciec to zaproponował, tak?

– Rozmawialiśmy o tym dzisiaj popołudnia. Uważa, że najwyższy czas, żebyś wyszła za mąż.

– Ale za mężczyznę, którego sama wybiorę!

Błysnął uśmiechem.

– Masz na oku kogoś innego?

Nagle zrozumiała i jęknęła ze zgrozy.

– Sądziłeś, że wybrałam ciebie? – rzekła upokorzona. – Nie chcę poślubić ciebie ani nikogo. Nie teraz.

Nie bez miłości.

– Twój ojciec wydaje się zdeterminowany.

– Nie wątpię – mruknęła. – Niemniej to wykluczone.

Pomyślała, że łatwiej przysłoby jej wyłożyć rzeczowo wszystkie racjonalne argumenty przeciwko temu małżeństwu, gdyby nie widziała przed sobą imponującego, muskularnego ciała Nathana. Przypomniała sobie, jak trzy tygodnie temu z łatwością pokonał jej opór, wzbudził w niej pożądanie i

kochał się z nią władczo i wprawnie, po czym zostawił ją pragnącą więcej.

Odepchnęła to wspomnienie i starała się odzyskać równowagę.

– Dlaczego miałbyś przystać na to małżeństwo? – spytała.

– Mojej firmie Case Consolidated Holdings zależy na prowadzeniu interesów z Montgomery Oil.

– I tata uczynił ten ślub warunkiem zawarcia umowy? – upewniła się.

Układ biznesowy. Mogła się tego domyślić. Zaciśnęła zęby, by nie wrzasnąć z frustracji. Jak ojciec mógł znowu jej to zrobić? Czy nie nauczył się niczego po tym, jak poprzednio próbował wtrącać się w jej prywatne życie?

Gdy ukończyła college, zaręczono ją z obiecującym członkiem kierownictwa koncernu Montgomery Oil.

Przeżyła szok, kiedy odkryła, że Jackson Orr spotykał się z nią, ponieważ obiecano mu awans w zamian za jej poślubienie. Natychmiast zerwała zaręczyny, zdecydowana nigdy więcej nie popełnić takiego błędu.

– To musi być cholernie duży projekt biznesowy – burknęła i zapaliła górne lampy.

Ich jaskrawe światło rozproszyło cienie w gabinecie. Zamrugła oślepiąca.

– Największy, jaki kiedykolwiek realizowałem – przyznał Nathan.

– A zatem przypuszczam, że małżeństwo ze mną to stosunkowo niewielka cena – rzekła z goryczą.

– Co w tym złego?

– Nie chcę poślubić cię w taki sposób – oświadczyła i to ją zdradziło.

– A w jaki? – spytał z błyskiem w oczach. – Czy zgodziłabyś się na inny?

– Nie chcę nikogo poślubić – skorygowała z naciskiem. Nie zamierzała

wyjsć za mąż za człowieka, którym jej ojciec mógłby manipulować. Nie darzyłaby takiego mężczyzny szacunkiem i nigdy by mu nie zaufała. – Nie zaakceptuję roli karty przetargowej w waszej umowie.

– A ja nie chcę być pionkiem w grze twojego ojca o zyskanie kontroli nad tobą – zripostował Nathan. – Tak czy owak, proponuję, żebyśmy jak najlepiej wykorzystali tę sytuację.

W jego oczach płonął zmysłowy ogień, gdy rozpiął zamek błyskawiczny sukienki Emmy. Zanim zdołała zaprotestować, zsunął ramiączka. Desperacko starała się przytrzymać sukienkę... i podtrzymać swój opór. Jeśli straci to pierwsze, z drugim stanie się tak samo.

– Przypomnij sobie, jak cudownie było nam razem – kusił.

– Pamiętam – odrzekła. Przepełniał ją lęk, ale i rozkoszne oczekiwanie. Nie potrafiła pozbyć się wątpliwości co do pobudek Nathana, jednak wspomnienie ich upojnych chwil działało niczym potężny afrodyzjak. Małżeństwo z tym mężczyzną byłoby jak jazda na dzikim mustangu: niebezpieczne, podniecające i ryzykowne. Nathan mógłby złamać jej serce, a potem ją porzucić. – Ale wspaniały seks to niewystarczający fundament małżeństwa.

– Przeciwnie, całkiem wystarczający, jeśli nie żywi się nierealistycznych oczekiwań.

Omam się nie roześmiała.

W najczarniejszych chwilach, gdy rozważała wyrażenie zgody na plany ojca wobec niej, wyobrażała sobie swoje przyszłe życie na podobieństwo życia jej matki. Poślubi biznesmena, który większość czasu poświęca pracy. Każdego ranka będzie kupowała modne stroje, a potem zje lunch w klubie. Być może nawiąże namiętny romans ze swoim instruktorem golfa albo z nauczycielem francuskiego swojej córki. Ona i mąż będą wiedli zupełnie oddzielne życia, pojawiając się razem jedynie na biznesowych obiadach i na

przyjęciach i jedynie sporadycznie sypiając ze sobą.

Zupełnie inaczej wyglądałoby życie z Nathanem Case'em – mężczyzną, którego jedno spojrzenie budzi w niej gwałtowne pożądanie. Dla niego starałaby się zachować idealną figurę, przyrządzałyby pyszne kolacje i planowała romantyczne wakacje we dwoje.

A co dostałaby w zamian? Czy byłby wiernym mężem, czy też miewałby liczne pozamałżeńskie przygody, wskutek czego stałaby się zgorzkniała i podejrzliwa? Tak wyglądało życie jej matki, dopóki w końcu się nie rozwiodła i nie przeprowadziła do Los Angeles. Nigdy powtórnie nie wyszła za mąż – Emma nie była pewna: z obawy przed utratą alimentów czy kolejnym bolesnym rozczarowaniem.

Przypomniała sobie flirt Nathana z blondynką w bibliotece.

– Nierealistyczne oczekiwania? – powtórzyła. – Takie jak wymóg wierności?

– Kiedy się pobierzemy, będziesz jedyną kobietą w moim łóżku – zapewnił.

A w jego sercu? Jak można zawrzeć małżeństwo bez miłości?

Opanowała panikę i rozważyła, jaka emocjonalna huśtawka czekałaby ją, gdyby poślubiła Nathana Case'a. Kiedy przed dziesięcioma miesiącami ojciec zablokował jej dostęp do funduszu powierniczego, argumentując, że wydaje zbyt wiele na stroje i buty, sądziła, że próbuje jedynie nauczyć ją odpowiedzialności finansowej. Nie przeszło jej przez myśl, że zamierza w ten sposób zmusić ją do małżeństwa.

Przypomniała sobie o kolczykach z szafirami i diamentami, które Nathan schował do kieszeni. Były jednym z jej najwcześniejszych zrealizowanych projektów. Od czasu ukończenia college'u próbowała projektować biżuterię. Wprawdzie później dwa lata pracy jako asystentki

złotnika nieco ostudziły jej entuzjazm, jednak gdy ojciec zakręcił kurek z pieniędzmi, postanowiła utrzymywać się ze sprzedaży własnoręcznie wytwarzanych naszyjników, pierścionków i kolczyków.

Niestety, przez sześć miesięcy niewiele zdołała sprzedać. Uświadomiła sobie, że nawet jeżeli zrezygnuje z luksusów, takich jak zakupy w eleganckich domach mody czy regularne wizyty w spa, to aby zarobić na utrzymanie, spłatę kredytu i benzynę do samochodu, będzie musiała pracować o wiele ciężiej niż kiedykolwiek dotąd. I to nie przez krótki okres, lecz do końca życia.

Ewentualnie mogłaby odzyskać swój fundusz powierniczy, ale pod warunkiem, że spełni żądanie taty i w ciągu roku wyjdzie za mąż.

Znużyło ją już przeciwstawianie się ojcu, konieczność liczenia się z każdym groszem, nieustanna walka o to, by spłacić rachunki, i codzienna wielogodzinna mozolna praca przy warsztacie jubilerskim. Tak łatwo byłoby zrezygnować i nagiąć się do woli ojca. Poślubić Nathana i zdać się na jego opiekę.

Wyprostowała się.

– Proszę, Nathanie, czy możemy porozmawiać o tym jutro? Jestem zmęczona, a muszę to dokładnie przemyśleć. Spotkajmy się przy śniadaniu.

Najwyraźniej zrozumiał, że to nie wymówka. Cofnął się i patrzył, jak Emma zapina zamek błyskawiczny sukienki, a potem otwiera drzwi.

– Przyjadę po ciebie o dziesiątej – oznajmił.

– Dobrze – rzuciła i wymknęła się z gabinetu, zanim by się rozmyślił i ją powstrzymał.

Wiedziała, że nie zdołałaby się oprzeć jego niebezpiecznemu męskiemu urokowi. Z mocno bijącym sercem wbiegła po schodach na pierwsze piętro imponującej trzypiętrowej rezydencji, którą ojciec kazał wznieść na terenie



olbrzymiej posiadłości na północ od Dallas, wzorując się na pałacu wersalskim. Budowa trwała niemal trzy lata, gdyż Silas Montgomery obsesyjnie doglądał każdego szczegółu i zadbał o to, by zappełnić rezydencję zabytkowymi francuskimi meblami. To odrywało jego myśli od rozvodu z czwartą żoną i powstrzymywało go przed wtrącaniem się w życie Emmy.

Kiedy jednak na początku lutego ukończono budowę i urządzenie rezydencji, Silas niestety ponownie skupił uwagę na swojej jedynej córce i jej nadmiernych wydatkach.

Emma przystanąła na szerokim korytarzu okalającym olbrzymi hol, wychyliła się przez balustradę i spojrzała w dół na tłum gości.

– A, tu jesteś.

Odwróciła się, usłyszawszy ojca. Zmierzał ku niej żwawym krokiem. W wieku sześćdziesięciu trzech lat zachował wysportowaną sylwetkę i energię czterdziestolatka.

– Widziałem cię z Nathanem – powiedział i przyjrzał się uważnie jej potarganym włosom. – Rozmawialiście?

– Tak – odrzekła i lekko się zaczerwieniła.

– Doskonale. W takim razie zejdz ze mną na dół. Chcę publicznie ogłosić wasze zaręczyny.

Emma zebrała siły, by przeciwstawić się ojcu.

– Nie będzie żadnych zaręczyn.

Jego niebieskie oczy błysnęły.

– Czy Nathan ci się nie oświadczył?

– Oznajmił, że się pobierzemy, a ja odmówiłam.

– Uraza dodała Emmie odwagi. – Nie zamierzam go poślubić w ramach jakiejś biznesowej umowy między wami dwoma.

– W ubiegłe walentynki dałem ci rok na zawarcie małżeństwa. Ten

termin już prawie upłynął, a ty nie zdecydowałaś się na nikogo. Wobec tego sam znalazłem ci męża.

– Nie chcę poślubić Nathana. Nie wybrałabym go, nawet gdyby był jedynym mężczyzną na świecie.

– Odniosłem wręcz przeciwne wrażenie, słysząc twoją rozmowę z Jaime w Boże Narodzenie.

Emma jęknęła. Zatem ojciec słyszał, jak opowiadała szwagierce, że wymknęła się z Nathanem z urodzinowego przyjęcia Granta, i o tym, co potem zaszło.

– Podsluchiwałaś? Myślałam, że byliśmy w domu same.

– Wróciłem po zapomniane dokumenty i usłyszałem waszą rozmowę – oświadczył Silas. Emma na próżno szukała na jego przystojnej twarzy choćby śladu współczucia. Odnosił się do niej z taką samą bezwzględnością, z jaką traktował swoje sprawy biznesowe. – Wiem, że Nathan od dawna ci się podoba. Pamiętam, jak do niego wzdychałaś, kiedy przyjeżdżał do nas w odwiedziny z college'u.

– Miałam wtedy zaledwie szesnaście lat!

– A teraz masz już dwadzieścia osiem i pora, żebyś się ustatkowała. Nathan będzie dla ciebie dobrym mężem.

– Nie kocham go ani on mnie.

– Ale zamierza cię poślubić.

Ponieważ go zaszantażowałaś, tak samo jak mnie. Nie rób tego. To nie w porządku wobec nas obojga.

– Ktoś powinien się o ciebie zatroszczyć, a Nathan jest odpowiednim człowiekiem. Nigdy nie pracowałaś, nie musiałaś zarabiać na życie i dlatego wydajesz pieniądze bez opamiętania. A z tego, co wiem od Cody'ego, twoje mieszkanie w Houston przerobione z dawnego magazynu to katastrofa.

Zajmuję się tobą od dwudziestu ośmiu lat. Pora, by ten obowiązek przejął ode mnie twój mąż.

Jej mieszkanie w Houston nie było katastrofą. Potrzebowało tylko łazienki, nowej kuchni oraz instalacji elektrycznej i wodno – kanalizacyjnej. Kupiła je wkrótce po utracie dostępu do funduszu powierniczego. Dochody ze sprzedaży biżuterii ledwie wystarczały jej na utrzymanie i nie zostawało nic na remont i przebudowę.

– Nie potrzebuję męża. Sama potrafię o sobie zadbać. Sprzedaż biżuterii idzie coraz lepiej – powiedziała.

To ostatnie było grubą przesadą, ale musiała przekonać ojca, by zrezygnował z zamiaru wydania jej za mąż.

– Ile ci zostało ze stu tysięcy dolarów, które dałem ci w lutym zeszłego roku?

– Większość – odpowiedziała wymijająco, ponieważ gdyby wyznała prawdę, utwierdziłoby to ojca w przekonaniu o jej rozrzutności.

– Pewnie najwyżej dwie trzecie – rzucił.

– A jeżeli do dnia walentynek zwrócę na moje konto całą sumę? – wyrwało jej się, zanim zdążyła ugryźć się w język.

– Jak zamierzasz tego dokonać w sześć tygodni? – spytał ze śmiechem niedowierzania.

– Sprzedając moją biżuterię.

Potrząsnął głową.

– To niemożliwe. Potrafisz wydawać pieniądze, ale nie zarabiać. Brak ci zapału do ciężkiej pracy.

Serce się jej ścisnęło. Pomyślała o wszystkich błędach, jakie popełniła w życiu. Czy naprawdę już za późno, aby się zmieniła? Jeśli nawet nie spróbuje, pozostanie jej małżeństwo bez miłości albo skromna egzystencja z

własnych zarobków. Obydwa wyjścia wydawały się okropne.

– Ale jeżeli mi się uda, to czy zwrócisz mi mój fundusz powierniczy? – spytała z uporem.

Ojciec parsknął pogardliwie.

– W żadnym razie tego nie dokonasz. Widziałem stan twojego konta. Prawdopodobnie miał rację, ale musiała przynajmniej spróbować.

– Dokonam – odrzekła z udawaną pewnością, choć w istocie ogarnął ją lęk. – I jeszcze jedno. Jeżeli odzyskam całe sto tysięcy, przestaniesz się wtrącać w moje życie, zgoda?

– Zgoda. Pod warunkiem, że nie pożyczysz od kogoś tych pieniędzy.

Uścisnęli sobie dłonie, pieczętując umowę. Emma jednak w głębi duszy była przerażona tym, na co przystała.

– Nie zejdiesz ze mną na dół do gości? – spytał ojciec.

Przecząco potrząsnęła głową.

– Wracam do Houston.

– Jazda samochodem o tak późnej porze jest niebezpieczna.

O wiele niebezpieczniejsze było dla niej pozostanie pod jednym dachem z Nathanem.

– Będę uważała – zapewniła.

Spochmurniał.

– Emmo...

– Tak czy owak, za sześć tygodni przestanę być dla ciebie ciężarem, tato – przerwała mu. – Możesz już zacząć się z tym oswajać.

Pocałował ją w czoło i oddalił się korytarzem.

W swojej sypialni ostrożnie zdjęła pożyczone od Jaime pantofle i sukienkę, uważając, by ich nie zniszczyć. Zadumała się przy tym nad zmianą, jaka zaszła ostatnimi czasy w jej sytuacji. Zaledwie rok temu mogła pozwolić

sobie na to, by pozbywać się ubrań niekiedy nawet już po jednorazowym użyciu. Obecnie jednak traktowała strój, który tak beztriosko pożyczyła jej szwagierka, niczym Kopciuszek magiczną suknię otrzymaną od dobrej wróżki.

Na szczęście ta suknia nie zniknęła z wybiciem północy, pomyślała z cierpkim uśmiechem.

Włożyła dzinsy i sweter, a resztę swoich rzeczy wpakowała do torby podróżnej. Przed spotkaniem z Nathanem zamierzała tu przenocować, ale teraz musiała przemyśleć jego propozycję, a półtoragodzinna jazda do Houston dostarczy ku temu okazji. Nie bała się, że zaśnie za kierownicą, gdyż była zanadto podekscytowana.

Czując się jak włamywaczka, wymknęła się z rezydencji tylnymi schodami. Dopiero kiedy wyjechała z podjazdu na autostradę skąpaną w blasku księżyca, trochę zeszło z niej napięcie. Zdecydowała, że bez względu na wszystko zwróci pieniądze otrzymane od ojca. Tym samym udowodni mu, że potrafi radzić sobie sama, i uniknie pułapki małżeństwa, którą na nią zastawił. Nathan Case będzie musiał znaleźć jakiś inny sposób sfinalizowania biznesowej umowy z Silasem Montgomerym.

– Co to znaczy, że Emmy nie ma w rezydencji? – spytał nazajutrz rano Nathan pokojówkę w pustym holu. – Kiedy wyjechała?

– Nie wiem – wyjąkała stropiona dziewczyna.

– Cześć, Nathan – zawołał Cody, zbiegając z wielkich schodów. – Co tu robisz?

– Twoja siostra i ja mieliśmy razem zjeść śniadanie – wyjaśnił Nathan, ściskając mu dłoń.

– Jesteś pewien? Tata powiedział, że Emma wróciła w nocy do Houston.

Nathan westchnął z irytacją. Czyli znowu mu uciekła. Powinien był wczoraj nakłonić ją, żeby z nim pojechała do jego apartamentu hotelowego.

– Mieliśmy omówić kilka spraw.

– Takich jak ustalenie daty waszego ślubu? – Cody zachichotał. – Tata powiedział mi, że się pobieracie. Kochasz ją, prawda?

Nathana nie zaskoczyło to pytanie. Po pięciu latach małżeństwa Cody i Jaime wciąż byli zakochani w sobie do szaleństwa i oczekiwali narodzin trzeciego dziecka.

– Wiesz, co myślę o miłości – odparł. Nie zamierzał wpaść w tę pułapkę. – Mnie ona nigdy się nie przydarzy.

– Ale jednak się żenisz. – Cody odwrócił wzrok. Wyszli obaj z domu, na zewnątrz wiał zimny styczniowy wiatr. – Czy Emma wie, że jej nie kochasz?

Nathan nie chciał okłamywać najlepszego przyjaciela.

– Tak, wie.

– Nie wierzę, że jej się to podoba. Po tym, jak nasi rodzice się rozwiedli, postanowiła, że wyjdzie za mąż za faceta, który szaleńczo ją pokocha.

Cody nie krył swej opinii, że trzecia żona Silasa poślubiła go z pobudek raczej merkantylnych niż romantycznych.

– Emma zmieni zdanie – powiedział z przekonaniem Nathan.

Przyjaciel rzucił mu sceptyczne spojrzenie.

– Nie sędzę. Wprawdzie zabujała się w tobie już jako nastolatka, ale nadal wierzy w szczęśliwe małżeństwo jak z bajki. Nie poślubi cię, dopóki nie uzna, że darzysz ją głęboką miłością.

– Nie doceniasz mojej zdolności perswazji – odrzekł Nathan z leniwym uśmiechem.

Lecz spoważniał, kiedy pożegnał się z Codym i wsiadł do swojego bmw 650i coupe. Słowa przyjaciela nie dawały mu spokoju jeszcze długo po tym, gdy wjechał na autostradę.

Nie ożeni się z miłości, a Emma nie wyjdzie za mąż za mężczyznę, który jej nie kocha. Znaleźli się więc w impasie.

Nathan nie był pewien, kiedy zwątpił w to uczucie. Może tamtego bożonarodzeniowego poranka, gdy jako ośmioletni chłopczyk zapytał matkę, dlaczego ojciec nigdy nie spędza z nimi świąt, a ona wybuchnęła płaczem? A może, kiedy miał dziesięć lat i w ich domu zjawiała się żona Brandona Case'a, aby zobaczyć na własne oczy, z jaką to „dziwką” związał się jej mąż? Matka płakała potem przez trzy godziny, a następnego dnia uderzyła go w twarz, kiedy powiedział, że nienawidzi ojca i chce, żeby trafił do piekła.

Miłość unieszczęśliwia ludzi. Prowadzi do rozczarowań, potem do niewierności i ostatecznie kończy się rozwodem. Z wyjątkiem Cody'ego wszyscy przyjaciele Nathana zdradzają swoje żony lub są przez nie zdradzani. A ich małżeństwa zaczynały się od szalonej miłości.

Był już godzinę drogi na południe od Dallas, gdy zadzwoniła jego komórka. Włączył urządzenie głośnomówiące.

– Cześć, Nat, jak poszło? – usłyszał głos Maksa.

Pohamował zirytowane parsknięcie. Z fałszywie pogodnego tonu starszego brata poznał, że Max spodziewa się, że mu się nie powiodło.

– Dobrze – odpowiedział.

– Czyli Montgomery zawrze umowę? – rzekł Max znacznie mniej wesoło.

Nathan miał nadzieję, że przyrodni brat nic nie wie o warunku, jaki postawił Silas.

– Trzeba dopracować jeszcze kilka szczegółów, ale perspektywy

wyglądają obiecująco – powiedział.

W wieku dwudziestu paru lat przez rok grał zawodowo w pokera i nauczył się odgadywać intencje ludzi i ukrywać własne. W rozgrywce o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych pokonał dzięki blefowi dwóch najlepszych pokerzystów w kraju i wygrał pół miliona dolarów. Nabyte wówczas umiejętności przydały mu się ostatnio w trakcie sześciomiesięcznej współpracy z przyrodnimi braćmi. Nigdy nie ujawniał przed nimi słabości.

– Ale nie podpisałeś kontraktu – naciskał Max, odzyskawszy kontenans.

Nathan zgrzytnął zębami. Jego bracia uczyli się prowadzenia interesów, zasiadając w zarządach wielkich korporacji. On zaś wykuwał swoje talenty biznesowe, zarabiając miliony na giełdzie i dokonując śmiałych inwestycji kapitałowych. Bez względu na to, jak wiele osiągnął, Max i Sebastian lekceważyli jego kompetencje i nie mogli mu zapomnieć, że podwaliny swojej fortuny zdobył dzięki grze w pokera.

– Jak powiedziałem, pozostało do ustalenia kilka szczegółów. Silas chce dokładnie przestudiować dane liczbowe i da mi odpowiedź za sześć tygodni.

W dzień walentynek. Nathan nie pojmował znaczenia tej daty, dopóki Emma nie wyjaśniła mu swojej sytuacji.

– Aż tak późno? On zapewne nie lubi ryzyka, podobnie jak Sebastian i ja. Nie zapominaj, że wnosimy w to przedsięwzięcie dwieście milionów dolarów. Jeżeli się mylisz i twoje optymistyczne przewidywania się nie sprawdzą, stracimy wszystko.

Po wycofaniu się ich ojca z interesów, Sebastian i Max zmienili strategię biznesową firmy Case Consolidated Holdings z wysoce ryzykownej na nadzwyczaj zachowawczą. Nathan przyznawał, że dążenie Brandona



Case'a do wielkich zysków doprowadziło do zawarcia kilku umów obarczonych nadmiernym ryzykiem, ale obecnie jego bracia przesadzali z ostrożnością.

I dlatego odnieśli się sceptycznie do projektu Nathana dokonania fuzji z koncernem Montgomery Oil.

– Nie myślę się – odparł.

Żałował teraz, że uległ namowom ojca i zgodził się na współpracę z przyrodnimi braćmi. Oni go nie potrzebują. Doskonale dogadują się ze sobą nawzajem i zgodnie obstają przy swojej bezpiecznej konserwatywnej strategii.

– Ty uwielbiasz podejmować ryzyko – rzekł Max oskarżycielskim tonem. – Ono cię kręci.

– Każdą ryzykowną decyzję biznesową podejmowałem po przeprowadzeniu skrupulatnych analiz.

– Czy przeprowadzałeś je także przy stole pokerowym? – parsknął ironicznie Max.

Nathan nie znosił, by zredukowano jego dokonania osiągnięte dzięki ciężkiej pracy do zaledwie szczęśliwego przypadku. Zamierzał dowieść braciom, że popełniają błąd nie doceniając go.

Tymczasem Max mówił dalej:

– Spójrz prawdzie w oczy. Nie sfinalizujesz tej umowy z Montgomerym. On cię tylko zwodzi. Zadzwoniłem do ciebie, ponieważ Lucas Smythe zaproponował nam spotkanie biznesowe.

Ta wiadomość rozeźliła Nathana. Sebastian już od dwóch lat nalegał na przejęcie Smythe Industries. Zakup tej rodzinnej firmy jeszcze bardziej zwiększy niekorzystne zróżnicowanie portfela akcji Case Consolidated Holdings. Takie posunięcie doskonale pasowało do jego obawiających się

ryzyka braci.

– Dlaczego Smythe teraz się odezwał? Przecież przed rokiem nam odmówił.

– To nieistotne. Nabycie firmy Smythe'a nie wiąże się z wielkim ryzykiem.

Ani nie obiecuje wielkich zysków.

– Dajcie mi tylko sześć tygodni, a podpiszę umowę z Montgomerym.

Głos Maksa stwardniał:

– Nie chodzi o ciebie, tylko o dobro naszej firmy. Dowiedz nam, że ci na nim zależy.

Niesprawiedliwa krytyka ze strony braci bolała Nathana. Zawsze był outsiderem. Długoletni romans matki z Brandonem odebrał mu szansę na normalne domowe ognisko. Po jej śmierci jako dwunastolatek zamieszkał u rodziny Case'ów. Jednak ani zdradzona żona Brandona, ani jej synowie nie byli zachwyceni przebywaniem pod jednym dachem z żywym dowodem zdrady męża i ojca. Obaj bracia trzymali się razem niczym bliźniacy, a Nathana całkowicie wykluczyli.

– Właśnie to robię – odparł. – Ale trudno mi działać jako członkowi zespołu, skoro traktujecie mnie zgoła przeciwnie.

Zapadła cisza.

– Spotkamy się jutro po południu w biurze – rzekł wreszcie chłodno Max i rozłączył się, nie czekając na odpowiedź.

Nathan wyrzucił z siebie potok przekleństw, a potem włączył odtwarzacz CD. Piosenki country Dierksa Bentleya poprawiły mu nastrój. Przypomniawszy sobie Emmę w seksownych czarnych figach i biustonoszu bez ramiączek tamtej nocy po przyjęciu u Granta. Pamiętał dotyk jej gorącej jedwabistej skóry...

Poznał Emmę niegdyś jako ponętą szesnastolatkę. Z powodu dzielącej ich różnicy wieku czterech lat trzymał ją wtedy na dystans. Ale teraz, dwanaście lat później, ona nie była już zakazanym owocem.

Przed trzema tygodniami po raz pierwszy zasmakował jej erotycznych wdzięków i pragnął więcej...

Ze zniecierpliwieniem odepchnął od siebie te kuszące obrazy i skupił się na tym, jak przekonać Emmę, żeby go poślubiła. Jeśli bowiem mu się to nie uda, nie sfinalizuje umowy z jej ojcem i nie przejmie firmy Case Consolidated Holdings od przyrodnicich braci.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Emma zajrzała do swojej niemal pustej szafy z ubraniami i zastanawiała się bezradnie, jak zdoła w ciągu pięciu tygodni odzyskać trzydzieści pięć tysięcy dolarów. Jej rozmyślania przerwał dźwięk telefonu.

– Dzwonię, żeby zaprosić cię na kolację – powiedziała żywym tonem Addison. – Paul zabiera dzieciaki na trening koszykówki, więc mam parę wolnych godzin.

Emma wyobraziła sobie najlepszą przyjaciółkę siedzącą w pięknie urządzonej domowym gabinecie. W ciągu minionych pięciu lat Addison dzięki wyteżonej pracy rozwinęła swoją firmę zajmującą się organizacją przyjęć. Determinacja i nieskazitelna zawodowa uczciwość przyjaciółki napępiały Emmę energią i optymizmem, a jednocześnie budziły w niej poczucie winy, że sama nie pracuje ciężiej.

– Nie wiem, czy zdążę – odparła, choć w istocie jej wątpliwości dotyczyły tego, czy stać ją na taki wydatek. Odkąd rok temu ojciec odciął ją od funduszu powierniczego, z konieczności musiała zmienić się z osoby rozrzutnej w sknerę. – Przeglądam moją garderobę zastanawiam się, co mogę sprzedać.

– Ty płaczesz? – spytała Addison.

Emma potrząsnęła głową i otarła dłonią wilgotny od łez policzek.

– Nie – zaprzeczyła.

– Twój głos brzmi, jakbyś płakała. Dlaczego nie chcesz, żebym pożyczyła ci pieniądze?

– Muszę sama je zdobyć.

– Ale nie zgromadzisz wystarczającej sumy w pięć tygodni wyłącznie

ze sprzedaży swoich ubrań. Czy odezwali się do ciebie ci ludzie organizujący wystawę sztuki użytkowej?

Dwa miesiące temu Emma za namową Addison zgłosiła zaprojektowaną przez siebie biżuterię na prestiżowy pokaz w Baton Rouge. Wczoraj dostała pozytywną odpowiedź.

– Tak, przyjęto moją propozycję. Ale mam zbyt mało wyrobów do zaprezentowania. Prawie wszystkie umieściłam u Bielli.

Emma szacowała, że ma co najmniej pięćdziesiąt tysięcy dolarów zamrożonych w niesprzedanej biżuterii, z której większość znajdowała się w gablotkach Bielli, najbardziej renomowanego sklepu jubilerskiego w Houston.

– To odbierz je stamtąd. W ciągu ostatniego pół roku sprzedali najwyżej pięć czy sześć sztuk. Udział w wystawie w Baton Rouge stwarza ci o wiele większe możliwości. Jestem pewna, że ci się uda. I wyobraź sobie minę ojca, kiedy będzie musiał odblokować twój fundusz powierniczy.

Entuzjazm przyjaciółki podniósł Emmę na duchu i dodał jej pewności siebie.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła? – rzekła z wdzięcznością.

– Na szczęście nigdy nie będziesz musiała się o tym przekonać. No to włoż na siebie coś od Prady i działaj.

Godzinę później Emma weszła do luksusowego sklepu jubilerskiego Bielli i rozejrzała się. Eleganckie wnętrze niewiele się zmieniło od czasu, gdy przed pięcioma laty doskonaliła tutaj swoje umiejętności jako praktykantka.

Podeszła do gablotki zawierającej zaprojektowaną przez nią biżuterię. Rudowłosa sprzedawczyni przywitała ją uśmiechem i zagadnęła:

– Czyż te rzeczy nie są piękne? To dzieła miejscowej artystki.

Widocznie pracowała tu od niedawna. W przeciwnym razie

rozpoznałaby Emmę i wiedziałaby, że nie jest klientką.

– Czy zastałam Thomasa?

Thomas McMann był kierownikiem sklepu jubilerskiego Bielli i dawnym szefem Emmy. To on zaproponował, by oddała tutaj w komis swoje oryginalne wyroby.

– Zaraz zobaczę – odrzekła sprzedawczyni.

Gdy zniknęła na zapleczu, Emma policzyła sztuki biżuterii w gablotce. Kolejnych trzech brakowało. Westchnęła z ulgą, gdyż to oznaczało, że zostały sprzedane, a na jej konto wpłynęło kilka tysięcy dolarów.

Jednakże to niewiele w porównaniu z trzydziestoma pięcioma tysiącami, które jeszcze musiała zarobić w pięć tygodni. W głębi duszy bała się, że jej się nie uda, ale jeśli poniesie porażkę, nie zdoła dowieść ojcu i Nathanowi, że jest samodzielną, niezależną kobietą która ma prawo sama decydować, kogo poślubi.

Gdyby wcześniej wiedziała o planach ojca wobec niej, nie wydałaby tak bez trosko aż tyle na stroje w ciągu pierwszych trzech miesięcy po tym, jak odciął ją od funduszu powierniczego. Projektowanie i wytwarzanie biżuterii sprawiało jej przyjemność, ale traktowała to jedynie jako hobby. Dopiero Addison zasugerowała jej, że mogłaby zarabiać w ten sposób na życie. Niestety, zakup narzędzi i materiałów jeszcze bardziej uszczuplił sumę stu tysięcy dolarów otrzymaną od ojca. W końcu jednak jej ciężka praca zaczęła przynosić efekty, a zarobienie pierwszych pieniędzy ze sprzedaży biżuterii dostarczyło Emmie ogromnej satysfakcji.

– Witaj – usłyszała łagodny głos. Odwróciła się i zobaczyła chudego i kościstego Thomasa McManna. – Widziałas, że sprzedaliśmy kolejne trzy twoje wyroby?

– Tak. To wspaniale – odrzekła i przyjęła od niego kopertę z czekiem,

powstrzymując impuls, by natychmiast ją otworzyć i sprawdzić sumę.

– Mam nadzieję, że przyniosłaś nam kilka nowych przedmiotów.

– Właściwie chciałabym wszystkie odebrać. – Wskazała na gablotkę. – Zaproponowano mi udział w wystawie sztuki użytkowej, a cała moja biżuteria jest u was.

Thomas zasepił się.

– Och, z tym może być problem. Twoje wyroby właśnie zaczęły się sprzedawać, a nasza umowa obowiązuje jeszcze przez dwa miesiące.

Co oznaczało, że nie zamierzał zrezygnować z czterdziestoprocentowej prowizji z każdej transakcji.

– Zwrócę wam wszystko, czego nie sprzedam podczas pokazu, a poza tym zaprojektuję dla was nowe wyroby – obiecała Emma.

Aby jej plan się powiódł, musiała odzyskać wszystkie swoje naszyjniki, kolczyki i pierścionki ozdobione diamentami i innymi szlachetnymi kamieniami.

– Za dwa miesiące oddamy ci biżuterię, której nie zdołamy sprzedać – rzekł niewzruszenie Thomas.

Zawsze trzymał się twardo zasad. Właśnie dlatego Już od dziesięciu lat kierował najlepszym sklepem jubilerskim w Houston.

Wyszła stamtąd z ciężkim sercem i zdecydowała, że musi zrealizować plan B: wstąpić do siedziby firmy Case Consolidated Holdings i odebrać od Nathana swoje kolczyki. Jeśli zamierzała uczestniczyć w wystawie, potrzebowała każdej sztuki biżuterii.

Dopiero kiedy wjeżdżała windą, przypomniała sobie, że zawiódła Nathana i nie zjawiała się na umówionym noworocznym śniadaniu.

Z sercem mocno bijącym z lęku weszła do biura firmy. Jej uwagę przyciągnęły wiszące na ścianach obrazy – a zwłaszcza jeden. Podeszła bliżej

i z podziwem rozpoznała dzieło Juliana Onderdonka, jednego z najwyżej cenionych teksańskich dwudziestowiecznych malarzy. Zawsze lubiła jego pejzaże, w których potrafił uchwycić subtelne piękne krajobrazów południowego Teksasu.

Obok wisiał świetny obraz Adriana Brewera, namalowany w późnych latach dwudziestych ubiegłego wieku, przedstawiający pole łubinu ciągnące się aż po odległy horyzont.

– Czym mogę pani służyć? – spytała recepcjonistka

Emma niechętnie oderwała wzrok od obrazów

Sztuka zawsze wywierała na nią kojący wpływ.

– Myślę, że ona przyszła do mnie – zabrzmiał znajomy męski głos.

Nathan podszedł do Emmy, którą natychmiast oszołomiła jego bliskość. Jakże łatwo mogłaby przytulić się do niego i pozwolić, aby upajającymi pocałunkami rozwiął wszystkie jej troski i rozterki.

– Zawsze uważałam Juliana Onderdonka za największego mistrza teksańskich pejzaży – powiedziała, usiłując się opanować. – Ale po obejrzeniu tego obrazu Brewera skłonna jestem zrewidować swoją opinię.

– Nie znam się na malarstwie – odparł niecierpliwie Nathan. – Kupujemy obrazy po prostu jako lokaty finansowe.

Zerknęła na jego przystojną męską twarz. Gdy popatrzył na nią chłodnymi szarymi oczami, jej puls jeszcze bardziej przyspieszył.

Nathan ujął ją pod ramię i powiódł korytarzem. Wokoło wrzała gorączkowa aktywność, lecz Emma dostrzegała tylko irytację emanującą z tego mężczyzny. Pojęła, że popełniła błąd, przychodząc tutaj.

Wprowadził ją do wielkiego gabinetu. Na ścianach wisiały dzieła współczesnych artystów, których nie rozpoznała. Podszedł do olbrzymiego panoramicznego okna i z rękami założonymi do tyłu przyglądał się



widniejącemu w dole śródmieściu Houston.

– Czemu zawdzięczam twoją wizytę? – zapytał, nie odwracając się do Emmy.

– Przyszłam po moje kolczyki – odrzekła i uświadomiła sobie, że to tylko pretekst, by znów go zobaczyć.

– Są w moim apartamencie. Możemy po nie pojechać.

Emma wiedziała, czym to się skończy, jeżeli oboje znajdą się sami w jego mieszkaniu.

– Nie chcę cię fatygować. Przynieś je jutro tutaj, a ja je odbiorę.

– To może wybierzemy się dziś na kolację?

Kolacja we dwoje wyglądała na wstęp do uwiedzenia.

– Może raczej zjedzmy jutro śniadanie.

Wreszcie odwrócił się do niej.

– Po kolacji wspólne śniadanie będzie czymś całkiem naturalnym – powiedział i zabrzmiało to jak jawna erotyczna propozycja.

– Mam już plany na dzisiejszy wieczór – wykręciła się. – Spotkajmy się jutro w kawiarni Carley'a o dziewiątej rano po moich zajęciach jogi.

Potrząsnął głową.

– Już raz nie zjawiałś się na śniadaniu.

Emma przypuszczała, że nigdy dotąd żadna kobieta nie wystawiła go do wiatru. Wiele słyszała od Cody'ego o licznych miłosnych podbojach Nathana.

Każdy jego romans trwał dopóty, dopóki partnerka mu się nie znudziła.

Wzruszyła ramionami.

– Przepraszam. Musiałam niezwłocznie wrócić do Houston.

Zacisnęła usta, by nie wyznać mu prawdy. Odkąd przed kilkoma tygodniami Nathan posiadał ją w swoim mieszkaniu, Emmę dręczyło obłądne pragnienie, aby zacząć się z nim spotykać i przekonać się, dokąd to

zaprowadzi ich oboje.

– A dlaczego nie zadzwoniłaś, żeby mnie o tym uprzedzić?

Chciała wycofać się tyłem z gabinetu, lecz źle obliczyła kierunek i natrafiła plecami na ścianę.

– Posłuchaj – wyjąkała – tamta noc po przyjęciu u Granta była miła.

– Miła? – powtórzył.

– Ciekawiło mnie, jak... będzie nam ze sobą. Wzięła głęboki wdech. –

Teraz już wiem i...

Urwała.

Oczy Nathana błysnęły. Podszedł do niej.

– Czy dobrze rozumiem? Teraz, gdy już zaspokoiłaś ciekawość, zamierzasz na tym skończyć? Obrzucił ją namiętym spojrzeniem. – No cóż, od powiem wprost: Ja jeszcze z tobą nie skończyłem

Przez ciało Emmy przebiegł zdradziecki zmysłowy dreszcz, osłabiając jej wolę oporu. Zapomniała o biznesowej umowie Nathana z jej ojcem. Chwyciła go za klapy marynarki, lecz zanim zdążyła przyciągnąć do siebie, do gabinetu bezceremonialnie wkroczyła wysoka brunetka i powiedziała:

– Nathanie, mam nadzieję, że znajdziesz czas, żeby zaprosić mnie na lunch.

Emma opuściła ręce, a Nathan odsunął się od niej i wygładził marynarkę.

– Gabriello, co ty tu robisz?

– Od rana marzę o zupie z krabów – rzekła, po czym położyła na biurku torebkę i beztrąsko wyjęła puderniczkę.

Emma z napięcia poczuła mdłości. Była głupia, sądząc, że jest jedyną kobietą, którą Nathan się interesuje. Wnioskując z wyglądu Gabrielli, pociągają go wytworne, wyrafinowane brunetki.

Wodził wzrokiem między nimi obiema. Czy je porównywał? Którą z nich wybierze? Błądą, zdenerwowaną dziewczynę w skromnej beżowej sukience czy elegancko wystrojoną, pewną siebie flirtującą?

Gabriella spojrzała na Emmę.

– Och, to twoja nowa asystentka? Poleć jej, żeby zarezerwowała dla nas stolik w restauracji Freya.

– To Emma Montgomery. Nie jest moją asystentką, lecz córką właściciela koncernu Montgomery Oil.

– Naprawdę? – rzuciła Gabriella. – Mój ojciec jest prezesem zarządu i generalnym dyrektorem Parker Corporation.

Co to miało być? Rywalizacja rozpieszczonych dziedziczek fortun? Emma poczuła się upokorzona. W dodatku Nathan przedstawił ją jako córkę Silasa Montgomery'ego, a nie swoją... co? Kochankę? Przyjaciółkę? Czy istotnie nią jest?

Zmusiła się do uśmiechu.

– Miło było mi cię poznać, Gabriello – rzekła fałszywie uprzejmym tonem. Odwróciła się do drzwi i rzuciła przez ramię do Nathana: – Zatem jutro o dziewiątej w kawiarni Carleya. Przynieś moje kolczyki.

Dręczony poczuciem winy wobec Emmy Natha zwalczył impuls, by za nią pobiec. Nastrój pogorszył mu jeszcze widok Gabrielli, która rozsiadła się w fotelu z wysoko podciągniętą sukienką odsłaniając zgrabne nogi.

– To zabierzesz mnie na lunch? – spytała z kapryśną miną, której stanowczo nadużywała. Umieram z głodu.

– Poproś Maksa.

– Nie chcę iść na lunch z Makssem, tylko z tobą oświadczyła.

Co oznaczało, że znowu pokłóciła się z Makssem Case'em. Oboje nieustannie zrywali ze sobą i znów się godzili. Nathan nie pojmował,

dlatego jego przyrodni brat znosi humory i kaprysy Gabrielli, zamiast znaleźć sobie inną partnerkę. Tej kobiecie zależało tylko na jego majątku.

– Nie mam czasu – odparł.

Założę się, że z tamtą byś poszedł, gdyby cię po prosiła. Co ona knuje? I skąd wytrzasnęła taką sukienkę? Ktoś tak bogaty jak ona powinien mieć lepszy gust,

– Uważam, że wyglądała świetnie – rzekł szczerze Nathan.

Wyobraził sobie, jak rozbierałby Emmę z tej sukienki, i ogarnęło go nagłe podniecenie. Aby to ukryć, usiadł za biurkiem, podniósł słuchawkę i wybrał numer.

– Max – powiedział – Gabriella chce zjeść z tobą lunch.

Wydała okrzyk protestu i wstała.

– Świetnie. Powiem jej – rzekł. Odłożył słuchawkę i oznajmił z szerokim uśmiechem: – Max już idzie.

Nazajutrz rano w wielkim narożnym gabinecie Sebastiana odbyła się gorąca dyskusja.

– Sprawdziłem wyniki finansowe firmy Smythe'a – oznajmił Sebastian. W przeciwieństwie do porywczego Maksa był chłodny i niewzruszony. – Ta umowa wydaje się całkiem pewna.

Nathan ze zniecierpliwieniem postukał piórem w notes.

– Zadzwoń do mojego kumpla, bankiera inwestycyjnego w Chicago, który dysponuje poufnymi Informacjami na temat Smythe'a. Powiedział mi, że ten facet nie zamierza sprzedać swojej firmy.

– A my mamy uwierzyć temu twojemu kumpłowi? – rzucił ironicznie Max.

Nathan wzruszył ramionami.

– Nawet jeśli Smythe sprzedałby nam swoją firmę, nasze zyski z tej

transakcji ani w części nie dorównają potencjalnym zyskom z zawarcia umowy z Montgomerym – powiedział, tracąc cierpliwość. – Przestańcie zachowywać się jak dwie stare lękliwe baby i zrozumcie, że czasem warto podjąć niewielkie ryzyko.

– Nie pouczaj nas, mądralo – odparował porywczo Max. – Nie byłoby cię tutaj, gdyby tata nie...

Sebastian, bardziej opanowany, przerwał bratu, lecz jego słowa jeszcze boleśniej zraniły Nathana:

– On niewątpliwie zdaje sobie sprawę z pozycji, jaką zajmuje w naszej firmie.

Tak, Nathan wiedział, że jest outsiderem, nieślubnym synem kochanki Brandona Case'a. Nigdy nie został „legalnym” bratem Sebastiana i Maksa, którzy nienawidzą go za to, że muszą dzielić się z nim ojcem – a teraz także firmą.

Opanował się z wysiłkiem.

– Nie rezygnujcie z zawarcia umowy z Montgomerym. Jak powiedziałem, potrzebuję jeszcze tylko kilku tygodni na dogranie szczegółów.

– Wykluczone – rzucił Max.

– Nie bądź idiotą. Widziałeś dane. Technologia stosowana w Smythe Industries grozi katastrofą, więc jeśli przejmemy tę firmę, popełnimy samobójstwo. Rozumiem waszą złość z powodu tego, że tata wprowadził mnie do zarządu bez porozumienia z wami. Chcecie się mnie pozbyć, ale to się wam nie uda. Dlatego radzę wam: zapomnijcie o przeszłości i przestańcie ze mną nieczysto pogrywać.

Zaskoczeni bracia popatrzyli po sobie.

– Co naprawdę wiemy o technologii stosowanej w Montgomery Oil? –

burknął Max. – Nie znamy się na tym.

– Wy nie, ale ja tak – odparł Nathan.

Max chciał wybuchnąć, lecz starszy brat uciszył go szorstkim gestem.

– Nathan przedstawił nam wiarygodne dane. Powinniśmy dać mu czas przynajmniej do połowy lutego na uzyskanie odpowiedzi od Silasa Montgomery'ego. Jeżeli ma rację co do zamiarów Lucasa Smythe'a, możemy zaczekać.

– Sebastianie, nigdy nie sądziłem, że zdecydujesz się na takie ryzyko – rzekł z wyrzutem Max.

– Przedyskutujcie to sami – zaproponował Nathan i zerknął na zegarek.

– Jestem umówiony na śniadanie. Powiadomcie mnie o waszej decyzji.

Wziął płaszcz i wyszedł z gabinetu. Kawiarnia Carleya znajdowała się w odległości trzech przecznic. Miał nadzieję, że spacer i mroźne zimowe powietrze ostudzą jego gniew. Zależało mu na tym projekcie biznesowym i nie zamierzał z niego zrezygnować z powodu nadmiernej ostrożności i braku wyobraźni przyrodnych braci.

Wciąż jeszcze czuł rozdrażnienie, gdy wchodził do kawiarni, ale ekscytowała go perspektywa ponownego spotkania z Emmą. O tej porze był tylko jeden wolny stolik. Zdjął płaszcz, usiadł, zamówił kawę i zaczął czekać.

Kiedy kelnerka zaproponowała mu trzecią filiżankę, spojrzał na zegarek. Było już pół godziny po umówionym czasie. Do diabła, gdzie podziewa się Emma? Rzucił pieniądze na stolik, włożył płaszcz i wyszedł.

Znał jej adres od Cody'ego. Minął pięć przecznic i wszedł do budynku, nie uprzedzając Emmy przez domofon. Skorzystał z tego, że akurat wychodziła jakaś kobieta.

Wjechał windą na trzecie piętro. Dwukrotnie zadzwonił do drzwi, lecz bez rezultatu. Nacisnął klamkę i, o dziwo, drzwi się otworzyły. Wszedł do

środka i zawołał Emmę.

Dobiegł go odgłos wymiotów. Przemierzył salon, zauważając mimochodem, że nie dokończono tu remontu. Ruszył korytarzem do łazienki, która okazała się kompletnie zdewastowana. W odsłoniętych do gołego muru ścianach i suficie tkwiły przewody i rury. W miejscu, gdzie powinna być kabina prysznicowa, dostrzegł jedynie przegniłe drewno upstrzone czarnymi plamami. Zachowały się tylko umywalka i sedes, nad którym pochylała się blada jak kreda Emma.

– Nathan? – wymamrotała i jej twarz wykrzywił grymas udręki. Otarła usta dłonią. – Co ty tu robisz?

Zanim zdążył odpowiedzieć, znów chwyciły ją torsje. Zaniepokojony, uklęknął obok niej i opiekuńczo objął ją ramieniem.

– Przyszedłem zobaczyć, dlaczego znowu wystawiłaś mnie do wiatru.

– To skoro już wiesz, idź sobie.

– Miałbym zostawić cię w takim stanie? Wykluczone.

Wyszedł do obskurnej kuchni, znalazł ręcznik, zmoczył go pod kranem zlewu i wrócił do Emmy. Otarł wilgotnym ręcznikiem jej policzki i czoło i popatrzył na nią z troską.

– Co takiego wczoraj świętowałaś?

– To nie kac, tylko zatrucie pokarmowe. Odejdź.

Usiadł obok niej na zniszczonej podłodze, nie zważając na to, że pobrudzi drogi garnitur. Zmartwiło go, że Emma mieszka w takich nędznych warunkach. Nic dziwnego, że ojciec chce ją wydać za mąż. Ona niewątpliwie potrzebuje kogoś, kto się nią zaopiekuje.

– Na co jeszcze czekasz? – burknęła.

– Jesteś pewna, że to zatrucie pokarmowe?

– A co mogłoby być innego?

– No cóż, minął już niemal miesiąc, odkąd się ze sobą przespaliśmy... –  
Urwał, widząc jej minę. – Czy jesteś w ciąży?

TTLR



## ROZDZIAŁ CZWARTY

W ciąży? – pomyślała z niepokojem Emma. Nie, to musi być zatrucie pokarmowe, nic więcej.

– Przecież się zabezpieczyliśmy – przypomniała mu.

– To nigdy nie jest stuprocentowo skuteczne – odparł.

Gdyby się okazało, że zaszła w ciążę, zapewne byłby zachwycony. Miałby kolejny argument, żeby skłonić ją do małżeństwa.

Zmierzyła go gniewnym wzrokiem.

– Wyjdź.

– Nie zostawię cię w takim stanie – powtórzył. – Przyniosę ci trochę wody.

– Nie. Po prostu daj mi spokój.

– Grozi ci odwodnienie.

Emma pojęła, że Nathan nie wyjdzie, dopóki się nie upewni, że poradzi sobie sama. Spróbowała wstać, lecz zachwiała się i musiał ją przytrzymać.

Zaprowadził Emmę do sypialni i odsunął kołdrę.

– Przez ostatni miesiąc marzyłem o tym, by zabrać cię do łóżka – oświadczył i posępne rysy jego przystojnej twarzy złagodził uroczy uśmiech.

– Ale nie miałem na myśli takiej sytuacji.

Stłumiła rozbawienie jego żartobliwą uwagą. Starła się zapomnieć, że już od piątej rano, kiedy chwyciły ją pierwsze mdłości, klęczała przy sedesie i wymiotowała.

Położyła się i naciągnęła na siebie kołdrę.

– Nie czuję się na siłach z tobą flirtować – powiedziała, gdy zakręciło jej się w głowie.

Spoważniał i okrył ją troskliwie.

– Mogę coś dla ciebie zrobić?

Znowu poczuła mdłości, które nie wyglądały na objaw zatrucia pokarmowego.

– Nie. To mi przejdzie. Chcę się trochę przespać.

Zamknęła oczy w nadziei, że Nathan pojmie tę aluzję. Jego cichnące kroki świadczyły, że wyszedł z pokoju. Jednak po chwili wrócił i postawił na nocnym stoliku szklanę wody. Potem usłyszała odgłos otwieranych frontowych drzwi. Z wysiłkiem zwlokła się z łóżka i zamknęła je na zasuwę.

Wracając do sypialni, przystanąła w progu i przytrzymała się framugi, gdyż pociemniało jej w oczach. Dysząc ciężko, pokonała ostatnich pięć kroków, padła na łóżko, przykryła się kołdrą i usnęła.

Obudziła się późnym popołudniem. Zatrucie pokarmowe chyba minęło, ale czuła się osłabiona wskutek odwodnienia i niskiego poziomu cukru we krwi. Spuściła nogi na podłogę i usiadła na łóżku. Uśmiechnęła się na myśl o toście i filiżance ziołowej herbaty. Gdy powoli szła do kuchni, doleciał ją zapach gotowanego jedzenia. Odgarnęła włosy z oczu i wpatrzyła się zdumiona w Nathana stojącego przy płycie kuchennej. Garnitur zamienił na wąskie dżinsy i obcisły niebieski sweter uwydatniający muskulaturę jego klatki piersiowej i ramion.

Kiedy na nią spojrział, uświadomiła sobie, że jest ubrana w stare spodnie od pidżamy i znoszony podkoszulek, pod którym nie miała biustonosza. Spodziewała się ujrzeć na twarzy Nathana rozczarowanie, lecz dostrzegła podziw.

– Już wstałaś – powiedział. – Lepiej się czujesz? Kupiłem trochę jedzenia.

– Jak dostałeś się z powrotem do mieszkania, skoro zamknęłam drzwi

na zasuwę? – spytała podejrzliwie.

– Przewidziałem to i wziąłem twoje klucze.

Wycofała się do sypialni, włożyła szlafrok i uczesała się. Wróciła do kuchni i usiadła na stołku przy kuchennym blacie.

– Widzę, że czujesz się jak u siebie w domu – mruknęła. – Nie przypominam sobie, żebym zaprosiła cię na obiad.

– Nie byłaś w stanie – odparł z uśmiechem. – Ale ja zawsze potrafię przewidywać i spełniać potrzeby kobiet. – Przysunął jej parującą filiżankę. – To mięta. Doskonała na mdłości.

Emma wypila łyk.

– Jesteś pewien, że spełniasz moje potrzeby, a nie swoje?

– Zapewniam cię, że myślałem wyłącznie o tobie.

Zmierzyła go sceptycznym spojrzeniem i wskazała płytę kuchenną.

– Co gotujesz?

– Rosół z kury według przepisu mojej matki. Chcesz spróbować?

Skinęła głową. Nathan nalał rosół do dwóch misek i podsunął jej talerz krakersów. Aromat zupy sprawił, że w żołądku zaburczało jej z głodu. A kiedy zjadła pierwszą łyżkę, poczuła smak kolendry, limety i delikatny odcień cebuli.

– Pyszne – powiedziała.

Kiedy oboje zjedli, wstawił naczynia do zlewu i zagadnął:

– Możesz mi wyjaśnić, co się stało z twoją łazienką?

– Zalała ją. Hydraulik odkrył pleśń, więc poleciłam mu zerwać tynk.

Nathan syknął z irytacją.

– Od jak dawna łazienka tak wygląda?

– Od dwóch tygodni.

– Trzeba ją wyremontować. Pleśń jest niebezpieczna. Nie możesz tutaj

zostać.

– Mieszkam tu od roku, więc wytrzymam jeszcze miesiąc – odparła.

Zresztą nie miała dokąd się przenieść.

– To niebezpieczne – powtórzył. – Dlaczego nie wynajęłaś pokoju w hotelu?

– Nie stać mnie na to.

– Jak to? – spytał.

Nadeszła pora, by wyjaśnić mu sytuację.

– W lutym zeszłego roku tata odciął mi dostęp do mojego funduszu powierniczego i dał mi sto tysięcy dolarów. W sylwestra zawarliśmy umowę. Jeśli do dnia walentynek uzupełnię moje konto do wysokości tej kwoty, ojciec odblokuje fundusz powierniczy i nie będę musiała cię poślubić.

Te ostatnie słowa wypowiedziała tonem pełnym satysfakcji, gdyż chciała zetrzeć z twarzy Nathana wyraz rozbawienia, lecz jej się to nie udało.

– Ile masz zwrócić? – zapytał.

– Trzydzieści pięć tysięcy.

Jego uśmiezek zirytował ją. Cody zapewne od lat zabawiał Nathana opowieściami o jej rozrzutności. Ale nie była już tamtą lekkomyślną dziewczyną sprzed niespełna roku. Nauczyła się oszczędzać. Ciężko pracowała, projektując i wytwarzając biżuterię, którą ludzie kupowali.

– Oddaj mi moje kolczyki – zażądała.

– Zamierzasz je sprzedać?

– Owszem. Projektuję ozdobną biżuterię: drogą, oryginalną i niepowtarzalną.

Ale tata nie traktował jej pracy poważnie, podobnie jak teraz Nathan, sądząc z jego miny. Emma chciała zwrócić na konto całą sumę nie tylko po to, żeby odzyskać dostęp do funduszu powierniczego, lecz także aby udowodnić

ojcu, że naprawdę jest utalentowana i samodzielna.

Nathan wzruszył ramionami.

– Chyba nie sądzisz, że zdołasz zdobyć tyle pieniędzy w pięć tygodni?

Mówił jak jej ojciec, który też w nią nie wierzył.

– Wezmę udział w wielkiej wystawie sztuki użytkowej. Dzięki temu zarobię nawet więcej – oświadczyła.

Oczywiście, nie wspomniała o tym, że brak jej wystarczającej liczby gotowych wyrobów, a zakup niezbędnych materiałów jeszcze bardziej uszczupli konto, które tak desperacko starała się uzupełnić.

– Nie wątpię, że wytwarzasz bardzo ładną biżuterię – powiedział Nathan protekcyjnym tonem, który jeszcze bardziej ją zirytował. – Ale chyba nie myślisz, że zarobisz dość, sprzedając ją na jakimś kiermaszu rękodzieła?

– Przekonasz się – rzekła z pewnością, której w istocie nie czuła.

– Tymczasem możesz wprowadzić się do mnie, dopóki twoja łazienka nie zostanie wyremontowana – zaproponował.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Wykluczone.

– Nie pozwolę, żebyś została tutaj – rzucił ze zniecierpliwieniem. – Wynajmę ekipę, która upora się z pleśnią i wyremontuje łazienkę. To potrwa najwyżej dwa tygodnie.

– Nie zamieszkam u ciebie – powtórzyła stanowczo.

– Obawiasz się, że mogłoby ci się spodobać i nie chciałabyś mnie opuścić?

– Wcale nie – zaprzeczyła.

Lecz w istocie tęskniła do jego pieścizot i pocałunków, które budziły w niej szal zmysłów. Jak by to było, zasypiać w ramionach Nathana? I budzić

się każdego ranka, mając obok siebie jego nagie muskularne ciało? Na samą myśl o tym ogarnęło ją podniecenie. Jeśli wpadnie w pułapkę tej pokusy, już nigdy się z niej nie wyzwoli.

– To co tak uparcie starasz się udowodnić? – zapytał. – Oboje wiemy, że nie jesteś typem samotniczki. Będiesz o wiele szczęśliwsza, jeśli poślubisz kogoś, kto się o ciebie zatroszczy. Twój ojciec też zdaje sobie z tego sprawę i dlatego tak nalega, żebyś wyszła za mąż.

W wieku osiemnastu lat Emma szczegółowo zaplanowała swoje życie, z czego jej znajomi nieustannie kpili. Wkrótce po ukończeniu college'u poślubi mężczyznę bezgranicznie ją wielbiącego. Trzy lata później urodzi pierwsze dziecko. Będzie żyła szczęśliwie, spotykając się z przyjaciółmi, uczęszczając na przyjęcia z partnerami biznesowymi męża i na imprezy dobroczynne. Jednak jej były narzeczony Jackson zburzył te niewinne marzenia.

Odtąd stała się ostrożna, gdyż nie chciała popełnić kolejnej uczuciowej pomyłki. Obawiała się obdarzyć kogokolwiek zaufaniem – niezbędnym warunkiem miłości. I przestała ulegać emocjom, aż do chwili, gdy w jej życiu ponownie pojawił się Nathan Case.

– Chyba rozumiesz, że nie poślubię cię ze względu na jakąś umowę biznesową – powiedziała. Dopiła herbatę i zmierzyła Nathana nieugiętym wzrokiem. – Kiedyś wyjdę za mąż, ale na moich warunkach, a nie mojego ojca.

Podszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie. Jego bliskość natychmiast ją oszołomiła.

– Pobierzmy się – nalegał. – Nie pożałujesz tego.

Wahała się, czy ma go odepchnąć, czy przyciągnąć do siebie. Wykorzystał to, pochylił się i pocałował ją.

Zaparło jej dech, a serce zatrzepotało w piersi. Westchnęła cicho i

zatraciła się w tym pocałunku, który upajał ją obietnicą erotycznej rozkoszy.

Nathan objął ją mocno i przytulił. Ich serca biły w zgodnym rytmie. Emma wiedziała, że powinna zapanować nad emocjami, lecz pocałunek Nathana odebrał jej rozsądek.

Zanurzyła palce w jego włosach. Zadrżała, gdy pieszczotliwie przesunął dłońmi w dół jej pleców. Wypełniało ją rozkoszne oczekiwanie, przenikające każdy nerw jej ciała.

Wszystko działo się tak nagle i szybko. Zalewały ją fale emocji zbyt potężne, by mogła się im oprzeć. Obawiała się utonąć w bolesnym rozczarowaniu, lecz było już za późno, by się cofnąć. Porwał ją silny prąd uczuć w burzliwym morzu namiętności i unosił coraz dalej od suchego lądu rozsądku. Musiała zaufać Nathanowi, że doprowadzi ją bezpiecznie do portu.

Pozbyła się lęku i przywarła do niego mocniej. Jego pocałunki stały się bardziej natarczywe i niecierpliwe. Zarzuciła mu ramiona na szyję i poddała się zmysłowej sile emanującej z tego mężczyzny.

Wyczuwała jego podniecenie. Krew płonęła jej w żyłach. Ogarnęło ją przemożne pragnienie, które tylko on mógł zaspokoić.

Podciągnął jej podkoszulek i objął dłońmi piersi. Jęknęła. Jego pieszczoty doprowadzały ją do szaleństwa.

– Emmo – wydyszał. – Spójrz na mnie.

Zatrącenie się w przenikających ją doznaniach było o wiele łatwiejsze, gdy miała zamknięte oczy. Dzięki temu mogła się skupić na jego dotyku i ludzić się, że Nathan pieści ją powodowany nie tylko namiętnością, lecz także miłością.

Westchnęła i otworzyła oczy.

– Nie możesz od tego uciec – rzekł.

– Nie ucieknę.

Nie potrafiłaby. Pożądanie przykuwało ją do tego mężczyzny skuteczniej niż stalowe łańcuchy.

Pochylił głowę i pieścił językiem jej piersi. Wygięła się ku niemu i poddała się temu z rozkoszą. Wsunął dłoń pod elastyczny pasek spodni jej pidżamy, a potem niżej, między uda.

– Tak, dotykaj mnie – jęknęła.

Jej duma, wahania i wątpliwości rozwiały się w jednej chwili.

Znów ją całował. Kołysała się w rytm jego pieszczot i wdychała męski zapach. Jej ciało śpiewało. Nathan szeptał jej do ucha erotyczne obietnice. Jego głos działał na nią kojąco, a jednocześnie budził w niej szalone pożądanie. Miała ochotę roześmiać się z radości.

Przeszyła ją nieopisana rozkosz. Emma oddychała szybko. Z imieniem Nathana na ustach osiągnęła szczyt. Przycisnął wargi do jej warg i przyjął w siebie jej namiętny okrzyk.

Gdy nieco oprzytomniała, podciągnęła brzeg jego swetra, pragnąc poczuć nagą skórę. Zdjął sweter, a ona wodziła dłońmi po jego muskularnym torsie, mruczając cicho. Objął jej biodra.

– Chcę cię widzieć nagą – powiedział.

– Dobrze.

Na dnie jego oczu coś zamigotało. Satysfakcja? Triumf?

Pocałował ją żarliwie. Z zapartym tchem upajała się tym pocałunkiem, który na nowo rozniecił w niej płomień pożądania. Wydała jęk protestu, gdy Nathan oderwał usta od jej ust.

– Chcesz kochać się tutaj czy w łóżku? – zapytał schrypniętym głosem.

– W łóżku – wyszeptała.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nathana rozpierało uczucie satysfakcji. Upajał się podnieceniem Emmy i gorącą, erotyczną atmosferą między nimi. Jego zmysły płonęły.

Objął Emmę w talii. Gdy wziął ją na ręce, jęknęła zaskoczona, a potem wbiła palce w jego plecy i zajrzała mu w oczy. Pomimo niedawno przeżytej rozkoszy zdawała się wahać. W obawie, by się nie rozmyśliła, skierował się szybko do sypialni.

Jednak zdążył zrobić tylko krok, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Spozregł, że to natychmiast spłoszyło zmysłowy błysk z oczu Emmy. Z zakłopotaniem przygryzła wargę.

– Nie otwieraj – mruknął i ruszył dalej.

– Muszę – odparła.

Byli już zaledwie kilka metrów od sypialni, gdy załomotano do drzwi, a potem zabrzmiał kobiecy głos:

– Emmo, nic ci nie jest? Wydzwaniam do ciebie przez cały dzień. Słyszysz mnie?

– To Addison. Opuściłam dziś rano zajęcia jogi i nie zatelefonowałam do niej. – Emma zaczęła się wyrywać. – Puść mnie.

Jej słowa podziałały jak kubek zimnej wody wylany na żar namiętności Nathana. Postawił Emmę na podłodze i patrzył z niesmakiem, jak pobiegła do drzwi, nawet nie obejrząwszy się na niego. Poszedł za nią wolno i po drodze podniósł z podłogi swój sweter.

Do mieszkania wtargnęła wysoka, szczupła kobieta, ubrana modnie i kosztownie. Miała piękną twarz o arystokratycznych rysach i długie proste włosy do ramion.

– Byłaś przez cały dzień w domu? Okropnie się martwiłam – powiedziała ze szczerą troską. Przyjrzała się Emmie i trochę się uspokoiła. – Pewnie pracowałaś i wyłączyłaś telefon.

– Przepraszam, że cię nie zawiadomiłam. Większość dnia spędziłam w łóżku.

– Byłaś chora? – spytała Addison, a potem zrobiła zdziwioną minę na widok półnagiego Nathana.

Pozwolił, aby mu się przyjrzała, po czym niedbale włożył sweter przez głowę. Podszedł do niej i wyciągnął rękę.

– Cześć. Chyba się nie znamy. Jestem...

– Nathan Case – dokończyła za niego i ucisnęła mu dłoń. – A ja Addison Clements.

– Wpadł, żeby zobaczyć, co się ze mną dzieje. Umówiliśmy się na śniadanie, ale nie zjawiłam się, bo dostałam mdłości – wyjaśniła Emma. – Chyba zatrulałam się wczoraj kolacją.

Addison nie odrywała zaciekawionego wzroku od Nathana.

– Z pewnością macie wiele do omówienia – powiedział i podniósł do ust dłoń Emmy. – Pójdę już. Miło było cię poznać, Addison.

Przyjaciółka taktownie zniknęła w kuchni, aby mogli się swobodnie pożegnać. Emma odprowadziła Nathana do drzwi. Kłębł się w niej wir emocji. Jak mogła tak łatwo stracić przy tym mężczyźnie zdrowy rozsądek?

Zanim się zorientowała, objął ją, przyciągnął do siebie i pocałował. Przytuliła się do niego i wdychała zapach jego wody kolońskiej. W końcu oderwał usta od jej ust i oznajmił:

– Jutro przyślę pracowników firmy transportowej po twoje rzeczy.

Upokorzona tym, że tak łatwo mu uległa, położyła dłoń na jego piersi, by go odepchnąć. Cofnął się nieco, lecz nie wypuścił jej z objęć.

– Powiedziałam ci już, że nigdzie się nie przeprowadzę.  
– Masz w łazience pleśń i licho wie, co jeszcze. Pozostając tutaj, ryzykujesz zdrowie.

– Możliwe, ale...

– Mój apartament jest bardzo wygodny i dostaniesz własny pokój. Oczywiście, chyba że zechcesz dzielić sypialnię ze mną – dorzucił z lekkim uśmieszkiem.

Zacisnęła usta, powstrzymując sarkastyczną ripostę.

– Nie zamieszkam u ciebie – odparła.

– Ona może zatrzymać się u mnie i Paula – zawołała Addison z kuchni, skąd najwidoczniej podsłuchiwała.

Emma westchnęła, zniecierpliwiona tym, że wszyscy się na nią uwzięli.

– Nie macie dość miejsca. Poza tym powinnam przygotować biżuterię na wystawę. To oznacza, że będę musiała pracować tutaj, a więc wyprowadzka nie ma sensu. Nic mi się nie stanie.

– Możesz urządzić pracownię w moim pokoju gościnnym – zaproponował Nathan.

– Zaczekajmy, co szef ekipy remontowej powie o tej pleśni. Jeśli uzna, że jest groźna, przeniosę się do ciebie.

– Dobrze – zgodził się, po czym wypuścił ją z objęć, odwrócił się i wyszedł na korytarz.

Spoglądała za nim. Widok jego sylwetki o wąskich biodrach i rozbudowanych barkach na nowo rozbudził w niej pożądanie. Addison zjawiała się w ostatniej chwili. Emma nie zdołałaby oprzeć się Nathanowi, którego pieszczoty czyniły ją jego bezwolną ofiarą.

Rzucił jej prowokacyjny uśmiech i wszedł do windy. Zła na siebie, że się na niego gapiła, zatrzasnęła frontowe drzwi.

– Najwyraźniej w czymś wam przeszkodziłam. Przepraszam – rzekła Addison, lecz wcale nie wyglądała na zakłopotaną.

Emma wykrzywiła się do niej.

– W niczym nie przeszkodziłaś.

– Akurat! Był bez koszuli i widziałam, jak na niego patrzyłaś.

– Wcale nie!

– Och, daj spokój. Zabujałaś się w nim już jako szesnastolatka. A widzę, że on też nie traktuje cię obojętnie.

– Interesuje się mną tylko dlatego, że chce sfinalizować umowę biznesową z tatą.

– Wątpię, czy to jedyny powód – powiedziała Addison i gestem ręki powstrzymała protest Emmy. – Tak, wiem, że twój ojciec jest apodyktyczny. Jednak wciąż powtarzasz, że chcesz się zakochać i wyjść za mąż. Ale zarazem boisz się, że każdy mężczyzna okaże się kolejnym Jacksonem, i dlatego nie dajesz żadnemu szansy.

– Nie pomyślałaś nigdy, że mam powody do ostrożności? – spytała Emma, dotknięta uwagą przyjaciółki. – Poza tym wiedz, że tata uczynił poślubienie mnie warunkiem zawarcia umowy między firmami swoją i Nathana.

Na Addison ta informacja nie wywarła wrażenia.

– Ze wszystkiego, co słyszałam o Nathanie Casie, wynika, że on w niczym nie przypomina Jacksona – oświadczyła ze spokojną pewnością. – Nie ożeniłby się z tobą dlatego, żeby przypodobać się twojemu ojcu.

– To jedyny powód, dla którego chce mnie poślubić – powtórzyła z uporem Emma.

– To odmów mu.

– Próbuję.

Przyjaciółka skrzywiła się.

– Chyba niezbyt się starasz. Niewątpliwie przerwałam wam jakąś namiętą scenę.

Emma jęknęła.

– Podnieca mnie każde jego dotknięcie – przyznała. – Ale to nie wystarczy. Potrzebuję czegoś więcej niż tylko seksu.

Chociaż ten seks jest fantastyczny i upajający, dodała w duchu.

– Czyżby? Zdaje się, że nie miałaś ostatnio zbyt wielu satysfakcjonujących przeżyć seksualnych. A właściwie w ogóle żadnych.

– To prawda.

– Widziałam, jak na siebie patrzycie. Może ta erotyczna przygoda doprowadzi do czegoś więcej. Chyba warto podjąć ryzyko.

Ta kusząca myśl wprowadziła Emmę w zakłopotanie i osłabiła jej determinację, by nie ulec Nathanowi. Czy Addison ma rację? Może istotnie powinna odrzucić przesadną ostrożność i zaryzykować? Zdecydować, że spędzi z tym mężczyzną resztę życia?

Lecz po chwili potrząsnęła głową.

– Nathan traktuje małżeństwo jak układ handlowy – powiedziała. – A ja pragnę poślubić mężczyznę, którego pokocham i który odwzajemni moje uczucie. Chcę szczęśliwego zakończenia, jak w bajce. Co w tym złego?

– W bajkach kobiety są bezradne i muszą być ratowane – zauważyła trzeźwo Addison. – Kopciuszek, Królowna Śnieżka, Roszpunka, Śpiąca Królowna. Sądziłam, że chcesz dowieść ojcu swojej niezależności i samodzielności.

– To jeszcze jeden powód, by nie wiązać się z Nathanem. On myśli tak samo jak mój ojciec: że go potrzebuję, by się mną zaopiekował. A wcale tak nie jest!

Zapadła cisza. Wreszcie Addison powiedziała:

– Mam nadzieję, że jakąkolwiek decyzję podejmiesz, nie będziesz jej później żałować.

Z tą uwagą Emma zgodziła się z całego serca.

Nathan, tak jak obiecał, przysłał nazajutrz rano do Emmy właściciela firmy remontowej.

– Nigdy nie widziałem takiej partaniny – orzekł ten krępy, energiczny mężczyzna, sprawdzwszy stan instalacji wodno – kanalizacyjnej.

– Ale da się to naprawić? – spytała Emma.

– Jasne. Najpierw jednak trzeba się pozbyć tej czarnej pleśni. To najbardziej toksyczna odmiana. Może powodować bóle i zawroty głowy, a także podrażnienie dróg oddechowych. Zalecam, żeby pani się stąd wyprowadziła, zanim jej nie usuniemy.

– Na jak długo?

– Muszę najpierw zadzwonić.

Podczas gdy telefonował, wycofała się do małego pokoju, w którym trzymała narzędzia pracy. Wczoraj po wyjściu Addison przejrzała swoje ukończone wyroby jubilerskie, żeby się zorientować, ile jeszcze powinna wykonać na wystawę.

Teraz wyjęła notes ze szkicami i zaczęła ołówkiem uzupełniać jeden z projektów. Wkrótce wszedł przedsiębiorca remontowy.

– Znalazłem kogoś, kto wpadnie jutro i obejrzy pani łazienkę – oznajmił. – Ma napięty terminarz robót, ale sprowadzi tu swoją ekipę przypuszczalnie za jakieś dziesięć dni. Ma pani dokąd się przenieść do czasu usunięcia pleśni?

– Owszem – odrzekła, niezadowolona z tej sytuacji.

Odprowadziła mężczyznę do drzwi i wróciła do pracowni. Nie miała

ochoty pakować się i wyprowadzić, a zwłaszcza do apartamentu Nathana, gdyż obawiała się, że mieszkając z nim, znowu nie zdoła mu się oprzeć. Spróbowała podjąć poprawianie projektu, ale nie potrafiła się skupić, gdyż wciąż rozmyślała o Nathanie. Przypomniała sobie jego wczorajsze upajające pocałunki i pieszczoty i ogarnęło ją podniecenie.

Zirytowana, usiłowała się opanować. Do wystawy pozostały zaledwie trzy tygodnie. Musi poświęcić cały ten czas na pracę, a nie rozpraszać się dumaniem o tym bogatym biznesmenie, który stale doprowadza ją do szaleństwa z pożądania.

Potrząsnęła głową i znowu wzięła do ręki ołówek. Pracowała, dopóki w żołądku nie zaburczało jej z głodu. Poszła do kuchni i odgrzała resztę zupy Nathana. Gdy ją jadła, zadzwonił telefon. Nie odebrała i pozwoliła, by przełączył się na pocztę głosową.

Rozejrzała się wokoło. Gdy przed rokiem kupiła to zniszczone mieszkanie zaadaptowane z dawnego magazynu, wielu znajomych krytykowało jej decyzję. Ona jednak lubiła to miejsce i możliwości, jakie stwarzało. Drzwi wejściowe otwierały się bezpośrednio na wielkie pomieszczenie, którego używała jako salonu i jadalni. Zanim się tu wprowadziła, kazała odnowić parkiet i wstawiła wygodną szarą sofę oraz dwa niebieskie fotele. Ten sam niebieski odcień ozdobił białe ściany.

Telefon odezwał się ponownie, kiedy myła talerz i szklankę w zlewie. Zmywarka zepsuła się dwa miesiące temu. Kolejna rzecz wymagająca naprawy.

Tym razem także nie odebrała. Zapewne dzwonił Nathan, by znów ją namawiać do przeprowadzki. Nie zamierzała się zgodzić.

Wróciła do pracowni i ogarnęła spojrzeniem porzrzucone narzędzia i materiały. Spakowanie ich i przygotowanie do przenosin zajmie co najmniej

cały dzień. Nie miała czasu do stracenia.

Nathan będzie musiał pogodzić się z tym, że nie zamieszka u niego, pomyślała i powróciła do pracy nad szkicem projektu.

– Jak to odmówiła wyprowadzenia się dokądkolwiek? – warknął Nathan przez komórkę do pracownika firmy transportowej, którą wynajął.

Co za uparta kobieta, pomyślał z irytacją, idąc przez parking Case Consolidated Holdings do swojego samochodu. Przecież dwa dni temu przedsiębiorca remontowy ostrzegł ją, że przebywanie w tym mieszkaniu zaatakowanym przez pleśń jest niebezpieczne.

– Zjedzcie obiad, a ja w tym czasie wszystko załatwię – rzucił do słuchawki.

Wsiadł do wozu i cisnął aktówkę na fotel pasażera. Odetchnął głęboko, żeby się uspokoić, i pojechał do Emmy.

Dziesięć minut później energicznym krokiem przemierzył korytarz i niecierpliwie zadzwonił do drzwi jej mieszkania. Kiedy otworzyła, wyglądała na zaskoczoną, jednak po chwili przybrała buntowniczą minę.

– Po co przyszedłeś? – spytała.

Pomimo tego niezbyt przyjaznego powitania, na jej widok Nathana ogarnęło podniecenie. Długie czarne włosy związała w koński ogon. Obcisłe wytarte dżinsy podkreślały kragłość jej bioder, a porozciągany sweter obsunął się na jedno ramię, odsłaniając fioletowe ramiączko biustonosza.

– Ja też się cieszę, że cię widzę – mruknął. Wiedział, że kłótnia z nią do niczego nie doprowadzi. Musiał zmienić taktykę. – Przebierz się. Zabieram cię na kolację.

– Nie mam...

– ... czasu – dokończył. – Tak, wiem. Ale musisz jeść, a wątpię, czy masz w lodówce cokolwiek jadalnego. Zrób sobie krótką przerwę.



– Żeby przez cały wieczór wysłuchiwać, jak usiłujesz postawić na swoim? Nie, wielkie dzięki!

– A jeśli przyrzeknę, że będziemy rozmawiali wyłącznie o sprawach, które cię interesują? – rzekł ze spokojnym uśmiechem.

– Żadnego wiercenia mi dziury w brzuchu i namawiania, żebym przeprowadziła się do ciebie? – upewniła się.

Uniósł dłoń.

– Przysięgam.

– No dobrze – rzuciła opryskliwie. – Daj mi parę minut.

Gdy zniknęła w sypialni, Nathan zadzwonił do pracowników firmy transportowej i przekazał im nowe instrukcje.

Od dwóch dni wiele rozmyślał o Emmie. Chociaż decyzję o poślubieniu jej podjął z konieczności, ostatnio mniej myślał o interesach, a więcej o przyjemnościach i radości, jaką ta kobieta wniesie w jego życie. Niestety, na przeszkodzie stał jej upór i absurdałna chęć udowodnienia ojcu swej niezależności.

Wykluczone, by zdołała zwrócić na konto całą brakującą sumę do dnia walentynek, ale wiedział, że będzie próbowała. On zaś martwił się własnym nieprzekraczalnym terminem. Przyrodni bracia dali mu czas do połowy lutego na sfinalizowanie kontraktu z Montgomery Oil. Dopnie tego, jeśli poślubi Emmę. Musi więc sprawić, aby nie dotrzymała warunków umowy z ojcem, a najlepszym sposobem będzie stałe absorbowanie jej i odrywanie od pracy.

Na myśl, że Emma wkrótce znajdzie się pod jego dachem, przeniknął go dreszcz pożądania. Wyobraził sobie wspólne romantyczne kąpiele w wannie przy blasku świec.

Po kilku minutach wyszła z sypialni ubrana w wąską karmelową

spódnicę do kolan, marszczoną u dołu, i kremową koronkową bluzkę. Przez ramię miała przerzucony brązowy zamszowy żakiet tego samego koloru co jej oczy.

– Dokąd pojedziemy? – spytała, wkładając misternie wykonane złote kolczyki ozdobione zielonymi perłami.

– To niespodzianka – odrzekł.

Nie naciskała. Milczała, póki nie znaleźli się w jego samochodzie zmierzającym w kierunku przedmieścia.

– Jak ci się układa współpraca z braćmi? – zagadnęła.

– Och, odpowiedź zajęłaby mi całą noc.

– Nie mamy aż tyle czasu, więc lepiej zacznij od razu.

– Moglibyśmy mieć dla siebie całą noc.

– Od jak dawna pracujesz z nimi w firmie Case Consolidated Holdings?

– spytała, ignorując jego prowokacyjną uwagę.

Nathan już miał uczynić kolejną erotyczną aluzję, ale zrezygnował. Wiedział, że może przekonać Emmę do małżeństwa z nim na dwa sposoby: nawiązując z nią bliższą więź i sprawiając, że lepiej poznają się nawzajem, albo zaciągając ją do łóżka. Ponieważ to drugie było chwilowo niemożliwe, postanowił skupić się na pierwszym wariantcie.

– Od sześciu miesięcy – odpowiedział.

– Co robiłeś wcześniej?

Mocniej zacisnął dłonie na kierownicy.

– Zarabiałem w Nowym Jorku pieniądze na giełdzie i na aukcjach.

– Nie potrafię sobie wyobrazić ciebie w Nowym Jorku.

– Nie pasowałem tam — przyznał.

– Dlatego stamtąd wyjechałeś?

– Nie. Opuściłem Nowy Jork, ponieważ ojciec dostał ataku serca i

lekarze powiedzieli mu, że jeśli nie zwolni tempa, następny atak go zabije. Poprosił, żebym wrócił do Teksasu i zaczął pracować z braćmi. – Nathan skrzywił się. – Ale nasza współpraca się nie układa.

– Dlaczego?

– Sebastian i Max są tylko moimi przyrodnimi braćmi.

– Cody powiedział mi, że twój ojciec miał romans z twoją matką i że dopiero po jej śmierci zamieszkałeś u rodziny Case'ów.

– Miałem wtedy dwanaście lat. Sebastian i Max nie byli zachwyceni, kiedy się dowiedzieli, że mają przyrodniego brata.

– Ta sytuacja z pewnością była trudna dla was wszystkich – powiedziała Emma i przykryła jego dłoń swoją. – Przykro mi, że w tak młodym wieku straciłeś mamę.

Współczucie w jej głosie poruszyło go. Przez chwilę zapragnął wyznać Emmie, jak boleśnie przeżył utratę jedynej osoby na świecie, która go kochała, Lecz zamiast tego wzruszył ramionami i odrzekł:

– Bracia uczynili z mojego życia piekło. Kiedy skończyłem osiemnaście lat, wyprowadziłem się i wyjechałem z miasta.

– Dziwię się, że po tak długim czasie zdecydowałeś się wrócić.

– Nie zrobiłbym tego, gdyby nie choroba taty.

Przyjrzała mu się przenikliwie.

– Myślę, że chodzi o coś jeszcze.

Czy domyślała się, jak bardzo chciał przewyższyć braci?

– Może zależy mi na tym, by udowodnić, że Sebastian i Max przez wszystkie te lata mylili się co do mnie – rzekł po chwili wahania. – Żeby przyznali, że to ja powinienem kierować firmą. Właśnie dlatego tak ważne jest dla mnie podpisanie umowy z twoim ojcem.

Cofnęła rękę. Nathan pojął, że nie powinien utwierdzać Emmy w

przekonaniu, że chce ją poślubić wyłącznie z praktycznych powodów.

Wyprzedził ciężarówkę z naczepą i zjechał z powrotem na prawy pas. Pora zmienić temat rozmowy.

– Jak do tego doszło, że zajęłaś się projektowaniem i wytwarzaniem biżuterii? – zapytał.

– Ukończyłam wydział rzeźbiarstwa na uniwersytecie w Houston. Wiedziałam, że chcę projektować biżuterię, odkąd w wieku sześciu lat dostałam na Gwiazdkę korale.

– To zapewne studiowałaś też historię sztuki i stąd wiesz tyle o teksańskich malarzach?

– Owszem. Ale uświadomiłeś mi, że powinnam poszerzyć swoją wiedzę.

– Chętnie zabiorę cię na aukcję dzieł sztuki w domu aukcyjnym Sotheby's. W Nowym Jorku obracałem się w środowisku kolekcjonerów malarstwa i z przyjemnością odnowię te kontakty.

– Wycieczka do Nowego Jorku na zwiedzanie galerii! To brzmi cudownie – rzekła Emma z tęsknotą w głosie.

Zerknął na nią. Rozmarzony wyraz jej twarzy przypomniawszy mu, jak wyglądała wczoraj tuż przed tym, jak przeszkodziła im jej przyjaciółka. Poczł podniecenie. Westchnął i postanowił, że dziś wieczorem po – stara się, by dokończyli to, co wtedy przerwali.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Emma przyglądała się, jak Nathan prowadzi samochód przez zatłoczone ulice Houston, i rozmyślała ze współczuciem o jego bolesnej młodości. Odkrycie, że ten mężczyzna nie jest wyłącznie twardym biznesmenem, bezlitośnie miażdżącym konkurentów, uczyniło go dla niej jeszcze bardziej czarującym. A to oznaczało, że musiała zdwoić czujność, by nie ulec jego urokowi.

– Dokąd jedziemy? – spytała powtórnie.

Przewidziała, że Nathan zjawi się u niej, gdyż niedawno spławiła pracowników firmy transportowej, których przysłał po jej rzeczy. Jednak jak dotąd o tym nie wspomniał, co wzbudziło jej podejrzliwość.

– Do restauracji Mark's American Cuisine – odpowiedział.

Przypuszczała, że zabierze ją do swojego apartamentu, by czerwonym winem i upojnym seksem rozwiać jej opór przed poślubieniem go. Teraz ku swemu zaskoczeniu poczuła rozczarowanie.

– Nigdy tam nie byłam – przyznała. – Ale podobno jedzenie jest wspaniałe.

– Chodzi mi raczej o panujący tam nastrój – oświadczył z uśmiechem.

Istotnie, ta restauracja uchodziła za najbardziej romantyczny lokal w Houston.

Gdy dojechali na miejsce i wysiedli z samochodu, zaproponował:

– Może weźmiemy coś na wynos i pojedziemy do mnie?

– Przywiozłeś mnie tutaj ze względu na nastrój tego miejsca – przypomniała mu.

– W moim mieszkaniu też jest wspaniały nastrój. Idealny dla nas

dwojga.

– Skoro już przyjechaliśmy do tej restauracji, chcę zjeść w niej obiad. Ty będziesz na deser – dodała szeptem nieoczekiwanie dla samej siebie.

Oczy mu zabłyśły. Ujął ją pod ramię i wprowadził do środka. Rozejrzała się z podziwem.

– Jak tu pięknie – westchnęła.

Mieszcząca się w przebudowanym kościele restauracja w pełni zasługiwała na miano romantycznej. Sklepiony sufit tonął w złocistym blasku świec stojących na stolikach przykrytych śnieżnobiałymi obrusami. Piękne spiralne schody wiodły do dawnego prezbiterium z balustradą z kutego żelaza.

Zamówione przez nich potrawy okazały się pyszne. Gdy już zjedli, Emma odłożyła widelec i pogładziła się po brzuchu.

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz tak się najadłam. A co do deseru... – urwała bez tchu, zakłopotana. – Mam dziś w nocy naprawdę mnóstwo pracy. Muszę przygotować na wystawę dużo biżuterii. Im więcej zrobię, tym więcej sprzedam – paplała, świadoma zmysłowej obietnicy w srebrzystych oczach Nathana.

– Rozumiem – odrzekł spokojnie i poprowadził ją między stolikami do wyjścia.

Wsiedli do samochodu. Kiedy wyjechali z parkingu, nie skręcił w prawo, w kierunku jej mieszkania, lecz w lewo. Serce Emmy zatrzepotało w piersi.

– Dokąd jedziemy? – spytała.

– Właśnie przyszło mi na myśl, że wstąpimy do mnie, żebym mógł ci oddać kolczyki – powiedział niewinnym tonem.

Pomyślała, że może on jednak niczego nie knuje. Zerknęła na niego i

podekscytowana zobaczyła pociągający błysk w jego oczach. Och, niewątpliwie knuł!

Przeszył ją dreszcz rozkosznego oczekiwania. Próbując się opanować, odwróciła głowę do okna i przyglądała się mijanemu miastu. Jednak gdy zajechali przed dom Nathana, płonęła z podniecenia.

– Może zaczekam w samochodzie, a ty po prostu je przynieś – zaproponowała, kiedy otworzył drzwi. – Mam dziś jeszcze naprawdę dużo pracy.

Przecząco potrząsnął głową. Emma westchnęła zrezygnowana i wysiadła. Poprowadził ją do wytworzonego holu, a potem do windy. Z mocno bijącym sercem przypomniawszy sobie okoliczności swojej poprzedniej wizyty w jego apartamencie.

Jeżeli Nathan myślał o tym samym, nie dał nic po sobie poznać; miał nieprzeniknioną minę. Emma częściowo spodziewała się, że przyprze ją do ściany, gdy tylko zamknie frontowe drzwi – tak jak przed miesiącem.

Dopiero gdy znaleźli się w obszernym salonie, zdała sobie sprawę, że z napięcia wstrzymywała oddech. Wypuściła powietrze z płuc, podeszła do rzędu okien sięgających od podłogi do sufitu, i spojrzała na widniejące w dole śródmieście Houston.

– Jak ci się u mnie podoba? – zapytał z uśmiechem.

Odwróciła się i ogarnęła wzrokiem elegancko urządzonego pokój.

– Bardzo ładnie. Ale nie zostanę tutaj. Przyszłam tylko po kolczyki.

Podszedł do niej jak tygrys tropiący swoją ofiarę. Nachylił się i szepnął jej do ucha:

– Jesteś pewna, że tylko po to?

– Oczywiście – odparła, lecz w jej głosie wibrowało podniecenie.

– Ponieważ miałem nadzieję, że zostaniesz chwilę i wypijesz drinka –

rzekł i objął ją w talii.

– Naprawdę, nie powinnam – powiedziała, ale przez jej ciało przepływały gorące fale pożądania. – Mam dużo pracy – dodała i pomyślała, że powtarza to jak zacięta płyta.

– Praca może zaczekać – rzucił.

Przycisnął usta do jej warg, a ona bez wahania odwzajemniła namiętnie jego pocałunek. Wodził dłońmi po jej ciele i jego pieszczoty rozwiały resztki oporu Emmy.

Przepełniło ją pożądanie. Jej ciało należało do tego mężczyzny i ufała, że on, tak jak poprzednio, będzie doskonałym przewodnikiem w tej podróży po krainie erotycznych rozkoszy.

– Poprzednim razem byłem niecierpliwy – powiedział. – Dzisiejszej nocy zrobimy to powoli.

Z jej ust wyrwał się nerwowy chichot.

– Ale nie nazbyt powoli, bo mogłabym się rozmyślić

– Tym się nie martwię – mruknął z zadufaną pewnością siebie.

Znów zaczął ją całować. Przywarła do niego i oboje zakołysali biodrami w zgodnym rytmie. To była zapowiedź tego, co wkrótce miało nastąpić.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo mnie podniecasz – wyszeptał.

To jeszcze mocniej rozpałiło w niej ogień pożądania. Nie chciała tracić czasu na rytuał powolnego uwodzenia. Niecierpliwie rozpięła i zdjęła mu koszulę. Zamruczała z zadowolenia, gdy poczuła pod palcami gładką skórę jego ramion, a pod nią sprężyste mięśnie.

– Jesteś piękny – powiedziała. – A teraz zdejmij; z siebie wszystko.

Jej prowokacyjne słowa rozpałiły go. Pochyliła się i pocałowała go w obojczyk, a potem lekko ugryzła w ramię.



– Ty pierwsza – odrzekł.

Zaprzagnął natychmiast ją posiąść, ale opanował się siłą woli. Emma zasługiwała na powolną zmysłową jazdę. Chciał jej dać taką samą cudowną rozkosz, jaka jej pieśczozy obiecywały jemu.

– To zacznijmy od tego – szepnęła.

Zrzuciła zakiet i zdjęła przez głowę koronkową bluzkę.

Nathanowi zaparło dech w piersi na widok jej długich włosów spadających na nagie ramiona, szeroko otwartych oczu i czerwonych ust.

Chwyciła go za pasek, przyciągnęła bliżej do siebie i pocałowała namiętnie. Jej oddech był szybki i urywany. Jęknęła cicho i sięgnęła dłonią w dół. Lecz zanim zdołała go dotknąć, Nathan złapał ją za przegub i odsunął jej rękę.

– Jeszcze nie teraz – powiedział. – Obiecałem ci długą upojną noc, a nie szybki numerek na podłodze salonu.

– Szybki numerek – wymamrotała, rozpinając mu pasek i górny guzik spodni. – Tak, kochaj się ze mną teraz.

– Skoro nalegasz – rzekł.

Pociągnął ją na łóżko i położył się na niej. Całował jej szyję i piersi. Dyszała ciężko. Potem znów przywarł do jej ust. Oddała pocałunek z całą namiętnością, jakiej oczekiwał. Obrócił się na plecy i posadził ją na sobie, a ona objęła udami jego biodra.

Zamierzał kochać się z nią powoli i z rozmysłem, jednak narastało w nim gwałtowne pożądanie i obawiał się, że nie zdoła nad nim zapanować. Wsunął dłoń pod jej koronkowy biustonosz i zaczął pieścić nabrzmiąły sutek.

– Co czujesz, kiedy cię tak dotykam? – zapytał. Odrzuciła głowę do tyłu.

– To cudowne.

Zachęcony jej słowami położył ją obok siebie i powoli rozebrał ich oboje. Znow zaczął pieścić jej pierś. Emma miała przymknięte powieki, więc nie widział wyrazu jej oczu, ale kiedy zaczął ssać sutek, przebiegł ją zmysłowy dreszcz.

– Och, Nathanie – wyszeptała.

Powoli powiódł palcami po jej udzie. Otworzyła oczy i pochwycił jej spojrzenie. Zakłopotana zatrzepotała rzęsami, lecz nie odwróciła wzroku.

Wsunął dłoń między jej uda. Chciał, by poczuła ten sam ogień szalonego pożądania, który go spalał. Odrzuciła głowę na poduszkę, kurczowo chwyciła brzeg prześcieradła i jęknęła.

– Tak, najdroższa – wyszeptał. Przyglądał się jej ciału wstrząsanemu potężnym przypływem orgazmu. Gdy fale rozkoszy powoli zaczęły się cofać, a Emma dyszała, usiłując odzyskać oddech, koił ją delikatnymi pieścizotami.

Złapała go za ramiona, wciągnęła na siebie i zanurzyła palce w jego włosy.

– To było wspaniałe – wyszeptała. – Ale chcę więcej.

Jej zmysłowość doprowadzała go do szaleństwa z pożądania. Odpowiedział jednak:

– Nie musimy się spieszyć. Mamy przed sobą całą noc

– Pragnąłeś mnie wziąć, uczynić swoją – przypomniała mu. – Zrób to.

Zamknął oczy. Jej namiętna prośba nadwątlila jego opanowanie.

– Chciałem najpierw w pełni zaspokoić ciebie powiedział głosem drżącym z żądy.

– Doznam pełnego zaspokojenia, dopiero kiedy poczuję cię w sobie – odrzekła, a jej dłoń odnalazła jego wzbudzoną męskość i zaczęła prowokująco pieścić.

Nie musiała mu tego dwa razy powtarzać. Położył się na Emmie,

opierając się na łokciach, rozłożył jej uda i wszedł w nią powoli. Jęknęła z rozkoszy, przyjmując go w siebie. To sprawiło, że Nathan omal nie stracił resztek kontroli. Jednak odetchnął głęboko i opanował się. Chciał, żeby teraz przeżyli rozkosz razem.

– O czym myślisz? – spytał, wpatrując się jej w twarz.

– O tym, że nigdy jeszcze nie byłam tak podniecona – odrzekła.

Zaczął się poruszać, początkowo powoli, lecz wkrótce zwiększył tempo. Jej ciche krzyki i gwałtowne ruchy bioder zburzyły opanowanie, które z takim trudem zachowywał. Kiedy poczuł, że Emma dochodzi do szczytu, objął ją mocno i sam też osiągnął spełnienie. Wspólnie doświadczyli rozkoszy tak silnej, że z trudem łapali oddech.

Emma wyszeptała jego imię i wpiła mu palce w plecy. Oddychał ciężko. Przyciągnął ją do siebie. Przez jego ciało wciąż przebiegały erotyczne dreszcze.

Gdy zmysłowy ogień powoli w nich wygasał, Nathan odgarnął z twarzy Emmy pasmo włosów i delikatnie pocałował ją w usta. Wiedział, że w końcu odnalazł kobietę swojego życia.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Emma zerknęła na wyświetlacz zegara na nocnym stoliku. Było piętnaście po czwartej rano. Ziewnęła. Zaśnięcie w łóżku z Nathanem po spędzeniu z nim miłosnej nocy uznała za błąd, gdyż mogło to stworzyć niebezpieczny precedens.

Chociaż nie wspomniał o małżeństwie ani nawet o nieformalnych zaręczynach, wiedziała, o co mu chodzi. Zależało mu na podpisaniu biznesowego kontraktu z nią ojcem, a poślubienie jej stanowiło konieczny warunek. Najwyraźniej zamierzał przekonać ją do zawarcia tego związku wszelkimi środkami, także erotycznymi.

Zerknęła na niego. Spał nago obok niej, wyczerpany najwspanialszym seksem, jakiego kiedykolwiek zaznał.

Udało jej się tak wysliznąć z łóżka, że nie obudziła Nathana. Niemal potknęła się o swoją bluzkę. Met dalej na podłodze leżał jej biustonosz oraz ubrani

Nathana, jeszcze pachnące jego wodą kolońską. Ten zapach przypominał jej ich upojną noc.

Jęknęła cicho. Dlaczego nie wytrwała w swym postanowieniu, by trzymać się na dystans od tego mężczyzny? Znała odpowiedź. Nathan skruszył jej opór już pierwszym pocałunkiem, pierwszą pieszczotą. Oblała się rumieńcem na myśl o tym, jak szybko uległa i na jak wiele mu pozwoliła.

Wpatrzyła się w niego i zwalczyła pokusę, by go obudzić i znów się z nim kochać.

Przestań się ociągać. Ubierz się i wyjdź, powiedziała sobie w duchu. Czyż nie jesteś już aż nadto zaspokojona?

Włożyła bieliznę i spódnicę. Odnalazła pantofle, podniosła je i przeszła przez salon do frontowych drzwi.

Taksówką wróciła do siebie. Jej znużenie po erotycznej nocy zmył w jednej chwili gwałtowny przyływ adrenaliny, gdy otworzyła drzwi mieszkania, zapaliła światło i wpatrzyła się z niedowierzaniem w pusty pokój. Gdzie, u licha, podziały się jej rzeczy?

Z salonu zniknęła sofa. Emma weszła do pracowni, która również okazała się pusta. Nie było narzędzi, materiałów ani ukończonej biżuterii. W osłupieniu przemierzyła korytarz i zajrzała do sypialni. Brakowało mebli, jej ubrań i osobistych drobiazgów. Wszystko gdzieś się ulotniło.

Zamknęła oczy i zacisnęła pięści.

To sprawka Nathana.

Wywabił ją z mieszkania pod pretekstem romantycznej kolacji, a potem zaciągnął do łóżka. A przez cały ten czas pracownicy firmy przewozowej wynosili jej rzeczy. Nathan tej nocy z pewnością świetnie się bawił jej kosztem. Jakąż idiotką się okazała!

Jeszcze trzy miesiące temu w takiej sytuacji zadzwoniłaby do Addison, a potem pojechałaby do niej wyżalić się i przespać się na kanapie. Ojciec zawsze powtarzał, że brak jej energii i samodzielności i nigdy niczego w życiu nie osiągnie. Podświadomie w to wierzyła i dlatego nigdy nie starała się pokierować swoim życiem, lecz tylko dryfowała z prądem.

Ale ostatnio zmieniła nastawienie. Dlatego teraz zdecydowała się pojechać do Nathana i zażądać zwrotu swoich rzeczy.

Wyjęła z torebki kluczyki od samochodu i wymaszerowała z mieszkania. O wpół do szóstej rano ruch na ulicach był minimalny, toteż szybko dojechała pod dom Nathana. Nie zadzwoniła, bo nie chciała go uprzedzić. Kiedy wjeżdżała na parking, kipiała z wściekłości. Jednak stojąc

przed jego drzwiami, spróbowała trochę się uspokoić. Nigdy nie lubiła ani nie potrafiła się kłócić.

Nathan otworzył, niemal zanim zdążyła cofnąć palec z dzwonka. Ubrany tylko w spodnie od pidżamy, zmierzył ją wzrokiem, opierając się przedramieniem o futrynę.

– Witaj. Wyszłaś po kawę i pączki?

Fakt, że nadal prowadził z nią gierki, na nowo rozpałił jej gniew.

– Gdzie moje rzeczy? – rzuciła.

Cofnął się i zaprosił ją gestem do środka.

– Część w przechowalni, a część tutaj.

Przekroczyła próg.

– Powiedziałam ci, że nie chcę się do ciebie przeprowadzić.

– Mimo że wszyscy cię ostrzegali, że pozostając w swoim mieszkaniu, narażasz zdrowie?

Ujęła się pod boki.

– Dlatego postanowiłaś ukraść moje rzeczy?

– Nie ukradłem ich – odparł ze spokojem, który jeszcze bardziej ją rozzłościł. – Usunąłem je, żeby wynajęta przeze mnie ekipa remontowa mogła przystąpić do pracy.

– Wynajęłaś ekipę remontową? – spytała z irytacją. – To moje mieszkanie i sama powinnam decydować, co z nim robię. I nie rozumiem, dlaczego usunięto wszystkie meble. Przecież nie przeszkadzałyby w usuwaniu pleśni.

Nathan nalał kawę do dwóch filiżanek i podał jej jedną.

– Uznałem, że w tym stanie nie uda się go sprzedać.

– Sprzedać? – powtórzyła z niedowierzaniem. – Dlaczego miałabym je sprzedawać?

– Ponieważ po ślubie zamieszkamy u mnie.

Najwyraźniej uważał ten ślub za postanowiony.

– Sądziłam, że już zrozumiałeś. Nie wyjdę za ciebie za mąż z powodu jakiejś umowy biznesowej. Ani nie wprowadzę się do ciebie.

Nathan nic nie odpowiedział, tylko przyjrzał jej się znad brzeżka filiżanki. Emmę ogarnął niepokój. Jak ma zdążyć z wytworzeniem odpowiedniej ilości biżuterii na wystawę? Nagle pojęła, że właśnie o to chodzi Nathanowi. Jeżeli uniemożliwi jej pracę, ona nie zdoła zwrócić pieniędzy na konto i będzie musiała go poślubić. Serce jej zamarło. Co za diabelski plan!

– Gdzie są narzędzia i materiały z mojej pracowni? – zapytała ostro.

– W magazynie. A twoje ubrania umieszczono w moim pokoju gościnnym.

Czy on jej nie słuchał?

– Zatrzymam się u Addison do czasu usunięcia pleśni, a potem wrócę do siebie. Odwołaj ekipę budowlaną. Nie przeprowadzę żadnego remontu, ponieważ nie planuję sprzedaży mieszkania. – Zacisnęła usta i dodała: – Dziś po południu przyślę kogoś po moje rzeczy.

– A gdzie zamierzasz pracować?

– Wynajmę jakieś studio. Przestań się o mnie martwić. Nie jesteś za mnie odpowiedzialny.

– Jeszcze nie.

– Nigdy nie będziesz. – Zobaczymy.

Nathan zdał sobie sprawę, że wpatruje się bezmyślnie w kolumny danych finansowych. Od rani nie potrafił się skupić. Po pięciu dniach poszukiwań Emma nie zdołała wynająć żadnej pracowni, a zbliżał się termin wystawy. Zdesperowana, niechętnie rozważyła ponownie propozycję

Nathana i w końcu zdecydowała się pracować w jego pokoju gościnnym a nocować u Addison.

Choć wiedział, że wybrała to rozwiązanie wyłącznie z braku lepszego, był zadowolony, że będzie miał ją na oku. Musiał przyrzec, że nie będzie się wtrącał do jej pracy, więc jako jedyne sposoby rozpraszenia jej uwagi pozostały mu pocałunki i seks. Jednakże odkąd Emma przed czterema dniami zaczęła pracować w jego apartamencie, jeszcze ani razu jej nie widział. Znikała przed jego powrotem z firmy.

Każdego wieczoru szedł prosto do jej prowizorycznej pracowni i oglądał nowe szkice przypięte do ścian oraz rozłożoną na stole warsztatowym ukończoną lśniąca biżuterię.

Wydawało się coraz bardziej prawdopodobne, że Emma dopnie swego: stworzy wystarczająco dużo pięknych naszyjników, bransoletek i kolczyków i z ich sprzedaży uzyska sumę potrzebną do uzupełnienia konta. Musiał spowolnić i opóźnić jej postępy. Ale jak miał tego dokonać, skoro dzień w dzień ślęczał nad przygotowaniem fuzji z koncernem Montgomery Oil? Może powinien pracować nad tym w domu?

Spojrzał na zegarek. Postanowił wpaść do swojego apartamentu na lunch i sprawić Emmie niespodziankę, kochając się z nią o tej popołudniowej porze. Chwycił kluczyki samochodu i plany przebudowy jej mieszkania, które zamówił u architekta.

Energicznym krokiem szedł korytarzem biura firmy, czując miły dreszczyk zmysłowego oczekiwania, gdy nagle Sebastian zawołał za nim:

– Nathan, masz chwilę czasu?

Syknął z irytacją, przystanął i odwrócił się do przyrodniego brata.

– Jasne – odpowiedział. – O co chodzi?

– Max i ja wyjeżdżamy na dwa dni na biznesowe spotkanie z Lucasem



Smythe'em. Pomyślałem, że może pojechałbyś z nami i osobiście przedstawił swoje stanowisko.

Propozycja zaskoczyła Nathana. Wyglądało na to, że przynajmniej jeden z braci chce zapoznać się z przeprowadzoną przez niego analizą finansową tego projektu. Gdyby udało mu się przeciągnąć Sebastiana na swoją stronę, miałby większą szansę na osiągnięciu sukcesu.

– Kiedy zamierzacie wyjechać? – zapytał.

– Jeszcze w tym tygodniu.

– Dobrze, wybiorę się z wami – rzekł. – Przekonajmy się, co Lucas ma do zaproponowania.

– Ziemia do Emmy.

Zamrugła zaskoczona i oderwała wzrok od naszyjnika na stole warsztatowym. Nathan stał w drzwiach jej pracowni. Wyglądał zniewalająco w granatowym garniturze, jasnoniebieskiej koszuli i czerwonym krawacie. Zdradzieckie serce zabiło jej mocniej.

Przez minione cztery dni wychodziła do Addison przed jego powrotem do domu. Początkowo unikała Nathana, gdyż wciąż była na niego zła za niedawny podstęp z przeniesieniem jej rzeczy. Później zaś, gdy jej gniew się rozwiął, trzymała się na dystans powodowana instynktem samozachowawczym. Nie ufała sobie na tyle, by pozostać z tym mężczyzną sam na sam w jego mieszkaniu. Na myśl o tym ogarniało ją kłopotliwe podniecenie.

Siląc się na obojętność, przesiała w dłoni garść szafirów i spytała: – Od jak dawna mi się przyglądasz

– Od paru minut. Wydajesz się naprawdę pochłonięta pracą.

– Mam jeszcze mnóstwo do zrobienia, a do wystawy pozostało zaledwie dziesięć dni. – Podniosła ze stołu na wpół ukończony złoty

naszyjnik z diamentami, które zalśniły w świetle. – To będzie jedno z moich najlepszych dzieł.

Przechylił głowę na bok i przyjrzał się.

– Miło mi to słyszeć – rzucił zdawkowo.

Przeszyło ją rozczarowanie. Miała nadzieję ujrzeć w oczach Nathana dumę z jej dokonania. Chciała, by zrozumiał, że chodzi jej nie tylko o odzyskanie pieniędzy, lecz także o udowodnienie, że jest niezależna i utalentowana.

Jakże była głupia! Nie dość, że sam jego widok budził w niej pożądanie, to jeszcze na domiar złego zaczęło jej zależeć na opinii Nathana o biżuterii, którą wykonuje.

Rozwinął jakiś rulon i rozłożył na stole, przyciskając rogi szczypcami, pudełkiem z drogimi kamieniami i tym naszyjnikiem.

– Przyniosłem kilka szkiców przebudowy twojego mieszkania – oznajmił.

Potrząsnęła głową.

– Nie mam teraz czasu ani pieniędzy na remont.

– To pozwól, że ja się tym zajmę.

– Nie – odparła opryskliwie. Chciał wyremontować jej mieszkanie, żeby je sprzedała. – Nie słuchałeś, co mówiłam?

Niezrażony jej ostrym tonem podszedł do niej i ujął ją za ramiona.

– Powinnaś zrobić sobie przerwę – powiedział. – Zbyt ciężko pracujesz.

– Muszę przygotować się do wystawy.

– Dokonałabyś więcej, gdybyś nie była taka zmęczona.

Czy domyślił się, że źle sypiała? Ślęczała do późna w nocy nad szkicami nowych projektów, a potem długo przewracała się bezsennie na sofie u

Addison. Udawało jej się przespać najwyżej cztery godziny. Po dwóch tygodniach rzeczywiście czuła ogromne znużenie.

– Wyśpię się po zakończeniu wystawy – rzekła i odsunęła się, gdyż jego dotyk budził w niej erotyczne pragnienie. Przegarnęła dłonią szlachetne kamienie na stole. – Do tego czasu zamierzam pracować, póki nie padnę.

– Przerwij chociaż na pięć minut i rzuć okiem na projekt mojego architekta.

Wyczerpana i targana sprzecznymi emocjami Emma dała upust irytacji:

– Której części zdania: „Nie sprzedam mojego mieszkania” nie zrozumiałeś? – burknęła szorstko.

– Nie przyszło ci nigdy do głowy, że nie lubię wysłuchiwać, co powinnam zrobić? Podstępem zmusiłeś mnie do wyprowadzenia się z domu, a teraz nalegasz, żebym go wyremontowała i sprzedała, ponieważ się pobierzemy. Ani razu nie pomyślałeś o tym, czego ja chcę. – Wzięła głęboki wdech i dorzuciła porywczo: – Odejdź i zabierz ze sobą swoje plany.

Mówiąc to, wskazała projekt rozłożony na stole, lecz w istocie miała na myśli wszystkie jego plany – wobec jej mieszkania, jej przyszłości, a przede wszystkim jej serca. Zdjęła przedmioty obciążające rogi arkusza, który ponownie zwinął się w rulon.

Ignorując obecność Nathana – co nie przyszło jej wcale łatwo – powróciła do sortowania szafirów. Stał jeszcze przez długą chwilę, a potem pocałował ją zdawkowo w czubek głowy i wyszedł z pokoju.

Posępne rozmyślenia Nathana siedzącego w barze przerwał sygnał komórki. Spotkanie z Lucasem Smythe'em przebiegło gorzej, niż się spodziewał. Ten facet naprawdę rozważał sprzedaż swojej firmy spółce Case Consolidated Holdings. Sebastian i Max pękali z dumy, a Nathan starał się za wszelką cenę powstrzymać ich przed zerwaniem jego negocjacji z Silasem

Montgomerym. Do dnia walentynek pozostały trzy tygodnie. Jedyne, co mogło uratować fuzję z Montgomery Oil, to fakt, że Smythe wciąż się wahał, czy ma pozbyć się firmy będącej od stu lat własnością jego rodziny.

Nathan zerknął na wyświetlacz komórki i odebrał połączenie.

– Cześć, tato – rzucił.

Usłyszał w słuchawce tubalny śmiech Brandona Case'a, a potem słowa:

– Sądząc po głosie, nie jesteś w zbyt dobrym nastroju. Bracia dają ci się we znaki?

Nathan skinął na barmana, żeby podał mu następną whisky, i zapatrzył się w mecz hokejowy w telewizorze za barem.

– Wiesz, że tak – odrzekł.

– Jak przedstawia się sprawa umowy z Montgomerym?

– Rozmawiam z nim parę razy w tygodniu. Jego pracownicy potwierdzili nasze finansowe szacunki.

– To brzmi obiecująco.

– Tak – mruknął Nathan z wyraźnym brakiem entuzjazmu, co nie umknęło uwagi ojca. Bracia chcą kupić Smythe Industries. Jeśli to zrobią, nawet jego ślub z Emmą nie zapewni sfinalizowania kontraktu z jej ojcem. – Ale może się okazać, że to była tylko strata czasu.

– Niech zgadnę. Chodzi o firmę Lucasa Smythe'a?

Za plecami Nathana rozległy się wiwaty. Widocznie w meczu ktoś zdobył bramkę.

– Jej nabycie zapewniłoby spółce Case Consolidated Holdings niewielki, lecz stały wzrost – mruknął.

– Miałem rację, skłaniając cię do powrotu. Kocham Sebastiana i Maksa, ale brakuje im żyłki do ryzyka. Odziedziczyli ostrożność po matce. Ty natomiast wdałeś się we mnie i w swoją matkę. Nigdy nie znałem nikogo

odważniejszego od Marissy.

Nathan nie pierwszy raz usłyszał nutę tęsknoty w głosie ojca mówiącego o Marissie Connor. Lecz po raz pierwszy zdecydował się zapytać:

– Kochałeś ją?

Nie wiedział, dlaczego to zrobił po tylu latach unikania tematu relacji między swoimi rodzicami. Może podczas tej dwudniowej podróży zbyt wiele rozmyślał o Emmie i o tym, jak ją przekonać do małżeństwa? Dzwonił do niej, wysyłał esemesy i odsłuchiwał wiadomości nagrane przez nią na pocztce głosowej. Teraz też ogromnie zapragnął porozmawiać z nią, usłyszeć jej głos.

– Czy kochałem Marissę? – powtórzył zaskoczony Brandon. – Uwielbiałem ją. Żałuję tylko, że nie spotkałem jej wcześniej i nie poślubiłem. Oszczędziłbym wszystkim mnóstwa zmartwień, gdybym ożenił się z kobietą mojego życia, zamiast zawrzeć małżeństwo z rozsądku.

Te słowa uderzyły Nathana jak cios. Czyli ojciec pojął za żonę kobietę, której nie kochał, i przez całe życie żałował.

Tymczasem Brandon mówił dalej:

– Chciałem rozwieść się z Susan, ale Marissa mi nie pozwoliła. Powiedziała, że moja rodzina mnie potrzebuje. Marissa była silniejsza niż ja, Susan czy twoi bracia. Odziedziczyłeś po niej tę cechę. Właśnie dlatego chciałem, żebyś dołączył w firmie do Sebastiana i Maksa. Oni potrzebują twojej siły, odwagi, pewności siebie. We trzech dokonacie w biznesie wielkich rzeczy.

– Być może, ale najpierw musimy nauczyć się ze sobą współpracować  
– mruknął z goryczą Nathan.

– Chcesz, żebym z nimi porozmawiał? Muszą zrozumieć, że jesteś ich pełnoprawnym partnerem.

Nathan wiedział, że ojciec po wycofaniu się z firmy nie potrafi znaleźć

sobie miejsca. Brandon Case nadal chciał wyrażać opinie i decydować o wszystkim. Nie miał pojęcia, jak bardzo irytuje tym swego najstarszego syna Sebastiana.

– Dzięki, tato, ale muszę sam uporać się z tym problemem – odrzekł.

Pożegnał się z ojcem, wyłączył komórkę i upił łyk whisky. Jego myśli znów pozęglowały ku Emmie, co ostatnio zdarzało mu się aż nazbyt często.

Od chwili, gdy wsiadł do samolotu na lotnisku w Houston, zamartwiał się, że ona tak bardzo się zapracowuje. Dotychczas sądził, że pracuje tylko w dzień w jego apartamencie, lecz kiedy ostatnio ją widział, spostrzegł, jak bardzo jest blada i wyczerpana. Kiedy ją o to zapytał, przyznała, że również nocami u Addison projektuje i tworzy biżuterię.

Nathan zdecydował, że po jego powrocie z tej krótkiej biznesowej podróży to się musi zmienić.

Zamierzał skłonić Emmę, żeby wprowadziła się do niego, gdyż wówczas mógłby jej pilnować i wymóc na niej, by zwolniła tempo. To był ostatni moment, żeby Emma pogodziła się z faktem, że ich oboje czeka wspólna przyszłość. Kiedy się pobiorą, nie będzie dłużej musiała wytwarzać biżuterii ani martwić się o pieniądze. On się nią zaopiekuje.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Musisz coś zjeść – powiedział stanowczo Nathan do Emmy.

Stanął obok jej stołu warsztatowego ubrany tylko w wytarte dżinsy. Zaledwie przed godziną wrócił z podróży biznesowej. Wziął prysznic i włosy miał jeszcze wilgotne.

Unikając jego wzroku, spojrzała na talerz, który jej podawał. Truskawki wyglądały kusząco, ale ostatnio nie miała apetytu, co przypisywała napięciu, w jakim żyła. Praca postępowała wolniej, niż się spodziewała, gdyż jej ostatnie projekty biżuterii były bardzo misterne i ich realizacja wymagała więcej czasu. Oczywiście, ukończone wyroby okazywały się warte poświęconych im starań, jednak Emmę przytłaczała świadomość tego, jak wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

– Jadłam przed twoim powrotem – oświadczyła.

– Czyli kiedy? – spytał.

Zerknęła na zegarek. Była siódma wieczorem. To oznaczało, że pracowała dwanaście godzin bez przerwy. Czowała się tak znużona, że z trudem trzymała się na stołku. Przez ostatnie trzy dni praktycznie mieszkała w tym pokoju, korzystając z nieobecności Nathana, i tworzyła jedną sztukę biżuterii za drugą. Nigdy dotąd nie wkładała w nic tyle wysiłku. To było ekscytujące, ale też ogromnie ją wyczerpywało.

– Dwie godziny temu – odpowiedziała.

– Masz liczne talenty, ale nie umiesz kłamać.

– Zjem za chwilę – obiecała.

– Wciąż to powtarzasz – rzucił z irytacją. Skrzyżował ramiona na piersi. – Nie wyjdę, dopóki nie zjesz tych truskawek.

– Tylko skończę ten pierścionek.

Drżącymi palcami usiłowała przytwierdzić brylant do platynowej obrączki. Zaklęła cicho, gdyż nie mogła wpasować tego przekłętego kamienia. Ze zmęczenia wzrok jej się zamglił. Zamrugła. Jeszcze tylko parę godzin, pomyślała, a potem wróci do mieszkania Addison i uśnie na kanapie. Świadoma uważnego spojrzenia Nathana, daremnie próbowała stłumić ziewnięcie.

– Dosyć – rzekł stanowczo. – Padasz z nóg.

Wziął ją na ręce i unióśł ze stołka tak łatwo, jakby była dzieckiem.

– Puść mnie – zażądała. – Muszę pracować.

– Musisz zjeść i odpocząć.

Wynióśł ją z pokoju i ruszył korytarzem. Serce Emmy zabiło trwożnie, gdy minął salon i pokój gościnny i szedł dalej.

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytała.

– Do łóżka.

– Nie będę spała w twoim łóżku – zaprotestowała.

Odpowiedział tylko leniwym uśmiechem.

Próbowała się wyrwać, zirytowana jego apodyktycznym zachowaniem, lecz zarazem obudziło się w niej pożądanie, które Wyparło wcześniejsze znużenie. Gdy Nathan położył ją na łóżku, zrezygnowała z oporu i rozluźniła się.

Wyczuł zmianę jej nastroju i położył się na boku obok niej. Umieściła między nimi talerz z truskawkami. Podał jej jedną.

– Proszę, zjedz – powiedział.

Emma oparła się na łokciu i otworzyła usta, a on wsunął w nie owoc, który smakował rozkosznie słodko, wręcz zmysłowo. Zlizała sok z warg. Podawał jej kolejne truskawki, póki nie zjadła wszystkich.



Ogarniało ją coraz większe podniecenie. Odstawiła talerzyk, sięgnęła do zamka błyskawicznego dżinsów Nathana i zaczęła go powoli rozpinać, milimetr po milimetrze.

– Emmo – wydyszał niemal błagalnie.

Odsunął jej rękę i sam rozpiął i zdjął dżinsy.

Wobec tego zrzuciła bluzkę, spodnie od dresu i bieliznę i niecierpliwie cisnęła na podłogę. Po niespełna minucie nadzy klęczeli naprzeciwko siebie na łóżku. Emma zrobiła pierwszy ruch i zaczęła pieścić Nathana, który odrzucił głowę do tyłu i oddychał niespokojnie, a w jego oczach zamigotała satysfakcja.

Rzucił Emmę na materac. Zaskoczona, spojrzała mu w twarz. Splótł palce z jej palcami i wpatrywał się w nią bez ruchu. Przepeniało ją pożądanie. Po dniach rozłąki marzyła o jego namiętnych pocałunkach i pieszczotach, o kochaniu się z nim. Ale zachowanie Nathana wzbudziło w niej niepewność. Czyżby jej nie pragnął?

Nagle dostrzegła w jego spojrzeniu coś, co głęboko ją poruszyło.

Uczucie.

Kiedy przysunął usta do jej ust i zaczął ją całować, pojęła, że powoduje nim coś więcej niż tylko fizyczne pożądanie. Może nie aż miłość – ale niewątpliwie troszczy się o nią i zależy mu na niej. Wyczuwała to w jego pocałunkach i w tym, że zawsze chciał najpierw jej dać rozkosz, zanim sam osiągnie zaspokojenie.

Ogarnął ją lęk, gdyż teraz trudniej przyjdzie jej udawać, że łączy ich jedynie seks. Obecnie ryzykowała więcej, ponieważ obudziła się w niej nadzieja, że troska Nathana o nią przerodzi się w coś więcej – w miłość. Jeśli się tak nie stanie, serce pęknie jej z żalu.

Odepchnęła od siebie niepokój i skoncentrowała się na tym, co działo

się między nimi w tej chwili. Jęknęła z rozkoszy, gdy zaczął ssać jej twarde sutki. Ręce Nathana błdziły wolno po jej ciele, a jego pieszczoty odbierały jej zdolność myślenia.

Zawsze był delikatnym i troskliwym kochankiem, ale teraz narastające w Emmie pożądanie czyniło ją niecierpliwą. Chciała, by wziął ją mocno i szybko.

– Pragnę cię – wydyszała, wbijając mu palce w plecy i wijąc się pod nim. – Chcę cię poczuć w sobie.

Rozłożył jej nogi i wszedł w nią mocnym, głębokim pchnięciem. Poruszał się szybko, rytmicznie, a ona wygięła się ku niemu i kurczowo zacisnęła dłonie na jego ramionach. Jej świat eksplodował w oślepiającym błysku, wystrzeliwując ją w niebo. Miała wrażenie, że rozprysnęła się na kawałki, a potem niczym deszcz opadła na ziemię tysiącem świetlnych iskier. Dopiero namiętne pocałunki Nathana przywróciły ją z powrotem do jej ciała.

– Następnym razem wspólnie dojdziemy do szczytu – zapewnił.

– Postaram się być mniej niecierpliwa – obiecała zdyszana. – Ale na przyszłość nie każ mi tak długo na siebie czekać.

– Ja kazałem ci na siebie czekać? – mruknął z niedowierzaniem. Wznowił ruchy bioder i przyspieszył tempo. – Przecież to ty mnie unikałaś i... – urwał i wydał gardłowy jęk spełnienia, a potem osunął się na nią.

Spoczywając w ramionach Nathana, Emma upajała się poczuciem spokoju i odprężenia po zbliżeniu. Wiedziała, że wkrótce – aż nazbyt szybko! – oderwą się od siebie i zburzą owo kruche poczucie bliskości, powstałe dzięki wspólnie dzielonej rozkoszy. Ona powróci do pracy, a on znów zacznie jej w tym przeszkadzać. Lecz tymczasem poddała się urokowi tej chwili, rozleniwiona i cudownie zaspokojona.

– A teraz porozmawiajmy o tym, jak to rzekomo kazałem ci czekać –

wymamrotał, całując jej szyję.

Pomimo znużenia wielogodzinną pracą poczuła, że bliskość Nathana i jego pocałunki ponownie rozpały jej pożądanie. Jakże często wyobrażała sobie, co będą robić razem w łóżku, i teraz chciała zrealizować swoje szalone fantazje.

– Nie mam zbytnej ochoty na rozmowy – oświadczyła.

Przewróciła Nathana na plecy, dosiadła go i zaczęła rytmicznie kołysać biodrami.

– Czyli wolisz czyny od słów? – spytał.

– Właśnie – odrzekła ze zmysłowym uśmiechem.

Nathan wsłuchiwał się w głęboki, miarowy oddech nagiej kobiety w jego objęciach. W bladym świetle brzasku przyglądał się jej bujnym piersiom, wargom obrzmiałym od pocałunków i potarganym włosom. Śpiąca Emma wyglądała na zaspokojoną, więc uśmiechnął się z zadowoleniem.

Po raz pierwszy od dawna nie odczuwał potrzeby gorączkowej aktywności, która zwykle nieustannie napędzała go do pracy. Pragnął jedynie napawać się obecnością tej kobiety u swego boku.

Powiódł dłonią po jej udzie. Zatrzepotała rzęsami i otworzyła oczy. Musnął wargami jej skroń.

– Muszę iść – wymamrotała.

Objął ją mocniej. Pragnąłby spędzić cały dzień w łóżku z Emmą, choćby tylko rozkoszując się bliskością jej ciepłego ciała tuż przy swoim.

– Zostań jeszcze trochę – poprosił.

– I tak już zostałam zbyt długo. Mam mnóstwo pracy.

– Zapomnij o tej wystawie. Nie uda ci się dotrzymać terminu wyznaczonego przez ojca.

Spojrzała na Nathana z wyrzutem i odepchnęła go.

– Owszem, uda mi się – odrzekła.

– Dlaczego po prostu nie zrezygnujesz i nie poślubisz mnie? Wiesz, że zatroszczę się o ciebie, tak jak na to zasługujesz.

– Nie chcę, by się o mnie troszczono.

Powiedziała dziewczyna, która marzy o małżeństwie z bajki, pomyślał Nathan. Gdyby dała mu choć cień szansy, dowiódłby, że potrafi spełnić jej marzenie.

– Dlaczego tak się przed tym bronisz? – zapytał. – Jest nam ze sobą wspaniale. Spędziliśmy cudowną noc.

– To tylko seks – odparła. – Od małżeństwa oczekuję czegoś więcej. Miłości.

– Miłość nie trwa wiecznie.

– Niekiedy trwa – rzekła z przekonaniem i wysliznęła się z łóżka.

Przepełniony niemal bolesnym pożądaniem przyglądał się, jak zbierała swoje rozrzucone na podłodze ubranie. Podziwiał jej proste plecy, wąską talię i kusząco krągłe biodra.

Stojąc tyłem do niego włożyła blad różowe majtki i stanik. Zapięła haftki i odwróciła się do Nathana.

– Mężczyzna, którego poślubię, będzie mnie pragnął z powodu tego, kim jestem, a nie tego, kim jest mój ojciec.

– Ja cię pragnę.

– Ale mnie nie kochasz – odparowała i zerknęła na niego pytająco.

Ujrzał w jej oczach nadzieję na małżeństwo jak z bajki. „I odtąd żyli długo i szczęśliwie” Czy nie tego pragnęła jego matka Marissa? I Susan, żona jego ojca? Czyż nie o tym marzył Sebastian, którego małżeństwo rozpadło się po zaledwie dwóch latach? Zapewne tak. Lecz zamiast tego wszyscy oni zostali ze złamanymi sercami.

Emma posmutniała, gdy jego milczenie się przeciągało. W końcu je zrozumiała.

– Czyli miałam rację – rzekła z żalem.

Nathan za nic nie chciałby unieszczęśliwić Emmy, ale nie chciał też jej zwodzić. Zasługiwała na szczerłość. Ona musi zrozumieć, że będzie miała jego szacunek, wierność, namiętność, tylko nie miłość.

– To nie miłość cementuje małżeństwo – powiedział. – W przeciwnym razie byłoby o połowę mniej rozwodów. Istotny jest wzajemny szacunek, wspólne dążenia i cele życiowe.

– Zgadzam się, że sukces małżeństwa wymaga wysiłku – przyznała. – Wspierania się nawzajem, umiejętności wysłuchiwanie drugiej strony i osiągania kompromisu. Ale czyż tego wszystkiego nie ułatwia głęboka uczuciowa więź? Potężna, wszechogarniająca miłość, która pozwala stawić wspólnie czoło wszelkim przeciwnościom losu?

Ujęła go jej niewzruszona pewność. Argumenty Emmy mogłyby przekonać innego mężczyznę, ale nie Nathana, który osobiście doświadczył okropnych spustoszeń dokonanych przez miłość.

– A co się dzieje, gdy to potężne i wszechogarniające uczucie umiera? – zripostował.

Wsparła dłonie na biodrach.

– Ty niewątpliwie wolisz z nikim się nie wiązać. Dzięki temu nigdy nie doznasz rozczarowania ani nie zostaniesz zraniony. Ale czy to nie czyni cię straszliwie samotnym? Czy nigdy nie żałowałeś, że dla odmiany nie pozwoliłeś, by ktoś zatroszczył się o ciebie?

– Jestem już dużym chłopcem – odparł. – Od dawna nie potrzebuję niczyjej pomocy.

– Szkoda – rzekła, zmierzyła go ostatnim przenikliwym spojrzeniem i

wyszła z pokoju.

Nathan odrzucił kołdrę i wstał z łóżka, irracjonalnie rozdrażniony. Nie potrzebował litości Emmy ani jej miłości. Chciał tylko, aby została jego żoną i dzieliła z nim łóżko.

Odsunął od siebie uczucie podejrzanie przypominające żal i poszedł do łazienki wziąć zimny prysznic.

Emma uklękła na podłodze pośród ukończonej biżuterii i oceniła efekt miesięcznej pracy. Dziesięć naszyjników, tuzin par kolczyków, piętnaście pierścionków i sześć bransoletek. To za mało, ale będzie musiało wystarczyć. Za dwa dni pojedzie ze swoimi wyrobami na wystawę sztuki użytkowej do Baton Rouge. Ten weekend rozstrzygnie o dalszym biegu jej życia.

W salonie Nathan podśpiewywał do wtóru Sinatrze i Emma mimo woli się uśmiechnęła. Wbrew jej obawom decyzja o wprowadzeniu się do jego apartamentu okazała się słuszna. Nathan pilnował, żeby się dobrze odżywiła i odpoczywała.

Dzięki temu pracowała lepiej i efektywniej. Jeżeli w Baton Rouge uda jej się korzystnie sprzedać biżuterię, ten sukces będzie w dużej mierze zawdzięczała Nathanowi.

– Jak ci idzie? – zapytała ją Addison, stając w drzwiach pracowni.

– Sama zobacz – odrzekła i wskazała ostatnio ukończone wyroby.

Przyjaciółka usiadł obok niej na podłodze i wzięła do ręki naszyjnik z rubinami i diamentami.

– Piękny – zawyrokowała.

– Zrobiłam go na naszą aukcję – oznajmiła Emma. – Mam nadzieję, że to wynagrodzi fakt, że w tym roku nie mogłam ci pomóc w przygotowaniu tej imprezy.

Od pięciu lat ona i Addison współprzewodniczyły komitetowi

organizującemu wielką imprezę charytatywną na rzecz dzieci chorych na cukrzycę.

– Nie martw się tym – uspokoiła ją Addison. Umieściła naszyjnik w pudełku wyłożonym czarnym aksamitem i zamknęła pokrywkę. – Jest wspaniały. Ofiarowujesz o wiele więcej, niż powinnaś.

– Miło, że tak mówisz – rzekła Emma.

Uściskała przyjaciółkę, czując pod powiekami łzy wzruszenia, i westchnęła drżąco. Ostatnio, ku swemu zakłopotaniu, gwałtownie objawiała wszelkie uczucia – frustrację, szczęście, pożądanie, gniew. Jej emocje występowały jedna po drugiej niczym na karuzeli.

– Brakowało mi twojego towarzystwa – wyznała Addison. – Ale rozumiem, dlaczego zdecydowałaś się wprowadzić tutaj. – Przyjrzała się uważnie przyjaciółce. – Sypiasz z nim, prawda? Wcale ci się nie dziwię.

Emma nie chciała opowiadać o tym, jak Nathan w ciągu minionego tygodnia każdej nocy brał ją do łóżka.

Teraz, jak na zawołanie, wszedł do pracowni. Podał Addison kieliszek wina, a dla Emmy postawił na stole warsztatowym talerz z serem, chlebem i świeżymi owocami.

Odkąd zamieszkała u niego, dbał o to, żeby się odpowiednio odżywiała i odpoczywała. Po pierwszych dwóch dniach przestała protestować i twierdzić, że sama potrafi się o siebie zatroszczyć, gdyż i tak jej nie słuchał. A trzy dni temu dokonała strasznego odkrycia, że jego opieka sprawia jej przyjemność.

Tyle zostało z jej dążenia do niezależności!

– Nie jestem głodna – mruknęła. – On stale mnie rozpieszcza – poskarżyła się przyjaciółce, ale zjadła winogrona, a potem kromkę świeżego chleba z serem brie.

– To chyba miłe, prawda? – rzuciła Addison.

Jej uwaga była niepokojąco trafna.

– Świetnie sobie radziłam, zanim zaczął wtrącać się w moje życie – burknęła Emma.

Nathan przyniósł jej szklankę wody z lodem.

– Kolacja będzie za pół godziny – oznajmił. – Zjesz z nami? – zaproponował Addison.

– Niestety, nie mogę – wymówiła się, a kiedy wyszedł do kuchni, zwróciła się do przyjaciółki: – Wpatrujesz się w niego takim wzrokiem, jakbyś chciała go zjeść.

– To silniejsze ode mnie – wyznała Emma. – Nie potrafię się oprzeć jego urokowi.

– A zważywszy na to, jak on na ciebie patrzy, powinnaś kupić sobie ślubną wyprawę. Ten facet niewątpliwie chce się z tobą ożenić!

Emma skinęła głową. Owszem, pomyślała. Szkoda tylko, że z całkiem niewłaściwych powodów.

Nathan, ziewając, wjechał wypożyczoną przez Emmę furgonetką na parking Baton Rouge River Center. Zamrugał, czując piasek w oczach z niewyspania. Dochodziła dziewiąta wieczorem. Przed pięcioma godzinami wrócił do domu z krótkiego biznesowego wypadu do Chicago i zastał Emmę siadającą za kierownicę. Przerażony tym, że miałyby pojechać sama do Baton Rouge takim zdezelowanym pojazdem, przewyciężył jej sprzeciw i wymógł, że on go poprowadzi – chociaż po minionym wyczerpującym tygodniu ostatnią rzeczą, o jakiej marzył, była kolejna podróż. Jego bracia coraz usilniej nalegali na nabycie firmy Lucasa Smythe'a, więc powinien jutro rano zjawić się w biurze, by kolejny raz spróbować odwieść ich od tego zamiaru.

Zamiast tego siedział w furgonetce, niemal trzysta mil od siedziby spółki Case Consolidated Holdings.



Odwrócił się ku śpiącej obok w fotelu Emmie. Drzemała niemal przez całą drogę, co utwierdziło go w słuszności decyzji o zastąpieniu jej za kierownicą. Nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby zasnęła, prowadząc samochód.

Nie podejrzewał, że ta kobieta oprócz pożądania wzbudzi w nim takie opiekuńcze uczucia. Lubił się o nią troszczyć i wyczuwał, że jej też zaczyna to sprawiać przyjemność. Wkrótce Emma uświadomi sobie, że to są wystarczające fundamenty udanego małżeństwa.

Wszystkie z wyjątkiem miłości...

Niedawna rozmowa z ojcem podważyła ustaloną dotychczas negatywną opinię Nathana o tym uczuciu. Wciąż rozbrzmiewały mu w głowie słowa żalu Brandona Case'a z powodu tego, że zbyt długo wytrwał w małżeństwie z rozsądku, zamiast poślubić kobietę, którą kochał. Nathan zaczął podejrzewać, że w jego własnym życiu brakuje istotnego elementu.

Jednak gdy zadawał sobie pytanie, czy chce, aby Emma pokochała go tak, jak jego matka kochała Brandona, odpowiadał na nie przecząco. Miłość nie uszczęśliwiła Marissy. Chciał, żeby Emma go pragnęła, pożądała, nawet lubiła – ale nic więcej. Żadnych nierealistycznych oczekiwań zakłócających ten związek, który obiecywał satysfakcjonujące połączenie przyjaźni i seksu.

Nathan wyłączył silnik furgonetki i potarł zdrętwiały kark. Znowu przyjrzał się śpiącej Emmie i poczuł pożądanie. Nagle uderzyła go myśl, że skłonny jest podejmować ryzyko w interesach, lecz nigdy w prywatnym życiu.

Nieoczekiwanie napłynęły wspomnienia. Brandon i Marissa siedzą na zniszczonej kanapie w ich małym domku. Oboje zmywają razem naczynia. Ojciec całuje ją w szyję. I śmieją się, zawsze się śmieją. Nathan pojął teraz, że jego rodzice byli ze sobą szczęśliwi. Oddani sobie nawzajem. To nie miłość unieszczęśliwiła jego matkę, tylko długie okresy rozłąki z ukochanym męż-

czyzną.

Ujął twarz Emmy w dłonie i delikatnie pocałował ją w usta.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił.

Obudziła się i wymamrotała:

– Która godzina?

– Dochodzi dziewiąta. Ile czasu zajmie ci przygotowanie biżuterii na wystawę?

– Myślę, że ze dwie godziny.

– Jesteś głodna?

– Nie, czuję się zbyt podekscytowana. Może potem zjemy późną kolację. – Zamilkła na chwilę.

– Dziękuję, że mnie przywiozłeś i pozwoliłeś mi pospać.

– Po trzygodzinnej drzemce prawdopodobnie nie będziesz w nocy śpiąca. – Pocałował ją przelotnie w czoło i odsunął od siebie. – Ja natomiast mógłbym przespać chyba cały tydzień.

Spostrzegł, że Emmę strapiło to jego powściągliwie zachowanie. Wynikało ono z tego, że ich wcześniejsze namiętne pocałunki czyniły go wobec Emmy bezbronnym, jak wobec żadnej innej kobiety. Nowo zyskany wgląd w relację jego rodziców kazał mu zakwestionować to, czego, jak powiedział Emmie, od niej oczekuje. A Nathan nie przywykł do powątpiewania w swoje decyzje ani do poczucia niepewności.

Nie był już przekonany, że małżeństwo bez miłości to dobry pomysł.

Ale nie był też pewien, czy dobrym pomysłem jest małżeństwo z miłości.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Emma musiała niemal biec, by nadążyć za długimi krokami Nathana. Zerknęła na niego ukradkiem. Wydawał się posepny, zamyślony, nieobecny. Serce ścisnęło jej się z niepokoju. Co takiego stało się przed chwilą w furgonetce?

Przypomniała sobie czuły pocałunek, którym ją obudził. Mogła zignorować jego pożądanie, jako czysto fizyczny odruch, ale czułości nie potrafiła się oprzeć.

W tamtej chwili rozwiały się resztki jej wątpliwości i wahań. Czy Nathan to dostrzegł? Czy pojął, że może skłonić ją do wszystkiego, co zechce?

Przez miniony tydzień starała się oddzielić uczucia od wspaniałego seksu, jaki razem przeżywali. Coraz trudniej przychodziło jej powściągnąć emocjonalne pragnienie, które nie miało nic wspólnego z tym, co przeżywali w łóżku.

Zacisnęła pięści. W ten weekend musi zarobić dość pieniędzy, by uniknąć pułapki zastawionej na nią przez ojca. Jeżeli Nathan chce zdobyć jej serce, będzie musiał na to zapracować. Nie zamierzała pozwolić, by ojciec podał mu ją na srebrnej tacy jak świątecznego indyka.

Zgłosiła się do koordynatora wystawy i odszukała swój numer na planie.

– Dostałam świetne stoisko – poinformowała Nathana. – Spójrz, dokładnie pośrodku sali, przy głównym przejściu.

Widocznie udzielił mu się jej entuzjazm, gdyż zaproponował z uśmiechem:

– Chodźmy je obejrzyć.

Przemierzyli halę wystawową. Większość stoisk była już zajęta. Znajdowały się w nich różnorodne przedmioty artystyczne ze szkła, ceramiki, metalu i tkanin, a także wyroby jubilerskie i panele dekoracyjne. Emma po raz pierwszy brała udział w wystawie sztuki użytkowej i doświadczała mieszaniny ekscytacji i niepokoju.

Zwolniła kroku, gdy zbliżyli się do przydzielonego jej stoiska. Zamiast pustej przestrzeni oczekującej na jej biżuterię, ujrzała kolekcję dość dziwacznych rzeźb z koralików, przedstawiających odrażające stare kobiety w historycznych strojach,

Nathan zachmurzył się.

– Czy to nie miało być twoje miejsce? – upewnił się.

– Owszem – przytaknęła.

Jej wcześniejsze podekscytowanie ulotniło się, zastąpione przez rozczarowanie.

– Zatem ten ktoś musi usunąć stąd swoje wyroby – zawyrokował stanowczo.

– Już późno. Nie chcę sprawiać kłopotów – wymamrotała.

– Nie bądź śmieszna. To twoje stoisko i ma doskonałą lokalizację.

Pomogę ci je odzyskać.

– I tak już bardzo mi pomogłeś.

– Mówisz to takim tonem, jakby było w tym coś złego.

– Bo jest. Mogłabym zanadto do tego przywyknąć.

– No to przywyknij.

– Nie chcę, bo przez to nie czuję się sobą, tylko kimś, kim nie chcę być.

Nathan objął ją mocno.

– Możesz pozostać niezależna, a jednocześnie pozwolić, żebym się

tobą opiekował.

– Czyżby? – rzuciła, usiłując się wyswobodzić. – Może bym w to uwierzyła, gdybyś przez minione dwa tygodnie nie mówił mi nieustannie, co mam robić.

Nathan, nie zważając na jej uszczypliwe słowa, nadal ją obejmował, aż w końcu przestała się opierać i przytuliła się do niego. W głębi duszy lubiła jego władczość i stanowczość. Jednak nie chciała dać mu tego poznać.

– A jeśli trochę odpuszczę? Czy to cię uszczęśliwi? – zapytał z poważną miną. Gdy kiwnęła głową, na jego twarzy pojawił się uśmiech satysfakcji. – Doskonale. Wobec tego pozwól mi teraz zająć się tym facetem.

Energicznie podszedł do młodego mężczyzny z krótkimi włosami postawionymi na żel.

– Przepraszam, ale umieścił pan swoje wyroby w niewłaściwym miejscu. To stoisko należy do mojej towarzyszki.

Mężczyzna wzruszył ramionami.

– Spóźniła się. Pomyślałem, że już się nie zjawi, więc zająłem to miejsce. Mogę jej odstąpić swoje – rzekł, wskazując puste stoisko nieopodal.

– Ona nie chce pańskiego stoiska, tylko to, które jej przydzielono – powiedział Nathan stanowczo. – Teraz idziemy na kolację i oczekuję, że opróżni je pan, zanim wrócimy. Rozumiemy się?

Młody człowiek zerknął na jego barczystą, muskularną sylwetkę i nerwowo oblizał wargi.

– Tak, naturalnie – odrzekł pośpiesznie.

Nathan skinął głową, odwrócił się na pięcie i odszedł, po drodze biorąc Emmę za rękę.

– Skąd wiesz, że on posłucha? – spytała.

Twarde rysy Nathana złagodził wyraz rozbawienia.

– Posłucha – zapewnił ją.

Roześmiała się.

– Rzeczywiście, potrafisz być bardzo przekonujący.

Kiedy wsiedli do furgonetki, zapytał:

– Zjemy w barze czy weźmiemy coś na wynos?

– Na wynos – odpowiedziała. – Chcę jak najszybciej tu wrócić.

Drugiego dnia trwania wystawy Emma siedziała rano w restauracji naprzeciwko Nathana i przyglądała się, jak wcinał na śniadanie stek z jajkami. Oczywiście, powinien się wzmocnić po naszej miłosnej nocy, pomyślała i schowała twarz za gazetą, by ukryć uśmiech.

Wypiła łyk kawy i ugryzła kawałek smażonego bekonu, Po raz pierwszy od kilku tygodni jej żołądek nie ścisnął nerwowo skurcz. Może dlatego, że wreszcie dostrzegła światło w tunelu. Mimo że wczoraj był piątek, wystawę odwiedziło zaskakująco wielu ludzi. W jeden dzień zarobiła więcej niż przez miesiąc sprzedaży swoich wyrobów w sklepie jubilerskim Bielli. A starzy wyjadacze zapewnili ją, że w weekend można się spodziewać jeszcze większych tłumów.

– Spójrz na to – powiedział Nathan.

Wyjął jej z ręki gazetę i odwrócił drugą stronę. Wpatrzyła się zachwycona w wielkie zdjęcie jej naszyjnika zamieszczone w dziale kultury.

– Nie do wiary – westchnęła.

– To wspaniała reklama. Możesz się dziś spodziewać wielu nabywców.

– Skinął na kelnerkę. – Jesteś mi winna kolację, ale ja stawiam deser. Jak pamiętam, lubisz truskawki.

Wyglądało na to, że Emma odniesie sukces przewyższający jej najśmielsze marzenia. W przygotowania do udziału w tej wystawie włożyła mnóstwo pracy, lecz aż do tej chwili w gruncie rzeczy nie wierzyła, że jej się

powiedzie. Teraz jednak wydawało się to nader prawdopodobne.

A zatem odzyska swój fundusz powierniczy bez konieczności poślubienia Nathana. Czy ten mężczyzna pozostanie przy niej, skoro straci szansę zawarcia biznesowej umowy z jej ojcem, czy też zniknie z jej życia?

– Chcesz truskawki oblane czekoladą czy bitą śmietaną? – zapytał Nathan.

Wyrwana z zadumy, zamrugła zaskoczona i parsknęła śmiechem.

– Ponieważ świętujemy mój sukces, to chcę jedno i drugie.

Dzień walentynek był zimny i pochmurny. Nathan stał w swoim gabinecie i przyglądał się ponuremu widokowi za oknem, krańcowo kontrastującemu z jego nastrojem.

Minęło dziesięć dni, odkąd wraz z Emmą powrócił z Baton Rouge. Przez cały ten czas panowała między nimi atmosfera bliskości i zaufania, zapoczątkowana tym, co wydarzyło się w furgonetce, przypominająca relację, jaka łączyła niegdyś jego rodziców. Każdego wieczoru, gdy wracał z firmy do domu, Emma witała go w drzwiach pocałunkiem, który zaostrzał jego apetyt nie tylko na kolację, lecz przede wszystkim na ich późniejszą miłosną noc.

Jednak żadne z nich dwojga nie poruszało tematu małżeństwa. Emma nie wspominała też o tym, czego udało jej się dokonać na wystawie sztuki użytkowej. Nathan po tygodniu nabrał pewności, że ją stracił i tym samym zaprzepaścił możliwość podpisania kontraktu z koncernem Montgomery Oil.

Kiedy Emma po raz pierwszy oznajmiła mu, że zamierza uzupełnić całą sumę na koncie i udaremnić w ten sposób plan ojca wydania jej za mąż, Nathan ją wyśmiał. Kto mógłby przypuścić, że ta kobieta ma taki talent tworzenia pięknej biżuterii i że wykaże tyle determinacji, by pracować codziennie przez wiele godzin nad przygotowaniem do wystawy w Baton

Rouge?

Artykuł w gazecie sprawił, że przy jej stoisku gromadził się tłum kupujących. A z każdą kolejną sprzedaną sztuką biżuterii Nathan widział, jak jego: szanse na zawarcie umowy z Silasem Montgomerym coraz bardziej wymykają mu się z rąk.

A potem, dwa dni temu, Emma przyznała, że nie zarobiła dość pieniędzy.

Nathan wiedział więc, że gdy dziś wieczorem zaproponuje jej małżeństwo, ona się zgodzi. Zapewne wolałaby związek oparty na fantazyjnych nierealnych uczuciach niż na szacunku i przyjaźni, ale pojmowała, że potrzebuje kogoś, kto się o nią zatroszczy.

Dla Nathana nie było jasne tylko jedno: czy jego motywy pozostały takie same jak przed sześcioma tygodniami, czy też uznał, że nie wyobraża sobie życia bez Emmy, niezależnie od biznesowego kontraktu?

Unikał odpowiedzi na to pytanie, myśląc z ulgą, że nigdy nie będzie musiał jej udzielić. Przed godziną Sebastian powiadomił go, że Lucas Smythe potrzebuje kilku dni na rozważenie oferty, jaką przedstawiła mu spółka Case Consolidated Holdings. Tymczasem Nathan zamierzał do jutra zaręczyć się z Emmą i podpisać umowę z Montgomery Oil.

Nagle w drzwiach gabinetu stanął Max i zagadnął:

– Mam dwa bilety na dzisiejszy mecz koszykówki drużyny Houston Rockets, których nie mogę wykorzystać. Jesteś zainteresowany?

Chociaż Nathan nadal żywił urazę do przyrodnych braci z powodu wszystkich kłód, jakie rzucali mu pod nogi, docenił ten pojednawczy gest.

– Dzięki, ale mam na dziś wieczór inne plany.

– Niestety, ja również – rzekł Max, lecz nie wyszedł. – Słuchaj, jeżeli wciąż liczysz na zawarcie umowy z Montgomery Oil, to tylko tracisz czas.



– Nie sędę – odparł Nathan. Wzbierała w nim irytacja, ale starał się opanować. – Prawdę mówiąc, zamierzam sfinalizować ją dziś wieczorem.

– Zastanowiłeś się, w co nas wciągasz? Jeśli ta technologia zawiedzie, możemy stracić wszystko.

– Albo możemy zbić fortunę.

– Naprawdę chodzi ci o zysk czy tylko próbujesz zniszczyć naszą rodzinną firmę?

Nathan już dawno uświadomił sobie, że Sebastian i Max nie uważają go za brata, i postanowił, że skoro nie może do nich dołączyć, musi ich pokonać. Nie miał wyboru.

– Naprawdę sądzisz, że byłbym zdolny do takiej podłości? – spytał gniewnie. – Nie rozumiesz, że tak samo jak wy czuję się częścią tej rodziny i tej firmy? Ale ty i Sebastian zawsze mnie wykluczaliście. Szczerze mówiąc, nie wiem, dlaczego wypruwam sobie flaki, żeby sfinalizować ten kontrakt dla spółki Case Consolidated Holdings, skoro mógłbym go zawrzeć na własny rachunek.

– No to ubij ten interes bez nas – odparł Max, wzruszając ramionami. – I tak nigdy nie podobało ci się w naszej firmie. Nie rozumiem, dlaczego już dawno nie założyłeś własnej.

Takiego ultimatum Nathan usiłował uniknąć, odkąd wrócił do Houston, by podjąć współpracę z przyrodnimi braćmi. Lecz teraz Max otwarcie rzucił mu rękawicę.

– Co tu się dzieje? – zapytał Sebastian, wchodząc do gabinetu.

– Max uważa, że nie należę do Case Consolidated Holdings – wyjaśnił Nathan z nieskrywaną goryczą. – A ja zaczynam przychyłać się do jego zdania.

– Dlaczego?

- Mamy odmienne wizje przyszłości tej firmy.
- Pojawiłeś się tu znikąd... – zaczął Max.
- Sprowadził mnie tata – przerwał mu porywczo Nathan.
- I sądzisz, że to daje ci prawo zmuszania nas do wprowadzania zmian?

Firma była dochodowa, zanim się zjawiłeś, i będzie przynosić zyski po twoim odejściu – rzucił Max.

Wciąż te same wyświechtane argumenty, pomyślał z rezygnacją Nathan. We trzech mogliby osiągnąć o wiele więcej, gdyby tylko przestali się kłócić.

– Posłuchajcie – rzekł – uzgodniliśmy, że mam czas do jutra na podpisanie umowy z Montgomery Oil. Jeśli mi się nie uda, nigdy więcej nie wspomnę o tym projekcie.

Emma weszła do apartamentu Nathana, niosąc trzy torby z eleganckich sklepów w śródmieściu. Obecnie robienie zakupów nie sprawiało jej takiej przyjemności jak kiedyś. Nie potrafiła już beztrąsko szastać pieniędzmi, gdyż wiedziała, jak ciężko trzeba się napracować, żeby je zarobić. Nie była już tamtą rozpieszczoną dziewczyną sprzed sześciu miesięcy. Skorzystała z lekcji, jakiej udzielił jej ojciec.

Tylko że to nie miało znaczenia. Pomimo sukcesu, jaki odniosła na wystawie w Baton Rouge, do pełnej sumy brakowało jej jeszcze niemal dziesięciu tysięcy dolarów. Zmarnowała szansę udowodnienia ojcu, że potrafi sama sobie poradzić, i nie wypełniła warunku, jaki jej postawił. W tej sytuacji poczucie honoru wymagało, aby poślubiła Nathana.

Owszem, mogłaby nie dotrzymać umowy i zachować wolność. Perspektywa utraty funduszu powierniczego już jej nie martwiła. Minionych sześć tygodni dowiodło, że potrafi sama się utrzymać. Chciała jednak postąpić uczciwie.

Rozebrała się i poszła do łazienki. Biorąc prysznic, rozmyślała o Nathanie. Ten mężczyzna nie tylko zaspokajał ją w łóżku, lecz także czynił szczęśliwą, troszczył się o nią. Przez ostatnie dwa tygodnie poznała go wystarczająco dobrze, by dojść do wniosku, że byłby wspaniałym mężem.

Wiedziała, że fizyczna namiętność jej nie wystarczy. Ale jeśli dodać do tego szacunek i czułość? Wahała się. Małżeństwa rozpadają się, nawet gdy obie strony kochają się nawzajem. Czy ona i Nathan mogą stworzyć udany związek bez silnej uczuciowej więzi?

Wyszła spod prysznic i wytarła włosy. Dziś był dzień walentynek. Upłynął wyznaczony termin i nadeszła pora na podjęcie ostatecznej decyzji. Wprawdzie od powrotu z Baton Rouge Nathan nie wspominał o swojej umowie z jej ojcem, ale wiedziała, że przygotowuje romantyczny wieczór, podczas którego zamierza poprosić ją o rękę.

Czy powinna przyjąć jego oświadczenia? W głębi duszy wierzyła, że Nathan byłby zdolny do miłości, gdyby spotkał właściwą kobietę. I nade wszystko pragnęła stać się dla niego tą jedyną.

Nagle serce jej zamarło. Uświadomiła sobie, że kocha Nathana. Zakochała się w nim beznadziejnie, chociaż on prawdopodobnie nigdy nie odwzajemni jej uczucia. Czy naprawdę jest gotowa się z tym pogodzić?

Zadzwoniła jej komórka.

– Załatwiłaś już swoje sprawunki? – zapytał Nathan.

Dźwięk jego głosu niezmiennie budził w jej sercu rozkoszne drżenie.

– Tak.

– Możemy się spotkać za godzinę na lunchu? Chyba że wolałabyś wspólne popołudnie w łóżku?

– Dlaczego nie mielibyśmy tego połączyć? W pobliżu twojego biura z pewnością jest jakiś hotel, w którym podają posiłki do pokoi.

– Wobec tego spakuj się, ponieważ zarezerwowałem dla nas apartament w hotelu Four Seasons.

– Już wyruszam.

Rozłączyła się i uśmiechnęła promiennie. Właściwie powinno ją niepokoić, że zwykła rozmowa telefoniczna z Nathanem budzi w niej szalone podniecenie. Przymknęła sobie jednak nie martwić się o przyszłość i żyć bieżącą chwilą.

Godzinę później wkroczyła do hotelowego holu i spostrzegła Nathana. Siedział na wygodnej sofie i czytał gazetę. Nie przypominał teraz seksownego uwodziciela.

W uszytym na miarę granatowym garniturze, śnieżnobiałej koszuli i bladożółtym krawacie stał się znowu potentatem przemysłowym, który planuje transakcję z jej ojcem. Na ten widok ogarnęło ją z wątpienie.

Podniósł głowę i odwzajemnił spojrzenie Emmy, przyprawiając ją o szybsze bicie serca.

– Witaj – rzuciła.

Podeszła i usiadła obok niego. Ogarnął wzrokiem jej zgrabną figurę w sukience od Diora.

– Napijesz się czegoś? – zaproponował.

– Brzmi kusząco, ale niestety czekam na mojego kochanka. Spotykamy się tu co czwartek o pierwszej. Jest bardzo przystojny i seksowny.

– I spóźniony. Już pięć po pierwszej. Wypij drinka ze mną. Mężczyzna nie powinien nigdy kazać czekać pięknej kobiecie.

– Cóż, skoro tak to ujmujesz – rzekła ze śmiechem, a Nathan wstał, wziął ją za rękę i pociągnął z sofy.

Kiedy znaleźli się w apartamencie hotelowym, stanął za nią.

– Jesteś głodna? – zapytał, po czym pocałował ją w kark i rozpiął suwak

jej sukienki, która osunęła się na ziemię.

Emma odwróciła się do niego i wpadła mu w ramiona.

– Najpierw deser.

W łazience Emma wytarła włosy i przyjrzała się sobie w lustrze. Uśmiechnęła się do swojego odbicia. Wyglądała na szczęśliwą i zaspokojoną kobietę, która spędziła namiętne popołudnie z kochankiem – i tak też się czuła.

– O czym myślisz? – zapytał Nathan, wracając z sypialni, gdzie zamówił telefonicznie posiłek do apartamentu.

– O tobie – odpowiedziała, a jej uśmiech nabrał zmysłowego odcienia.

Objął ją w biodrach i zaczął rozwiązywać pasek jej płaszcza kąpielowego.

– Najpierw kolacja – zaprotestowała. – Musisz odzyskać siły.

Broniła się, lecz prawdopodobnie by uległa, toteż poczuła lekkie rozczarowanie, gdy do drzwi zapukał kelner z obsługi hotelowej.

Gdy Nathan wpuścił go do środka, sprawdziła pocztę głosową w komórce. Oczekiwała na wiadomość od właścicielki sklepu jubilerskiego, która wyraziła chęć przyjęcia w komis części jej biżuterii. Wprawdzie było już za późno, by to mogło pomóc Emmie wypełnić warunek układu z ojcem, lecz obiecywało na przyszłość kolejne źródło dochodów.

Zastanawiała się, jak Nathan zareaguje na jej decyzję, by nawet po ich ślubie nadal projektować i tworzyć biżuterię. Była dumna ze swych osiągnięć i nie zamierzała z nich rezygnować tylko dlatego, że nie będzie już musiała zarabiać na życie.

W ciągu popołudnia nadeszły dwie nowe wiadomości. Jedna od Addison, która życzyła jej szczęścia z Nathanem, a druga od Thomasa McCanna ze sklepu jubilerskiego Bielli. Zatelefonowała do niego wcześniej

w nikłej nadziei, że udało mu się sprzedać biżuterię pozostałą po wystawie w Baton Rouge, a ponieważ go nie zastała, nagrała mu się na komórkę. Teraz odsłuchiwała odpowiedź:

„Emmo, cieszę się, że zadzwoniłaś. Mam dobre wieści. Sprzedaliśmy całą biżuterię, którą nam dostarczyłaś. Wysyłam ci czek na prawie jedenaście tysięcy dolarów. I naprawdę zależy nam na tym, żebyś nadal zaopatrywała nasz sklep w swoje wyroby”.

Emma z osłupiałym niedowierzaniem wyłączyła komórkę i odłożyła ją na toaletkę. Czyli udało jej się. W ostatniej chwili osiągnęła cel.

Odzyska fundusz powierniczy. Będzie mogła wyremontować mieszkanie, kupić nowy sprzęt, urządzić pracownię. Wprowadzi na rynek swoją biżuterię i szerzej rozwinie działalność.

Nie musi już poślubić Nathana Case'a.

Serce ścisnął jej skurcz niepokoju.

Kocha Nathana. Być może nie do końca pogodziła się z perspektywą małżeństwa z człowiekiem, który nie może lub nie chce odwzajemnić jej uczucia, niemniej postanowiła wyjść za niego, by dotrzymać warunku umowy z ojcem.

I oto teraz wszystko się zmieniło. Może swobodnie zdecydować, czy chce związać się z tym mężczyzną.

Pod pewnymi względami jej sytuacja się pogorszyła, gdyż wolny wybór oznacza możliwość popełnienia błędu.

Przyszła tu dzisiaj pogodzona z faktem, że zostanie jego żoną. Co więcej, w głębi duszy chciała tego.

Ale jeśli pójdzie za głosem serca, a później do końca życia będzie tego żałować?

Potrzebowała jakiegoś znaku, że Nathan czuje do niej coś więcej niż

tylko fizyczną namiętność.

A jeżeli okaże się, że on rzeczywiście jej nie kocha? Czy jest gotowa od niego odejść?

Ogarnęła wzrokiem pokój. Nathan zadbał o romantyczną scenerię – z różami w wazonie, światłem świec i truskawkami oblanymi czekoladą. Przyjrzała się różom. Ich pączki, zamiast rozwinąć się w kwiaty, zwisły na swych łodygach. Jeszcze całkiem niedawno, gdy oboje weszli do apartamentu, wyglądały tak cudownie. Lecz ich piękno było tylko iluzją i nie przetrwało długo.

Czy to znak, że jej związek z Nathanem także nie przetrwa?

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nathan wrócił do sypialni i znalazł Emmę zatopioną w myślach. Ujął ją za rękę i zaprowadził do salonu, gdzie czekała kolacja. Światło świec skrzyło się w kieliszkach z rżniętego kryształu i rzucało złociste wzory na porcelanową zastawę.

Usiedli przy stole. Nathan przez cały dzień wyczekiwał tej chwili.

– Wyjdź za mnie – rzekł i włożył jej w dłoń wspaniałą diament.

– Mężczyźni podczas oświadczyn zazwyczaj wręczają pierścionki.

– Uznałem, że sama go sobie zaprojektujesz – wyjaśnił. – Ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

– Bo nie usłyszałam żadnego. – W oczach Emmy nadzieja toczyła walkę z nieufnością. – To, co powiedziałeś, brzmiało raczej jak polecenie.

Nathan natychmiast zrozumiał swój błąd. Emma marzyła o bajkowym ślubie, a on zaferował jej rzeczowość. Podniósł do ust jej dłoń i ucałował z szacunkiem.

– Emmo Montgomery, czy zostaniesz moją żoną? – zapytał.

– Czy możesz mi przyrzec, że nigdy tego nie pożałuję?

– Nie.

Uśmiechnęła się blado.

– Mógłbyś skłamać i odpowiedzieć twierdząco.

– Wolę być z tobą szczerzy. – Ujął jej twarz w dłonie.

– Pragnę, żeby nasze małżeństwo opierało się na wzajemnym szacunku i zaufaniu.

– Ale gdyby nie biznesowa umowa z moim ojcem nie poślubiłbyś mnie.

– Gdybym nie chciał cię poślubić, nie uczyniłbym tego, bez względu na



umowę.

W jej oczach zamigotało światło.

– Czy sądzisz, że mógłbyś mnie kiedyś pokochać? Obawiał się tego pytania. Natura wytrawnego biznesmena doradzała Nathanowi skłamanie, lecz on chciał być wobec Emmy uczciwy, nawet ryzykując, że ją straci.

– Nie mogę ci tego obiecać, ale nigdy nie zawiedziesz się na moim przywiązaniu do ciebie i zaangażowaniu w nasze wspólne życie. – Delikatnie pogładził ją po policzku. – Wyjdź za mnie – powtórzył.

Jego deklaracja przygnębiła ją.

– Nie muszę – odparła.

– Jak to?

– W sklepie Bielli sprzedano całą moją biżuterię. Zarobiłam dość, by zwrócić na konto całą sumę.

Wypełniłam warunek umowy z ojcem. – Głos jej zadrżał. – Nie jestem już skazana na małżeństwo oparte jedynie na zaufaniu i szacunku.

– Pragniesz miłości – powiedział Nathan i na jego policzku zadrgał mięsień.

– Bardziej niż czegokolwiek – wyznała.

– Nie istnieje nic takiego jak szczęśliwe bajkowe zakończenia.

– W każdym razie nie dla nas – wyszeptała. – Ponieważ nie potrafisz mnie pokochać. Ale może pewnego dnia je znajdę, jeśli cię nie poślubię.

– Jesteś głupia.

Odepchnęła jego rękę i wstała.

– Wcale nie.

Nathan również podniósł się z krzesła, starając się pohamować irytację.

– Spędzisz resztę życia, ścigając mrzonkę. Właśnie tym jest miłość: mrzonką.

– Mylisz się. Miłość to nasza jedyna nadzieja i wiara. Czyni nas silniejszymi. Zrozumiałbyś to, gdybyś przestał się bać rozczarowania.

– To ty się mylisz, sądząc, że nic do ciebie nie czuję.

– Ale mnie nie kochasz... – Emma urwała i westchnęła, gdy przyciągnął ją do siebie.

Po tych słowach zapadła cisza, w której słychać było tylko ich nierówne oddechy. Pomimo gniewu, Nathana ogarnęło pożądanie. Zapragnął kochać się z Emmą do szaleństwa, póki ona nie przyzna, że jest jedynym mężczyzną w jej życiu.

Ale w końcu musieliby opuścić łóżko i ich spór zacząłby się od nowa. Żadne z nich nie przystanie na kompromis. j

– Chyba znaleźliśmy się w impasie – rzekł.

Emma nie ma teraz powodu, by go poślubić, co zaprzepaszcza jego szansę na podpisanie umowy z jej ojcem. Nie miał już o co walczyć.

Ubrał się szybko. Przyglądała się temu bez ruchu, lecz kiedy znowu stanął przed nią, wyciągnęła ku niemu rękę. Jednak zanim zdążyła go dotknąć, powiedział stanowczo:

– Żegnaj, Emmo.

Chciał, by zrozumiała, że odchodzi od niej na zawsze i już nie wróci.

– Żegnaj, Nathanie – odrzekła. – Życzę ci szczęścia.

Parsknął gniewnie, odwrócił się i wyszedł z hotelowego apartamentu... i odszedł z jej życia.

W drugiej połowie lutego Emma była bardzo zajęta. Zniechęciła się do przeprowadzenia generalnego remontu mieszkania. Wystawiła je na sprzedaż w takim stanie, w jakim się znajdowało, i przeniosła się do niewielkiego mieszkania z dwiema sypialniami. Sprzedaż jej biżuterii u Bielli szła dobrze, więc umieściła swoje wyroby również w kilku sklepach jubilerskich w Dallas

i Austin. Pograżyła się w pracy, lecz to nie uleczyło jej zranionego serca.

Nathan się nie pojawił. Nie dziwiło jej to. Odmówiła poślubienia go, przez co uniemożliwiła mu zawarcie kontraktu z jej ojcem, więc ją porzucił.

Zmuszała się, żeby jeść, choć na samą myśl o tym czuła skurcz żołądka. Każdego ranka, myjąc zęby, dostrzegała w lustrze uderzający kontrast między tryskającą radością i energią kobietą, którą była, mieszkając u Nathana, a tym smętnym, wymizerowanym stworzeniem, jakim obecnie się stała.

Lecz najgorsze były noce. Dręczyły ją wątpliwości, czy postąpiła słusznie, odrzucając oświadczenia Nathana. Pragnęła małżeństwa z miłości i obstając przy tym, zachowała szacunek dla samej siebie, ale złamała sobie serce.

Nadszedł marzec. Któregoś cieplejszego i bardziej słonecznego dnia włożyła dzinsy i ulubioną fioletową bluzkę i wybrała się na zakupy po artykuły spożywcze oraz pewną szczególną rzecz.

Godzinę później stała w łazience i wpatrywała się w trzymany w ręce test ciążowy. Instrukcja na opakowaniu głosiła, że rezultaty są dokładne w dziewięćdziesięciu pięciu procentach, lecz Emma potrzebowała absolutnej pewności.

A jeśli jestem w ciąży? – pomyślała ze zgrozą. Jeśli noszę w sobie dziecko Nathana?

Odszedł od niej na zawsze, lecz jej ciąża sprowadziłaby go z powrotem. Tylko co z tego?

Przeprowadziła test, odłożyła wskaźnik na umywalkę i oszołomiona wyszła z łazienki. Czekać na wynik, musiała z kimś porozmawiać, a ponieważ Addison wyjechała z miasta, więc zadzwoniła do swojej szwagierki Jaime.

– Cześć – rzekła Jaime. – Ostatnio się nie odzywałaś.

– Miałam dużo pracy. Jak się czujesz?

– Poczuję się lepiej za tydzień, kiedy już urodzę. Au! Dzieciak dzisiaj kopie.

Emma podciągnęła bluzkę i położyła dłoń na swym wciąż płaskim brzuchu. Czy zostanie matką?

– Nie mogę się już doczekać przeprowadzki do naszego nowego domu – mówiła dalej Jaime. – Mieszkanie u twojego ojca jest kłopotliwe. On wciąż poucza Cody'ego, co doprowadza mnie do szału. Wolałabym przenieść się do hotelu. – Widocznie się zorientowała, że Emma nie słucha jej uważnie, gdyż urwała i spytała: – A ty dobrze się czujesz?

– Chyba jestem w ciąży.

– W ciąży? Na pewno?

– Nie wiem. Dopiero przed chwilą zrobiłam test.

– Czy to dziecko Nathana? – spytała Jaime i zaraz sama sobie odpowiedziała: – Oczywiście, że tak. Zamierzasz teraz go poślubić?

– Nie.

Jej ciąża niczego między nimi nie zmieniła. On nadal jej nie kocha. A ona urodzi nieślubne dziecko.

– Jak dawno przeprowadziłaś test?

Emma zerknęła na zegarek i zorientowała się, że już pora. Drżącą dłonią przegarnęła włosy.

– Mniej więcej dziesięć minut temu – odpowiedziała.

– To idź sprawdzić wynik.

Emma wróciła do łazienki i spojrzała na wskaźnik.

– Pozytywny – oznajmiła. Oszołomiona usiadła na podłodze. – Jestem w ciąży.

– Nathan z pewnością będzie zachwycony – rzekła z przekonaniem Jaime.

Nadzieja oplotła Emmę jak wąż boa i zdusiła jej trzeźwy rozsądek.

– Wiem, że powiesz o mojej ciąży Cody'emu, ale proszę, przykaż mu, żeby nie powtórzył tego Nathanowi, a zwłaszcza tacie. Muszę się zastanowić, co zrobię.

– Zadzwoń do mnie wkrótce i zawiadom, jak sobie radzisz. I pamiętaj, że zawsze możesz liczyć na mnie i na Cody'ego.

W oczach Emmy zakręciły się łzy wzruszenia.

– Dzięki.

– Proszę wybaczyć, że przeszkadzam w zebraniu

– powiedziała z przepaszającym uśmiechem Missy, asystentka Sebastiana, zaglądając do gabinetu – ale przyszedł Cody Montgomery i chce się widzieć z Nathanem Case'em.

Sebastian i Max popatrzyli po sobie, a potem wbili wzrok w Nathana.

– Sądziłem, że poinformowałeś firmę Montgomery Oil o naszej rezygnacji z tego przedsięwzięcia – rzekł cierpko starszy brat.

– To z pewnością towarzyska wizyta – oświadczył Nathan.

Niechętnie wstał z fotela i wyszedł z pokoju. Ostatnio nic go nie interesowało: ani walka z przyrodnimi braćmi, ani zarabianie pieniędzy, ani nawet okazja nabycia obrazu; Onderdonka, na który polował od lat. Odkąd odszedł od, Emmy, pograżył się w żalu. Osowiały siedział w biurze, a potem wracał do pustego mieszkania.

Nienawidził swojego życia – samotnego, bezsensownego i nieskończenie żalnego.

Znalazł Cody'ego przechadzającego się tam i z powrotem po korytarzu.

– Co cię sprowadziło do Houston? – zapytał.

– Miałem dziś rano spotkanie z dwoma członkami zarządu naszej firmy i pomyślałem, że przed powrotem do Dallas zjem z tobą lunch. – Cody rozejrzał się i spostrzegł obrazy na ścianie. – Słuchaj, są podobne do tych w gabinecie mojego ojca.

– Owszem, to Onderdonk – przytaknął Nathan.

– Tak myślałem. Chyba Emma nakłoniła tatę, żeby je kupić. A skoro mowa o mojej siostrze, co się stało między wami?

Ta nagła zmiana tematu ostrzegła Nathana, że przyjaciel nie wpadł ze zwykłą towarzyską wizytą.

– Nic się między nami nie stało – skłamał.

– To dlaczego nie odbierasz telefonów i nie interesujesz się, co się z nią dzieje? – zapytał Cody agresywnym tonem, który zaskoczył Nathana.

– Kiedy ostatni raz ją widziałem, dała mi jasno do zrozumienia, że nie chce mnie znać.

– Możesz się co do tego mylić.

W serce Nathana wstąpiła odrobina nadziei.

– Czy ona ci to powiedziała? – zapytał.

– Nie rozmawiałem z nią.

– To skąd wiesz, co o mnie myśli?

– Zadzwoiła do Jaime, a moja żona powtórzyła mi. – Cody rzucił mu posępne spojrzenie. – Musisz pomówić z Emmą.

– Nic z tego nie rozumiem – oświadczył Nathan. Wprowadził Cody'ego do swojego gabinetu i zamknął drzwi. – O co tu chodzi?

– Ojciec nie zwrócił Emmie jej funduszu powierniczego.

Nathan ze ściśniętym sercem wyobraził ją sobie w jej na wpół zrujnowanym mieszkaniu. Zasługiwała na coś lepszego.

– Dlaczego?

– Ponieważ cię nie poślubiła.

Poczuł ukłucie wyrzutów sumienia.

– Jak to? – spytał. – Powiedziała mi przecież, że odzyskała całą sumę: sto tysięcy dolarów.

– Ale powinna była zwrócić je na swoje konto do czternastego lutego, a zrobiła to dopiero następnego dnia.

– To absurd. – Nathan potrząsnął głową. – Przecież liczy się to, że miała te pieniądze.

– Taki właśnie jest nasz tata – rzekł Cody, wzruszając ramionami. – A skoro o nim mowa, oznajmił, że wciąż gotów jest podpisać z tobą ten kontrakt, jeśli ożenisz się z Emmą.

Ale Nathan zdał sobie nagle sprawę, że nie interesuje go zawarcie umowy z Montgomery Oil, gdyż nie chce już przejąć firmy Case Consolidated Holdings od, swoich przyrodnych braci. Pragnął z nimi współpracować i zostać naprawdę uznany za członka rodziny.

– Ona już mi odmówiła – powiedział.

– Być może źle się do tego zabrałeś.

Nathan skrzyżował ramiona na piersi.

– Być może.

Lecz tu nie było miejsca na żadne „być może”. Emma marzy o bajkowym romansie, którego on nie potrafi jej zapewnić. Nie wystarczają jej jego namiętność i obietnica wierności. Pragnie, by ją pokochał, i sądzi, że to ją uszczęśliwi. To absurdalne. Miłość prowadzi tylko do rozczarowania i ran serca. Nikomu nie daje szczęścia.

– Spróbuj ponownie poprosić ją o rękę – poradził Cody. – Jej sytuacja ostatnio trochę się zmieniła.

– Ponieważ jest spłukana?

– Ponieważ jest w ciąży.

– W ciąży? – powtórzył osłupiały Nathan. Podłoga zakołysała mu się pod stopami. Opadł na fotel. – Dlaczego mi o tym nie powiedziała?

Zanim Cody zdołał odpowiedzieć, zadzwoniła jego komórka. Podczas gdy rozmawiał, Nathan zerwał się na nogi i zaczął nerwowo krążyć po gabinecie.

Od jak dawna Emma wie o ciąży? Dlaczego nie zatelefonowała, by go powiadomić, że zostanie ojcem?

Ojcem... Z ulgi zawirowało mu w głowie.

On i Emma są teraz na zawsze ze sobą związani. Ona musi go poślubić. Będzie nalegał, dopóki Emma się nie zgodzi. Jego dziecko nie będzie nieślubne.

– Wygląda na to, że nie zjemy razem lunchu – rzekł Cody, chowając komórkę. – Jaime zaczęła rodzić. Ale ty koniecznie porozmawiaj z moją siostrą.

Po jego wyjściu Nathan chwycił kluczyki samochodu i skierował się do windy. Lecz na korytarzu drogę zastąpił mu Max.

– Czego chciał Cody? – burknął.

– Wpadł zjeść ze mną lunch.

– I to wszystko? – spytał podejrzliwie Sebastian, wychodząc z gabinetu i wymienił spojrzenie z Maksem.

Ich milczące porozumienie rozdrażniło Nathana. Przed chwilą zamierzał im oznajmić, że chce działać z nimi, a nie przeciwko nim. Ale jak ma to zrobić, skoro oni stale go wykluczają? Pod wpływem rozgoryczenia dorzucił opryskliwie:

– I poinformowałem mnie, że Silas jest nadal zainteresowany podpisaniem umowy.



– Przecież już zdecydowaliśmy, że z niej rezygnujemy – rzekł Max.

– Mam kilku przyjaciół, którzy chętnie skorzystaliby wraz ze mną z takiej okazji.

Sebastian wyglądał na rozczarowanego.

– Sądziłem, że wróciłeś do Houston, żeby pracować z nami.

– A wy ogromnie mi to ułatwiście, co? – parsknął Nathan, lecz nagle irytacja opuściła go. – Prawdę mówiąc, nie jestem już zainteresowany fuzją z Montgomery Oil.

– Dlaczego? – chciał wiedzieć Sebastian.

– Wróciłem do Houston, aby wejść do waszej firmy i do waszej rodziny. Tata mnie do tego nakłonił. Lecz wy dwaj torpedowaliście wszystkie moje pomysły. Umowa z Montgomery Oil była dla mnie szansą udowodnienia wam, że znam się na prowadzeniu interesów.

– A my uniemożliwiliśmy jej sfinalizowanie – rzekł Sebastian.

– Może trochę błędnie cię oceniliśmy – przyznał Max.

– Pozwoliliśmy, by zaślepiła nas duma – dodał jego starszy brat.

Po raz pierwszy od powrotu do Houston Nathan poczuł iskierkę nadziei, że jego decyzja o podjęciu współpracy z przyrodnimi braćmi może się okazać słuszna. Wzruszenie ścisnęło go za gardło.

– Chcę z wami pracować, jeśli wy też tego chcecie.

– Smythe wciąż nie potrafi się zdecydować – oznajmił Sebastian. – Jeśli to przedsięwzięcie z Montgomery Oil jest w dalszym ciągu aktualne, uważam, że powinniśmy w nie wejść.

Lecz Nathan przecząco potrząsnął głową. Nie chciał już nic więcej udowadniać braciom, natomiast miał bardzo wiele do udowodnienia Emmie.

– Pozostańmy przy projekcie umowy ze Smythe Industries. To solidna firma i dokładnie taka, jakiej potrzebujemy, by zróżnicować nasze

inwestycje.

- Jesteś pewien, że właśnie tego chcesz? – zapytał Sebastian.
- Całkowicie – odrzekł z przekonaniem Nathan.

TTLR

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Emma wyszła z windy na korytarz siedziby firmy Case Consolidated Holdings. Miała przy sobie frakową koszulę Nathana, którą „przypadkiem” zapakowała, kiedy wyprowadzała się z jego apartamentu. Odtąd wkładała ją każdej nocy zamiast pidżamy i pocieszała się znajomym zapachem wody kolońskiej, którym przesiąkła bawełniana tkanina.

Wciąż tęskniła za Nathanem, pragnęła go. Od ich rozstania w dzień walentynek minęły zaledwie dwa tygodnie, a miała wrażenie, że upłynął już rok.

Stropiła się, gdy recepcjonistka poinformowała ją, że Nathan jest nieobecny. Emma od dwóch dni przygotowywała się do tego spotkania, układała w myśli rozmaite wersje swoich wypowiedzi, a nawet przećwiczyła kilka z nich przed lustrem.

W końcu postanowiła ograniczyć się do oznajmienia: „Nathanie, jestem w ciąży”. Lecz, o dziwo, wygłoszenie tego prostego zdania wcale nie wydawało jej się łatwe.

– Chce pani zostawić dla niego wiadomość? – zapytała ją recepcjonistka z uprzejmym uśmiechem.

– Nie, przyjdę później – odparła.

Zawróciła do windy, lecz zanim zdążyła nacisnąć guzik, drzwi się rozsunęły i ujrzała Nathana.

– Co ty tu robisz? – zapytał zaskoczony.

Wszystkie obmyślane teksty wyparowały jej z głowy.

– Chcę ci zwrócić twoją koszulę – wyjąkała. – Zaplątała się między moje rzeczy, kiedy się pakowałam.

– I specjalnie po to przyjechałaś?

– To żaden kłopot. Akurat byłam w okolicy.

Wziął od niej koszulę i cisnął na najbliższe krzesło.

Ujął Emmę za ramię i wprowadził do windy.

– A ja właśnie wszędzie cię szukałem.

– Tak? Dlaczego?

– Stęskniłem się za tobą.

Oblała się rumieńcem, a serce zabiło jej szybko. Przymknęła oczy i przyjrzała mu się spod rzęs. Czy to możliwe, że on czuje do niej coś więcej niż tylko pożądanie?

– Ale nie na tyle, żeby zadzwonić – odparowała z udawaną beztroską.

– Dałaś mi jasno do zrozumienia, że z nami koniec.

Czyżby?

– To ty ode mnie odszedłeś – przypomniała mu.

– Postąpiłem jak głupiec. Jesteśmy sobie przeznaczeni. Nie widzisz tego?

Czy to znaczy, że ją kocha? Gwałtowny przypływ nadziei zaparł Emmie dech w piersi. Nathan pocałował ją namiętnie i w jednej chwili zapomniała o tych dwóch dręczących tygodniach rozłąki.

Nie potrafiła oprzeć się jego urokowi. Nie mogła dłużej walczyć z uczuciem przepelniającym jej serce.

– Kocham cię – wyznała. – Już od dawna.

– Ale mnie nie poślubisz?

Dlaczego nadal mówił o małżeństwie?

– Sądziłam, że twoja biznesowa umowa z moim ojcem nie doszła do skutku.

– Istotnie – potwierdził.

Emma poczuła, że wzbiera w niej radość, lecz nadal zachowywała ostrożność.

– To dlaczego miałbyś chcieć się ze mną ożenić?

– Z mnóstwa powodów – odrzekł.

Drzwi windy otworzyły się. Nathan wziął Emmę za rękę i wyszli z budynku.

– Zjedźmy razem lunch – zaproponował.

Emma nie chciała poinformować go o swojej ciąży w zatłoczonej restauracji.

– Mam sprawę do załatwienia. Może spotkajmy się za godzinę?

Przecząco potrząsnął głową.

– Teraz, kiedy cię odnalazłem, już nie pozwolę ci odejść. Załatwmy razem twoją sprawę, a potem zabiorę cię na lunch.

– W jakieś spokojne miejsce?

– Dokądkolwiek zechcesz.

Po ostatnich deszczowych dniach wreszcie zaświeciło słońce. Nathan objął ją, a ona przytuliła się do niego. Znowu czuła się szczęśliwa.

– Dokąd idziemy? – zapytał.

– Do sklepu jubilerskiego Bielli. Mam dla nich kolejną partię biżuterii.

Nathan musnął wargami jej dłoń i popatrzył na serdeczny palec.

– Czy w ogóle wykonałaś swój pierścionek zaręczynowy?

Pomyślała o wyłożonym aksamitem pudełeczku w swojej torebce, ale odparła:

– Po co miałabym to robić, skoro się nie zaręczyliśmy?

– Mogę go zobaczyć? – rzucił z uśmiechem, nie – zrażony jej szorstkim zaprzeczeniem.

Skąd się domyślił? Westchnęła z rezygnacją i podała mu pudełeczko.

Nie otworzył go, tylko wrzucił do kieszeni.

Emmie zamarło serce i zakreśliło jej się w głowie. Zachwiała się. Nathan przystanął i spojrzał na nią.

– Dobrze się czujesz? – spytał z troską i pogładził ją po policzku.

Odsunęła jego rękę.

– Nic mi nie jest. To tylko lekki zawrót głowy z głodu. Nie jadłam dziś śniadania.

– To może najpierw wstąpimy na lunch?

– Jesteśmy już przy sklepie Bielli. To zajmie tylko chwilę.

Weszli do środka. Kiedy czekali, aż sprzedawczyni sprowadzi kierownika, Emma przyjrzała się gablotce i z radością skonstatowała, że sprzedano kolejnych pięć sztuk jej biżuterii.

Po chwili zjawił się Thomas McMann.

– Witam, panno Montgomery. Pani biżuteria cieszy się wielkim powodzeniem. – Wręczył jej czek w kopercie.

– Mam nadzieję, że przyniosła nam jej pani więcej.

– Tak – odrzekła i wyjęła z torebki najnowsze wyroby.

– I jeszcze to – dodał Nathan, wydobyl z kieszeni pudełeczko i położył na kontuarze.

Zanim Emma zdążyła powstrzymać Thomasa McManna, otworzył je i uśmiechnął się z aprobatą.

– Piękny pierścionek zaręczynowy. Ma ich pani więcej? Sprzedajemy bardzo dużo ślubnej biżuterii. To białe złoto czy platyna?

– Platyna. Ale on nie jest na sprzedaż – odparła i rzuciła cierpkie spojrzenie Nathanowi, który wzruszył ramionami i powiedział:

– Nie rozumiem, dlaczego. Przecież nie będziesz nosiła tego pierścionka. Możesz więc go sprzedać i zarobić na nim. – Zmierzył ją

przeciągłym spojrzeniem.

– Oczywiście, chyba że zmieniłaś zdanie i chcesz, żebyśmy się pobrali.

– Dlaczego miałabym cię poślubić? – rzuciła niepewnie, bez tchu.

Przyszła dziś do jego biura, wiedząc, że Nathan nie zgodzi się, by jego dziecko dorastało bez ojca, i dlatego zdecyduje się z nią ożenić. Jednak w windzie zaczęła mieć nadzieję, że on być może choć trochę ją kocha. Teraz spojrzała mu w twarz, szukając jakiegoś znaku, że się nie myliła.

– Pomyślałem, że może coś się zmieniło – odrzekł.

Jego słowa nią wstrząsnęły. Oblała się rumieńcem.

– Więc ty wiesz – wyjąkała.

– O czym?

Ani przez chwilę nie uwierzyła w jego niewinny ton. Wiedział, że zaszła w ciążę. To dlatego chce się z nią ożenić – a nie z miłości.

Ogarnęła ją rozpacz. Musiała się przytrzymać kontuaru, żeby nie upaść. Zamrugła, powstrzymując łzy, zmusiła się do uprzejmego uśmiechu i odebrała od Thomasa McCanna swój pierścionek zaręczynowy.

– Przyniosę kilka w przyszłym tygodniu. Myślę, że wzory się panu spodobają. Życzę miłego dnia.

Rzuciła Nathanowi gniewne spojrzenie, odwróciła się na pięcie i wymaszerowała ze sklepu. Ależ byłam głupia, pomyślała.

Dogonił ją na chodniku.

– Zaczekaj. – Dotknął jej ramienia, ale strząsnęła jego rękę. – Dokąd idziesz?

Była tak zgnębiona i zdruzgotana, że przez chwilę nie potrafiła sobie przypomnieć, gdzie zaparkowała samochód. Pragnęła ukryć się gdzieś i wypłakać w samotności.

– Emmo, proszę, odezwij się do mnie – rzekł błagalnie. – Chodźmy na

lunch.

Przecząco potrząsnęła głową.

– Musisz coś zjeść – nalegał. – Potrzebujesz teraz dużo sił.

Przystanąła gwałtownie.

– Wiesz, że jestem w ciąży. Nie próbuj zaprzeczać. Kto ci powiedział?

– Cody odwiedził mnie dziś rano – przyznał ze zrezygnowanym

westchnieniem.

Przeszyło ją rozczarowanie.

– A umowa z moim ojcem?

Nathan przybrał nieprzeniknioną minę.

– To bez znaczenia – odparł. – Nosisz moje dziecko. Pobierzemy się.

Od dnia walentynek wyrzucała sobie, że odrzuciła jego oświadczyzny i pozwoliła mu odejść. Rozważała, że wręczając jej diament zamiast pierścionka zaręczynowego, być może chciał w ten sposób zaznaczyć, że wie, jak ważne jest dla niej projektowanie biżuterii. Może w końcu ją zrozumiał.

Przyjechała dziś do jego biura, aby powiadomić go o dziecku i przekonać się, czy tęskni za nią choć w połowie tak bardzo, jak ona za nim.

Teraz jednak dowiedziała się, że Nathan chce się z nią ożenić wyłącznie z powodu jej ciąży, i to ponownie zraniło jej serce.

– Nic się nie zmieniło – powiedziała. – Nadal pragnę małżeństwa z miłości.

– Przeciwnie, wszystko się zmieniło – zaprzeczył.

– Nie pozwolę, żeby moje dziecko dorastało jako nieślubne albo żeby wychowywał je inny mężczyzna.

Dlaczego on nie kocha mnie choćby w części tak mocno, jak ja jego? – pomyślała z rozpaczą. Nawet cień miłości wystarczyłby jej, aby zdecydowała się go poślubić.



- Nie wyjdę za ciebie, wiedząc, że mnie nie kochasz – oświadczyła.
- Nie możesz sama wychowywać dziecka.
- Poradzę sobie lepiej bez ciebie. Rozwinę produkcję biżuterii. Może nawet otworzę własny sklep.
- Nie musisz tak ciężko pracować. Wyjdź za mnie. Zaopiekuję się tobą i naszym dzieckiem.

Emma wpatrywała się w niego przez długą chwilę. Tak łatwo byłoby paść mu w ramiona i przyjąć jego oświadczenia. Zapomnieć o kłopotach finansowych i perspektywie zostania samotną matką.

Ale to małżeństwo z rozsądku zламаłoby jej serce. Przecząco potrząsnęła głową.

- Sama zatroszczę się o siebie i o dziecko.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

„Poradzę sobie”.

Słowa Emmy rozbrzmiewały w głowie Nathana, gdy patrzył, jak znikwała w ulicznym tłumie. Nie wątpił ani przez chwilę, że poradzi sobie sama z dzieckiem, tak jak poradziła sobie jego matka. Obydwie były śmiałymi, mocnymi kobietami.

Ale co z nim?

Nie będzie szczęśliwy bez niej. Po raz pierwszy w życiu potrzebował kogoś bardziej niż powietrza. Emma stała się centrum jego wszechświata. Przez ostatnie dwa tygodnie tkwił w czarnej dziurze żalu i rozpacz. Spędzał bezsenne noce marząc o tej kobiecie i zastanawiając się, dlaczego wszystko między nimi tak okropnie źle się ułożyło.

Teraz pojechał do jej mieszkania, ale nie zastał jej tam. Nie odbierała też komórki.

Z irytacją walnął dłonią w kierownicę. Do diabła, dlaczego Emma jest taka uparta? Mógłby zapewnić jej wspaniałe życie. Oboje byliby szczęśliwi, gdyby tylko przestała żądać od niego tego, czego nie może jej dać.

Nie wrócił do pracy, tylko pojechał do siebie. Zadzwoił do Cody'ego i nagrał mu wiadomość, a potem przez całą noc krążył po pustym mieszkaniu.

O siódmej rano odezwała się jego komórka. Odebrał, nie patrząc na wyświetlacz.

– Emma?

– Raczej nie – usłyszał w słuchawce zmęczony głos Cody'ego. – Przepraszam, że nie oddzwoniłem wcześniej, ale byłem przy narodzinach mojego syna.

Słowa przyjaciela uderzyły Nathana jak cios. Syn... Czy Emma też nosi jego syna?

Uświadomił sobie, ile go ominie, jeśli nie przekona jej, by za niego wyszła.

– Gratuluję – wymamrotał.

Serce ścisnęło mu się z żalu. „Kocham cię”. Słowa Emmy dźwięczały mu w uszach niczym sygnał budzika, którego nie mógł zignorować.

Ona go kocha, choć niczym na to nie zasłużył. Ofiarowała mu miłość, a on zaproponował jej małżeństwo z rozsądku.

Emma go kocha, a on nigdy nie przyznał się, że też darzy ją uczuciem. A przecież głęboko kocha tę kobietę.

Jakim był głupcem, że nie uświadomił sobie tego wcześniej. Podbiła jego serce, a on był zbyt zaabsorbowany projektami biznesowymi i rozgrywką z braćmi, by dostrzec to, co najważniejsze.

– Miałaś wieści od Emmy? – zapytał Cody’ego.

– Przyjechała wczoraj wieczorem.

Wobec tego Nathan postanowił również pojechać do Dallas.

– Z którego szpitala dzwonisz? – zapytał.

Zanotował adres i wrzucił kilka najpotrzebniejszych rzeczy do torby podróżnej.

Cztery godziny później zostawił samochód na szpitalnym parkingu, odetchnął głęboko i skierował się na oddział położniczy. Znalazł pokój Jaime i przystanął niepewnie w progu.

Cody siedział tyłem do niego na brzegu łóżka, ogarniając czułym spojrzeniem promieniejącą z radości żonę i niemowlę. Na widok tej uroczej, szczęśliwej sceny Nathan poczuł w sercu ukłucie zazdrości.

Emmy nie było w pokoju. Już miał się udać na jej poszukiwanie, gdy

Jaime spostrzegła go i wskazała mężowi. Uśmiechnięty Cody odwrócił się, podszedł do przyjaciela i uściskał mu rękę.

– Jak się czujesz w roli ojca? – zapytał Nathan i zauważył ciemne kręgi pod jego oczami.

– Opanowałem już do perfekcji zmienianie pieluch.

– Przez całą noc prawie nie zmrużył oka – wyjaśniła Jaime i posłała mężowi czuły uśmiech.

Cody wyglądał na znużonego, ale zarazem na: szczęśliwszego niż kiedykolwiek.

– Nathanie, przedstawiam ci Evana Michaela Montgomery'ego – powiedział i wziął synka na rękę. Chcesz go potrzymać? Nabieraj wprawy.

Podał Nathanowi niemowlę i objął ramieniem żonę, która rzuciła mu spojrzenie pełne dumy, zadowolenia, pożądania i miłości. Tych dwoje stanowiło jedność i razem byli silniejsi niż każde z nich z osobna.

Nathan zastanawiał się, czy Emma kiedykolwiek spojrzy na niego w taki sposób. A może już bezpowrotnie utracił szansę na jej miłość, gdy z lęku przed rozczarowaniem nie chciał przyznać, że nie potrafi bez niej żyć?

Od początku odrzucał miłość i pragnął oprzeć ich małżeństwo na bardziej praktycznych podstawach. Ale Cody'ego i Jaime łączy nie tylko namiętność i czułość, lecz uczucie głębsze, stałe i niewzruszone.

– Trzymasz dziecko tak swobodnie – rzekła Jaime do Nathana. – Będziesz wspaniałym ojcem.

Tak, mógłby być wspaniałym ojcem. I mężem.

– Co o tym myślisz? – zwrócił się do niego Cody, uśmiechając się do śpiącego niemowlęcia.

Nathan odpowiedział ze ściśniętym gardłem:

– Myślę, że jesteś najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Emma zajęła przed dom taty i przygotowała się na nieuchronne starcie. W ciągu czterogodzinnej jazdy z Houston do szpitala w Dallas miała czas, by rozeznąć się w swych pogmatwanych emocjach. Wiedziała już, jak postąpi wobec Nathana.

Najpierw jednak chciała uporządkować sprawy z ojcem. Dlatego po krótkiej wizycie w szpitalu i pogratulowaniu bratu i szwagierce zjawiała się tutaj.

Gdy szła do drzwi, nadjechał kolejny samochód. Nathan. Co on tu robi? Z mocno bijącym sercem zaczęła na niego przed frontowymi schodami.

– Nie chcę się z tobą kłócić – uprzedził, podchodząc do niej.

– Ani ja z tobą – odrzekła. Razem weszli po schodach. – Co cię tutaj sprowadziło?

Otworzył dla niej drzwi.

– Wiem, że ojciec nie zwrócił ci funduszu powierniczego. – Widząc jej zirytowane spojrzenie, wyjaśnił:

– Poinformował mnie o tym Cody. Gdyby nie on, nie wiedziałbym nawet, że jesteś w ciąży.

– Owszem, powinnam była wcześniej powiedzieć ci o dziecku – przyznała niechętnie. – Ale musiałam najpierw przemyśleć kilka spraw.

– Na przykład moją propozycję małżeństwa?

– Czy możemy porozmawiać o tym, gdy już skłonię ojca, by oddał mi fundusz powierniczy?

– Pomogę ci go przekonać.

– Sama sobie poradzę – odparła, gdy stanęli przed gabinetem Silasa Montgomery'ego. – Zaczekaj tutaj. To sprawa między ojcem i mną.

Przelotnie ucałował jej dłoń.

– W razie czego zawołaj mnie.

Skinęła głową i z drżącym sercem weszła do gabinetu. Przemowa, którą sobie przygotowała, teraz wyleciała jej z głowy.

– Cześć, tato – rzuciła.

Siedzący za biurkiem ojciec podniósł na nią wzrok znad papierów.

– Witaj, Emmo – rzekł. Wstał, podszedł i pocałował ją w policzek. – Jak się masz? Cody powiedział mi o twojej ciąży. Mam nadzieję, że przyjechałaś oznajmić mi, że poślubisz Nathana.

– Przyjechałam porozmawiać z tobą o naszej umowie. Wypełniłam warunki, więc chcę dostać z powrotem mój fundusz powierniczy.

Silas spochmurniał.

– Nie pozwolę, żeby mój wnuk był nieślubnym dzieckiem.

– Zdecydujemy o tym Nathan i ja, a nie ty – rzekła stanowczo. – A jeśli chodzi o umowę, to zdobyłam w ustalonym terminie całą sumę.

– Ale nie zwróciłaś jej na swoje konto, więc straciłaś prawo do funduszu. Powiedz mi, co ty i Nathan postanowiliście w kwestii waszego ślubu?

– To nie twoja sprawa.

– Owszem, moja. Jestem twoim ojcem i uważam, że potrzebujesz kogoś, kto zatroszczy się o ciebie i dziecko.

– Potrafię doskonale sama sobie radzić, ale jesteś zbyt uparty, by to przyznać – odparła spokojnie.

– Tak myślisz? A jak poradysz sobie bez pieniędzy?

– Mam pieniądze.

Prychnął pogardliwie.

– Te sto tysięcy od mnie? Na jak długo ci wystarczą?

– Przypuszczam, że na dość długo, ponieważ nie zamierzam się z nich utrzymywać.

– Nie? A z czego?

Emma pohamowała irytację. Wyjęła z torebki gazetę z artykułem o wystawie w Baton Rouge i rzuciła na biurko.

– Piszą tu o mojej biżuterii. Nazywają mnie świetną projektantką, a moje dzieła oceniają jako jedne z najpiękniejszych dostępnych na rynku. Ciężko na to zapracowałam, choć ty nigdy we mnie nie wierzyłeś. Mam talent – dodała z dumą.

– Chyba nie myślisz serio, że zarobisz tym na życie?

– Owszem, zarobię – odrzekła z urazą w głosie. Zaciśnęła dłonie w pięści, żeby nie dostrzegł ich drżenia. – Możesz sobie zatrzymać moje pieniądze. Nie potrzebuję ich. Rozkręcę produkcję biżuterii i zatroszczę się o siebie i o moje dziecko.

– O nasze dziecko – poprawił ją Nathan od drzwi łagodnie, lecz z determinacją. – Ono jest także moje. Poślubisz mnie i pozwolisz, żebym zaopiekował się wami obojgiem.

Odwróciła się do niego. Z całego serca chciała się zgodzić. Teraz już nie potrafiłaby się z nim rozstać.

– Pomówimy o tym później.

– Nie pozwolę ci odejść. Jesteśmy sobie przeznaczeni. – Ujął ją za ramiona. – Wyjdź za mnie. Nie z powodu dziecka ani kontraktu biznesowego, ale ponieważ nie potrafię bez ciebie żyć.

Ogarnęła ją nieoczekiwana radość. Emma zamrugła, by powstrzymać łzy szczęścia. Ta deklaracja w ustach Nathana była równoznaczna z wyznaniem miłości.

To jej wystarczy. Ona także nie potrafi bez niego żyć. Okazywała głupi upór, zaprzeczając temu.

Pogładziła Nathana po policzku.

– O tym niewątpliwie pragnę później z tobą porozmawiać. Najpierw jednak muszę uporządkować sprawy z ojcem.

– To pozwól, że ci pomogę – nalegał.

Przywykła do niezależności i samodzielności, zarazem jednak podobało jej się, że Nathan troszczy się o nią, że może na niego liczyć.

– Dobrze – zgodziła się. – Ale tylko ten jeden raz – zastrzegła.

Uśmiechnął się triumfalnie i rzekł do Silasa:

– Mogę poświadczyć, że czternastego lutego ona miała już całą sumę. Dlatego odmówiła poślubienia mnie. I jeśli nie zwróci pan córce tego, co jej się należy, dalej będzie odmawiać. Ze zwykłego uporu.

Pokrzepiona jego wsparciem Emma zażądała stanowczo:

– Chcę dostać moje pieniądze jak najszybciej, bo muszę urządzić pokój dziecinny.

– I zaplanować ślub – dorzucił Nathan.

– A jeśli się nie zgodzę? – zapytał Silas Montgomery, który zbił fortunę właśnie dzięki swym talentom twardego negocjatora.

– Wówczas ta sprawa na zawsze stanie między nami – odrzekła Emma.

– Chcę, żebyś przyznał, że jestem dorosłą kobietą, która umie sama sobie poradzić. Domagam się od ciebie szacunku, bo zasłużyłam na niego ciężką pracą i determinacją.

Ojciec skrzywił się z niezadowoleniem, lecz w końcu na jego twarzy pojawił się wyraz niechętniej aprobaty.

– Chodzi mi tylko o twoje dobro – rzekł szorstko, ale czule.

– Wiem – odparła z nikłym uśmiechem. – A najlepsze, co możesz dla mnie zrobić, to uwierzyć we mnie i w moją zdolność do bycia samodzielną.

– Dobrze, zwrócę ci twój fundusz. Zdobyłaś do niego prawo.

Emmę ogarnęła bezbrzeżna ulga.



– I nie będziesz nigdy więcej wtrącał się w moje prywatne życie – dodała, kując żelazo póki gorące. Wbijała w ojca nieustępliwe spojrzenie, aż wreszcie skinął głową. Odwróciła się do Nathana. – Tata zapewne wybiera się odwiedzić wnuka w szpitalu. Myślę, że nie będzie miał nic przeciwko temu, jeśli zostaniemy jeszcze chwilę w jego gabinecie. Mamy parę spraw do omówienia.

Silas wydawał się zaskoczony tym, że usuwają go z jego włości, ale wyszedł bez słowa protestu. Mijając Nathana, przystanął, uściśnął mu dłoń i rzekł:

– Witam w rodzinie. Zawsze cię lubiłem.

Kiedy opuścił pokój, zamykając za sobą drzwi, Emma oparła się o biurko i spojrzała na Nathana.

– Przepraszam za moje wcześniejsze postępowanie – powiedział. – Nie powinienem był od ciebie odejść.

– Ja też zareagowałam przesadnie.

– Miałaś prawo. Zachowywałem się jak uparty dureń.

– Owszem. Przynajmniej raz się w czymś zgadzamy. – Złagodziła tę uszczypliwą uwagę uśmiechem i podeszła do niego. – Dziękuję, że pomogłeś mi w sprawie funduszu.

– Zawsze możesz na mnie liczyć.

– Wiem – rzekła, położyła mu dłoń na piersi i popchnęła go w stronę drzwi.

Nie bała się już, że być może nigdy nie pokocha jej tak mocno, jak ona jego. Byli sobie przeznaczeni. Wiedziała, że Nathan dotrzyma małżeńskiej przysięgi i będzie wspianiałym ojcem dla ich dzieci. Zresztą miała w sercu wystarczająco wiele miłości za nich oboje.

Kiedy natrafił plecami na drzwi, wpatrzył się jej w oczy, ale nie

próbował jej dotknąć.

– Chcę ci też powiedzieć, że nie interesuje mnie już połączenie naszych rodzinnych firm. Zależy mi tylko na połączeniu nas dwojga.

Jego oświadczenie zaskoczyło ją.

– Po tym wszystkim, przez co przeszliśmy, rezygnujesz z zawarcia umowy biznesowej z moim ojcem?

– Nie chcę, by ta kwestia stała między tobą i mną. Poza tym moi bracia nie są gotowi na podjęcie takiego ryzyka, a ja postanowiłem przestać ich do tego zmuszać.

– Nie rozumiem. Myślałam, że chcesz przejąć Case Consolidated Holdings.

– Ja też tak sądziłem. Kiedy tata wezwał mnie, żebym wrócił i pomógł Maksowi i Sebastianowi w prowadzeniu firmy, chciałem jedynie zemścić się na braciach za to, że zawsze mnie wykluczali. Później jednak uświadomiłem sobie, że w istocie pragnę zostać uznany przez nich za członka rodziny Case'ów.

Widząc, że posmutniał, Emma przytuliła się do niego.

– A co powiesz o zostaniu członkiem mojej rodziny?

W pierwszej chwili na jego twarzy odbiły się niedowierzanie i nadzieja. Potem rozpromienił się w uśmiechu i położył dłonie na jej biodrach.

– Powiem, że pragnąłem tego, odkąd zobaczyłem cię w tych absurdalnie wysokich szpilkach i równie absurdalnie krótkich szortach.

– Miałam wtedy szesnaście lat, a ty mnie spławiłeś i nie widziałam cię przez następne dziesięciolecie.

– Byłem dla ciebie za stary. Przestraszyło mnie to i dlatego postanowiłem uciec. – W jego oczach zamigotał figlarny błysk. – Nadal się ciebie boję.

Objął Emmę, przygarnął do siebie i pocałował. Namiętnie odwzajemniła jego pocałunek. Pragnęła Nathana bardziej niż kiedykolwiek, lecz obawiała się dać mu to poznać.

W końcu oderwał usta od jej ust i wyszeptał:

– Najdroższa, uwielbiam cię.

Jego wyznanie przyprawiło ją o rozkoszne drżenie.

– Powtórz to – poprosiła, sądząc, że się przesłyszała.

– Kocham cię – powiedział z uroczym, czułym uśmiechem. – Żałuję, że nie uświadomiłem sobie tego wcześniej.

W Emmie wezbrała nadzieja.

On ją kocha.

– Ale mówiłeś, że nie wierzysz w miłość.

– Wierzę, tylko broniłem się przed nią. Z wyjątkiem Cody'ego i Jaime, we wszystkich małżeństwach, jakie znałem, dochodziło do zrad. Kiedy przeprowadziłem się do rodziny ojca, widziałem, jak miłość mojej macochy coraz bardziej go niszczyła. Lękałem się, by to samo nie spotkało mnie.

– Co sprawiło, że zmieniłeś zdanie?

– Ty. Nie potrafiłem pojąć, jak możesz tak głęboko wierzyć w miłość, skoro przez nią tak bardzo ucierpieli twoi rodzice. Ale wczoraj dowiedziałem się, że jesteś w ciąży, a dzisiaj widziałem szczęście i radość Jaime i Cody'ego z narodzin Evana, i zdałem sobie sprawę, że fizyczny związek z tobą mi nie wystarczy, póki nie połączy nas uczucie. Kocham cię, bardziej, niż sądziłem, że to w ogóle możliwe.

Znowu ją pocałował. W Emmie zapłonęło pożądanie. Dwa tygodnie rozłąki to zbyt długo. Nie mogła się już doczekać, kiedy będą się ze sobą kochać.

– Wiesz, myślę, że mój ojciec jednak ma rację – powiedziała. –

Potrzebuję kogoś, kto się mną zaopiekuje.

Nathan zaczął, aż rozpięła i zdjęła mu koszulę, po czym zapytał:

– Masz na myśli kogoś konkretnego?

– Jako szesnastolatka poznałam pewnego naprawdę gorącego faceta. –

Pieszczotliwie pogładziła nagą pierś Nathana. – Ciekawa jestem, co się z nim stało?

Kiedy zaczęła rozpinąć mu pasek, chwycił jej dłoń i podniósł do ust.

– Chyba w końcu odkrył, czego brakowało w jego życiu.

Emma upajała się miłością i szczerością w oczach Nathana. Pojęła, że w końcu znalazła swoje bajkowe szczęśliwe zakończenie.

– Czego? – spytała szeptem.

– Ciebie – odrzekł, przybliżając usta do jej warg.